

MIESIĘCZNIK

803

2.5.

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XII—1960

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

1-2

(124 - 125)

S P I S T R E Ś C I :

Apel Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich	1
ROMANA ŁUKASZEWSKA. Nasze zamierzenia	2
JZB. Chopin w literaturze pięknej i popularnonaukowej (1949—1959)	4
JADWIGA ADLEROWA. Rok 1960 w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bi- bliotekarzy w Jarocinie Pozn.	8
JANINA WOJTISZEK. Millenium w pracy biblioteki	11
Czy znasz twórczość Czechowa? Konkurs czytelniczy	15
HALINA DĄBROWSKA. Turniej „Jedziemy w świat” w bibliotece dla dzieci i młodzieży	18
STANISŁAW JEŻYŃSKI. Biblioteki wojskowe czyli o możliwościach współpracy i wymiany doświadczeń	24
KRYSTYNA RAMLAU. Adnotowane poradniki bibliograficzne jako pomoc dla bibliotekarza	26
STANISŁAW SIEKIERSKI. Zwiększyć zainteresowanie bibliotekarzy gromad- kich zakupem nowych książek	28
W. KOŁODZIEJSKI. Zanim siądziemy do czytania	31
L. O. Ważniejsze cykle powieściowe (I)	37
L. O. Wymowa nazwisk pisarzy obcych, których książki znajdują się w na- szych bibliotekach	40
JADWIGA FILIPKOWSKA-SZEMPLIŃSKA. Dostosowanie katalogów do po- treb czytelników. 10 przykazań bibliotekarza	44

Rozmowy z pisarzami:

MONIKA WARNEŃSKA. Henryk Syska — Pisarz Mazowsza	49
--	----

Z terenu:

ROMANA ŁUKASZEWSKA. Kilka słów o bibliotece gromadzkiej w Górzynie	53
WANDA SWIEKŁO. Ciekawsze momenty pracy z dziećmi w wypożyczalni Miejskiej BP w Węgorzewie	54
HALINA GIŻYŃSKA. W przyjaźni z Gromadzką Radą Narodową	55
ZOFIA EDER. Wystawa książek w mojej bibliotece szkolnej	56

Wśród książek:

Nowe tomy „Biblioteki Powszechnej” (a. b.)	57
Z badań czytelnictwa. LEPALCZYK I. Włókniarze i książki. Czytelnictwo wybranej grupy pracowników przemysłu bawełnianego (rec.: T. Z.)	59
„Świat w przekroju” (rec. Bewil.)	60
O radiu a także telewizji dla wszystkich. E. AISBERG. Radio? Ależ to bardzo proste. Tenże. Telewizja? Ależ to bardzo proste. (rec. Bewil.)	61
Pisarze i książki w anegdocie (Podała do druku: HALINA PRZEWOSKA)	62

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

W y d a w c a : Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

A d r e s redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47.
Konto PKO: 1-9-120056. Prenumerata roczna: 36 zł, półroczna 18 zł, kwartalna 9 zł.

Nakład 14000. Papier druk. sat. kl. V, 70 x 100 cm, 60 g. Objętość 4 ark. druk.
Cena zł 6.— Druk ukończono w lutym 1960 r.

RSW „Prasa“, Warszawa, Tarczyńska 8. Zam. 6229 — C-83

P₆

**PORADNIK
BIBLIOTEKARZA**

ROCZNIK XII

1960

W A R S Z A W A

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Redaguje Kolegium

Redaktor naczelny: ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca:

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY TREŚCI OGÓLNEJ

	Str.
Adlerowa Jadwiga. <i>Plany Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie na rok 1961</i>	325
Adlerowa Jadwiga. <i>Rok 1960 w POKB w Jarocinie Poznańskim</i>	8
Kołodziejski W. <i>Zanim siądziemy do czytania</i> 31,	75
L. O. <i>Ważniejsze cykle powieściowe</i> 37,	117
L. O. <i>Wymowa nazwisk pisarzy obcych, których książki znajdują się w naszych bibliotekach</i>	40
Lukaszewska Romana. <i>Nasze zamierzenia</i>	2
Lukaszewska Romana. <i>Spotkanie z bibliotekarzami lubelskimi</i>	193
Ramlau Krystyna. <i>Wydawnictwa popularyzujące wiedzę i serie popularyzatorskie</i> 277,	307
Siekierycz Klara. <i>O pewnym małżeństwie słów kilka. Współdziałanie bibliotek publicznych i szkolnych w Szwecji</i>	218
Instytucje wydawnicze:	
Kur Tadeusz. „ <i>Iskry</i> “ — <i>Wydawnictwo ruchliwe</i>	305
W. B. <i>Państwowy Instytut Wydawniczy (PIW)</i>	344

ORGANIZACJA I TECHNIKA PRACY BIBLIOTECZNEJ

Chudek Kazimierz. <i>Korzystanie z rzutnika w miejscowościach niezelektryfikowanych. Czytanie mikrofilmu przy pomocy rzutnika</i>	330
Chudek Kazimierz. <i>Telewizor w bibliotece</i>	109
Chudek Kazimierz. <i>Rzutnik i epidiaskop w bibliotece</i>	230
Filipkowska-Szemplińska Jadwiga. <i>Dostosowanie katalogów do potrzeb czytelników. 10 przykładów bibliotekarza</i>	44
Lukaszewska Romana. <i>Jeszcze raz o klasach siódmych</i>	97
Lukaszewska Romana. <i>Praca instruktora w okresie jesienno-zimowym</i>	328
Lukaszewska Romana. <i>Propaganda książki popularnonaukowej a samokształcenie bibliotekarzy</i>	129
Lukaszewska Romana. <i>U progu sezonu jesienno-zimowego w czytelniach bibliotek gromadzkich</i>	289
Siekierski Stanisław. <i>Uwaga na punkty biblioteczne</i>	132
Siekierski Stanisław. <i>Zwiększyć zainteresowanie bibliotekarzy gromadzkich zakupem nowych książek</i>	28
Zarzębski Tadeusz. <i>Sprawozdanie statystyczne za rok 1960. Kilka uwag i wyjaśnień</i>	321

FORMY PRACY Z CZYTELNIKAMI

Adamów Leszek. <i>Udany eksperyment</i>	74
Andryszczak Jan. <i>Gołębie</i>	68
Jeżyński Stanisław. <i>Biblioteki wojskowe, czyli o możliwościach współpracy i wymiany doświadczeń</i>	24
Kraśniewska Krystyna, Ziembicka Kazimiera. <i>Radio pomaga bibliotekarzowi</i> 228,	292
Makaruk Jan. <i>Na półmetku współzawodnictwa bibliotek</i>	225
Makaruk Jan. <i>Ogólnopolski konkurs czytelniczy</i>	332
Makaruk Jan. <i>Realizujemy zobowiązania podjęte w ramach współzawodnictwa</i>	100
Makaruk Jan. <i>Współzawodnictwo bibliotek gromadzkich</i>	135
Makaruk Jan. <i>Współzawodnictwo rozwija się</i>	65
Makaruk Jan. <i>W wiejskich klubach książki i prasy</i>	196
Szczegodzińska Lucyna. <i>Konkursy rysunkowe</i>	260
Szczegodzińska Lucyna. <i>Konkursy rysunkowe. Odpowiedzi</i>	380
Wojtiszek Janina. <i>Millenium w pracy bibliotek</i>	11

CZYTELNICTWO DZIECI I MŁODZIEŻY

Dąbrowska Halina. <i>Turniej „Jedziemy w świat“ w bibliotece dla dzieci i młodzieży</i>	18
Jaworska Anna. <i>Humor w angielskiej literaturze dla dzieci</i>	245
Krassowska Bogumiła. <i>Humor w radzieckiej literaturze dla dzieci i młodzieży</i> .	295
Krassowska Bogumiła. <i>Książki indiańskie w literaturze dla dzieci i młodzieży</i> .	153
Łopińska Halina. <i>Planowanie pracy pedagogicznej w bibliotece dla dzieci i młodzieży</i>	158
Nieczowa Izabella. <i>Literatura sensacyjna dla dzieci</i>	199
Połeciowa Danuta. <i>Lekcja biblioteczna. „Encyklopedie i słowniki“</i>	102
Vogel Zdzisława. <i>Dawny Kraków w literaturze dziecięcej i młodzieżowej</i> . . .	205

BIBLIOTEKI SZKOLNE

Czy znasz twórczość Czechowa? Konkurs czytelniczy	15
Eder Zofia. <i>Wystawa książek w mojej bibliotece szkolnej</i>	56
Gantkowska Antonina. <i>Z doświadczeń bibliotek powiatu kępińskiego</i>	180
Goriszowski Włodzimierz. <i>O organizacji i formach pracy gabinetu metodycznego bibliotekarza szkolnego</i>	213
Kunczewska Ludmiła. <i>Koło przyjaciół książki. Z doświadczeń bibliotekarza szkolnego</i>	234
Pyrkosz H. <i>Pomoce wizualne w bibliotece szkolnej. Katalogi ścienne i inne</i>	113
Sierpniewska Halina. <i>Z doświadczeń Pedagogicznej Biblioteki powiatowej w Pszczynie</i>	111
Słonimska Aniela. <i>Współpraca bibliotekarza z gronem nauczycielskim w liceum ogólnokształcącym</i>	273

TWÓRCY I ICH DZIEŁA

Bartczewska Antonina. <i>W 50 rocznicę śmierci. Robert Koch — wielki lekarz i odkrywca</i>	238
Gimzewska Halina. <i>Mark Twain (1835—1910)</i>	114
Tołstoj Lew, Twain Mark, Koch Robert, Kasprówic Jan (Portety). <i>Wkładka do rru</i>	7

Wadowski Jerzy. <i>Olbrym z Jasnej Polany. W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Lwa Tołstoja</i>	269
Wojtiszek Janina. <i>Rocznice kulturalne w pracy bibliotek</i>	138
Rozmowy z pisarzami:	
Warneńska Monika. <i>Droga wiodła nad Nysę. (Józef Hen)</i>	266
Warneńska Monika. <i>Gustaw Morcinek — pionier nieznanego kraju</i>	206
Warneńska Monika. <i>Henryk Syska — pisarz Mazowsza</i>	49
Warneńska Monika. <i>Leon Kruczkowski o „Kordianie i chamie“</i>	80
Warneńska Monika. <i>Prawda i zmyślenia — Rozmowa z Igozem Newerly</i>	143
Warneńska Monika. <i>Świadek oskarżenia mówi (Seweryna Szmaglewska)</i>	300
Warneńska Monika. <i>Marian Brandys — Pisarz podróżnik po szlakach bliskich i dalekich</i>	340
Warneńska Monika. <i>U Wojciecha Żukrowskiego — pisarza urody życia</i>	334
<i>Pisarze i książki w anegdocie. (Podała do druku PRZEWOSKA HALINA)</i>	62,
	94, 126, 190, 222, 254, 286, 318, 382

TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK

A. B. <i>Książki o dawnej Warszawie. Literatura historyczna, popularnonaukowa i dokumentalna: (Beylin Karolina — Opowieści warszawskie, Jeden rok Warszawy 1875; Duninówna Helena — Niespodzianki warszawskie; Godlewski Stefan, Grzeniewski Ludwik — Śladami Wokulskiego; Jabłoński Tadeusz — Północny trakt Warszawy; Łoza Stanisław — Szkice warszawskie; Mrozińska Stanisława — Teatr wśród ruin Warszawy — Wspomnienia i dokumenty z lat 1944—45; Szczeni Stanisław — Pitaval warszawski (T. I i T. II), Królewskie kariery warszawianek). Pamiętniki i wspomnienia: (Ficowski Jerzy — Wspominki starowarszawskie. Fiszer Ludwik — Wspomnienia starego księgarza. Fukier Henryk — Wspomnienia staromiejskie. Podhorska-Okołów Stefania — Warszawa mego dzieciństwa. Rogowicz Waclaw — Warszawa wydartą niepamięci. Singer Bernard (Regnis) — Moje Nalewki. Waydel-Dmochowska Jadwiga — Dawna Warszawa. Wspomnienia. Wroczyński Kazimierz — Z moją młodością przez Warszawę. Zaruba Jerzy — Z pamiętników bywalca. Praca zbiorowa — Jeszcze o Warszawie. Warszawa naszej młodości). Literatura piękna: (Godlewski Stefan — Warszawa. Szelburg-Zarembina Ewa — Legendy Warszawy. Wołoszynowski Julian — Cóż to za nieznanome miasto). Literatura dla młodzieży: (Dobrowolski Stanisław R. — Warszawska karmaniola. Januszevska Hanna — Rękopis pani Fabulickiej). Poezja: (Oppman Artur „Or-Ot“ — Wiersze wybrane). Kalendarze: (Warszawskie kalendarze ilustrowane — 1959 i 1960)</i>	84
a. b. <i>Nowe tomy „Biblioteki Powszechnej“. (Tołstoj Lew — Anna Karenina. De Kruif Paul — Walka nauki ze śmiercią. Granin Daniel — Po ślubie. Kosidowski Zenon — Gdy słońce było bogiem). Powieść historyczna o miłości i śmierci: (Zweig Stefan — Maria Stuart). Kolcow Michał — Luty w marcu</i>	57
Biliński Lucjan. <i>Nowe wydawnictwa o Leninie i Rewolucji Październikowej. (Naborowska Al. — Żyje wśród nas. Lenin we wspomnieniach współczesnych. Szkice z historii Komsomołu)</i>	355
Brudnicki Jan Zdzisław. <i>„Biblioteka Problemów“ i jej ostatnie pozycje. (Weizsacker Carl Friedrich, Juilfs Johannes — Fizyka współczesna. Ducrocq Albert — Era robotów)</i>	168

- Krzan Izabella. *Przeszłość przywracana terażniejszości*. (Boulten W. H. — *Wieczność piramid i tragedia Pompei*. Ceram C. W. — *Bogowie, groby i uczeni*. Jasienica P. — *Świt słowiańskiego jutra*, *Archeologia na wyrywki*. Kosidowski Z. — *Gdy słońce było bogiem*, *Królestwo złotych łąz*. Rajewski Z. — *10000 lat Biskupina i jego okolic*. Schreiber H., Schreiber G. — *Zaginione miasta*. Świderek A. — *Kiedy piaski egipskie przemówiły po grecku*) 280
- Krzan Izabella. *Seria Biblioteki Uniwersytetów Ludowych i Powszechnych* (Ochmański Władysław — *Gospodarowanie na roli na ziemiach polskich w rozwoju dziejowym*. Budziła Jerzy, Dybowski Stefan — *Z dziejów postępu*. Sieradzki Józef — *Wędrówka po stuleciach*) 361
- Ramlaou Krystyna. *Adnotowane poradniki bibliograficzne jako pomoc dla bibliotekarza*. (Juliusz Słowacki; Wrzesień 1939; *Od Puszkina do Erenburga*) 26
- Siekierski Stanisław. *Repertuar dla zespołów amatorskich*. (Żeromski T. — *Poradnik dla początkujących reżyserów teatrów amatorskich*, Solarzowa Z. — *Sami tworzymy teatr*. Bałucki M. — *Ciężkie czasy*. Fredro Al. — *Consilium facultatis*. Fredro J. M. — *Posażna jedynaczka*. Hęwski S. — *Widowiska plenerowe*. Klimowa M. — *Takie sobie kłopoty*. Korzeniowski J. — *Wybór komedii*. Narzeczone. *Qui pro quo*. *Majster i czeladnik*. Lachowicz A. — *Wieczór śmiechu*. Rozow W. — *Młodzi*. Sienkiewicz H. — *Janko Muzykant*. *Zagłoba swatem*. Stern A. — *Idzie żołnierz borem lasem*. Świętochowski A. — *Poddanka*) 170
- S. S. *Książki o sprawach ważnych i aktualnych*. *Historia polskiego ruchu robotniczego do roku 1918*: (Daniszewski T. — *Zarys historii polskiego ruchu robotniczego*. Kowalski J. — *Zarys historii polskiego ruchu robotniczego*. *Ruch robotniczy i ludowy w Polsce w latach 1914—1923*. *Wieś w walce o Polskę Ludową 1918—1920*. *Kartki z dziejów KPP*. Gradcwski R. — *Polska 1918—1939*). *Najważniejsze problemy z życia Polski współczesnej: (III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Węzłowe zagadnienia rolnictwa w latach 1959—1965. Wytyczne rozwoju gospodarki narodowej w latach 1959—1965. I Krajowy Zjazd Kółek Rolniczych)*. *Inne narody: (Związek Radziecki w liczbach. Wskaźniki rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1959—1965. Współzawodnictwo ekonomiczne ZSRR i USA. Dzieje ruchu robotniczego w Stanach Zjednoczonych. Kraje NATO*. Morton A. L. — *Historia brytyjskiego ruchu robotniczego 1770—1920*. Bobrowski Czesław — *Socjalistyczna Jugostawia*. Wasserman U. — *Kraj srebrnej rzeki*. Brodzki S. — *Pagody, smoki i ludzie*. Wójcicki B. — *Złoto i ludzie*) 119
- V. Y. *Biblioteczka Historyczna Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych*. *Z polskiej przeszłości*: (Gassowski Jerzy — *Dzień w kraju Mieszka I*. Koskowski Andrzej — *Pod murami Malborka*. Bogucka Maria — *Gdańsk — port szlacheckiej Rzeczypospolitej*. Łepkowski Tadeusz — *Walki powstańcze 1830—1831*. Krzywobłocka Bożena — *O czarnej sukience i powstańczej dwururce*, *Warszawski wrzesień*). *Wielcy Polacy*: (Kowecki Jerzy — *Tadeusz Kościuszko*. Horodyska Maria — *Śladami Chopina*. Winnicka Halina — *Romuald Traugutt*, *Jarostaw Dąbrowski*) 357

WŚRÓD KSIAŻEK

- Chemia praktyczna dla wszystkich* (Rec.: Bewil) 167
- Chopin w literaturze*. *Fryderyk Chopin (1810—1849)*. *Poradnik bibliograficzny*. Oprac.: Zdzisław Brudnicki (Rec.: R. Ł.) 163
- Ciekawa praca o Sienkiewiczu*. ALINA NOFER. *Henryk Sienkiewicz*. (Rec.: J. S.) 165

DEFOE DANIEL. <i>Dziennik roku zarazy.</i> (Rec.: A. M.)	163
KISIELEWSKA B., SARNAWSKA T. <i>Leksykon gospodarstwa domowego</i> (Rec.: Bewil.)	123
LEX. <i>Z paragrafem za pan brat.</i> (Rec.: Bewil)	166
Nowa książka Igora Newerlego. NEWERLY IGOR. <i>Leśne morze.</i> (Rec.: T. W.)	309
O Polsce Piastów. JASIEINICA PAWEŁ. <i>Polska Piastów.</i> (Rec.: Vy)	366
O radiu a także telewizji dla wszystkich. E. A. AISBERG. <i>Radio? ależ to bardzo</i> <i>proste. Tenże: Telewizja? Ależ to bardzo proste.</i> (Rec.: Bewil.)	61
O technice współczesnej dla każdego. <i>Techniczne nowości świata.</i> (Rec.: Bewil.)	310
„Panna Stefania“ i jej dzieła. STEFANIA SEMPOŁOWSKA. <i>Pisma, T. 1. Ży-</i> <i>cie i działalność Stefanii Sempołowskiej. T. 3. Pisma pedagogiczne</i> <i>i oświatowe.</i> (Rec.: W. B.)	172
SŁOŃSKA IRENA. <i>Dzieci i książki.</i> (Rec.: I. N.)	121
Wesoła i pożyteczna encyklopedia. SAMSONOWICZ HENRYK, KOPCZEWSKI JAN ST. <i>Było nie było, czyli wesoła encyklopedia historyczna.</i> (Rec.: Lucjan Biliński)	244
Z badań czytelnictwa. LEPALCZYK I. <i>Włókniarze i książki Czytelnictwo wy-</i> <i>branej grupy pracowników przemysłu bawełnianego.</i> (Rec.: T. Z.)	59
Książki niezbędne w bibliotece. (W związku z okólnikiem nr 15 Ministerstwa Kultury i Sztuki w sprawie uzupełnienia księgozbió- rów publicznych bibliotek powszechnych):	
Historia rodziny. FORNAŁSKA MARCJANNA. <i>Pamiętnik matki.</i> (Rec.: JZB)	315
Kto poncsi odpowiedzialność? DEXTER MASTERS. <i>Wypadek.</i> (Rec.: T. W.)	312
O ludziach po prostu. GRANIN DANIEL. <i>Po ślubie.</i> (Rec.: Wujot.)	364
Państwo—Kościół—Religia. ŚWIĄTKOWSKI HENRYK. <i>Państwo a kościół</i> <i>w świetle prawa.</i> KOZŁOWSKI WŁADYSŁAW. <i>Pochodzenie świąt chrze-</i> <i>ścijańskich.</i> (Rec.: Lucjan Biliński)	313
Powieść o walce, pracy i miłości. NIKOŁAJEWA HALINA. <i>Bitwa w drodze.</i> (Rec.: JZB)	365
REISS JÓZEF WŁADYSŁAW. <i>Mała encyklopedia muzyki.</i> (Rec.: V. Y.)	315
Zmienne losy człowieka. SZOŁOCHOW MICHAŁ. <i>Los człowieka.</i> (Rec.: Wujot)	364

Z TERENU

Giżyńska Halina. <i>Rozwój czytelnictwa w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych</i>	372
Giżyńska Halina. <i>W przyjaźni z Gromadzką Radą Narodową</i>	55
Gromek Władysława. <i>Narady bibliotekarzy z kierownikami punktów biblio-</i> <i>tecznych</i>	253
Gromek Władysława. <i>Zaproszenie do biblioteki</i>	221
Jungowa Maria. <i>O współpracy bibliotek z uniwersytetami powszechnymi</i>	92
Kaczyński Jerzy. <i>Jeszcze o książkach kryminalnych</i>	185
Klonowska Teresa. „Dwa słowa“ o pracy bibliotekarza	176
L. M. <i>Czytelnictwo—krajoznawstwo</i>	188
Łukaszewska Romana. <i>Kilka słów o bibliotece gromadzkiej w Górzynie</i>	53
Matysiak G. <i>Czy młodzież powinna czytać powieści kryminalne</i>	187
Piziak St. <i>W sprawie zespołów czytelnictwa</i>	375
Świekło Wanda. <i>Ciekawsze momenty pracy z dziećmi w Wypożyczalni Miejs-</i> <i>kiej BP w Węgorzewie</i>	54

RÓŻNE

<i>Apel Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich</i>	1
<i>Gawin Bolesław. Bibliotekarska moc</i>	367
<i>Hołub I. Jarocin jest znany bibliotekarzom</i>	182
<i>K. B. Bibliotekarze korzystajcie z okazji. Edycja dzieł Oskara Kolberga</i>	124
<i>Konkurs „Biblioteka Narodowa“</i>	285
<i>Konkurs na scenariusz imprezy bibliotecznej</i>	298
<i>Konkurs na wspomnienia z pracy bibliotekarzy lub bibliotek w okresie 15-lecia PRL</i>	Wkładka do nru 1/2
<i>Komunikat w sprawie Konkursu na wspomnienia z pracy bibliotekarzy lub bibliotek w okresie 15-lecia Polski Ludowej</i>	253
<i>Na Dni Oświaty, Książki i Prasy</i>	Wkładka do nru 4
<i>Makaruk Jan. Piszcie! Czytamy i odpowiadamy</i>	136
<i>Sprostowanie ,</i>	125

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

1-2

(124-125)

ROK XII

STYCZEŃ – LUTY

1960

A P E L

Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, reprezentujące wielotysięczną rzeszę bibliotekarzy kraju, który najdotkliwiej odczuł okrucieństwo i barbarzyństwo hitleryzmu, jest głęboko zaniepokojone ekscesami faszystów, którzy na terenie Niemieckiej Republiki Federalnej bezkarnie podnoszą znów głowę.

Bibliotekarze polscy apelują do bibliotekarzy całego świata udręczonego przez wojnę, by solidarnie potępili ten ruch wrogi humanizmowi, który jeśli nie będzie zwalczony w zarodku może przynieść nieobliczalną w skutkach katastrofę ludzkości. Bibliotekarze polscy szczególnie gorąco apelują do swych kolegów niemieckich, by odcięli się zdecydowanie od sił faszystowskich, by przeciwstawili się im z całym zrozumieniem faktu, że bibliotekarze są stróżami dóbr kulturalnych ludzkości i że są także wychowawcami społeczeństwa.

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

(Uchwała podjęta w dniu 16.I.1960 r. na posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego SBP)

NASZE ZAMIERZENIA

Tegoroczne założenia programowe, zespół redakcyjny miał możliwość bardziej niż w innych latach oprzeć na istotnych potrzebach i postulatach wysuniętych przez bibliotekarzy.

Poszerzone posiedzenie kolegium redakcyjnego, zorganizowane z okazji dziesięciolecia „Poradnika Bibliotekarza”, pozwoliło na skonfrontowanie zamierzeń „Poradnika” na rok 1960 z opinią bibliotekarzy zebranych na tym spotkaniu. Żywa dyskusja, jaka wywiązała się na tle zagajenia redaktora w sprawie planów czasopisma na rok bieżący, potwierdziła w zasadzie słusność kierunków wysuniętych przez redakcję oraz wniosła szereg bardzo istotnych uzupełnień. Po przepracowaniu planu w myśl sugestii wysuniętych w dyskusji, redakcja pragnie zapoznać czytelników z podstawowymi problemami, jakie będą przedmiotem szczególnego zainteresowania z naszej strony w najbliższym roku.

Jak zawsze „Poradnik” w pracy swej opiera się na ogólnych założeniach polityki bibliotecznej w danym okresie. W naszej pracy redakcyjnej na plan pierwszy muszą być wysunięte podstawowe i pierwszoplanowe problemy, jakie stoją do rozwiązania przed bibliotekami powszechnymi. **Dostarczanie materiałów metodycznych, pomocy do realizacji tych zadań może zapewnić przydatność pisma dla bibliotekarzy.**

Na plan pierwszy w pracy bibliotek w obecnym okresie wysuwa się zagadnienie rozwijania przez nie działalności oświatowej, ułatwiającej ludziom samokształcenie, zdobywanie wiadomości o nowych osiągnięciach nauki, kształtowanie świadomości politycznej, prowadzącej do aktywnej postawy w budowie lepszego jutra, w utrwaleniu podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Działalność bibliotek w tym względzie musi być oparta przede wszystkim na właściwie dobranych i właściwie uzupełnianych księgozbiorach. I tutaj zakładamy wzmocnienie naszej pomocy przez stałe informowanie bibliotekarzy o pozycjach, które pomogą im w rozwijaniu działalności oświatowej.

Większą wagę niż dotychczas przywiązywać będziemy do literatury popularnonaukowej, ze szczególnym nasileniem informacji w zakresie literatury polityczno-społecznej. Będziemy systematycznie i możliwie szybko podawać wiadomości o nowych wydawnictwach informacyjnych, które powinny znaleźć się w księgozbiorach podręcznych bibliotek, odgrywających tak poważną rolę przy samokształceniu i dokształcaniu się.

Zwiększymy ilość materiałów dotyczących organizacji i treści pracy informacyjno-bibliograficznej. Będziemy pomagać bibliotekarzom w rozwijaniu poradnictwa tak, aby biblioteki stały się naturalnymi poradnikami dla wszystkich tych, którzy w książce widzą nie tylko narzędzie godziwej rozrywki, ale przede wszystkim pragną pogłębiać swoją wiedzę, uczyć się, dokształcać ogólnie i zawodowo. Będziemy starali się wskazywać bibliotekarzom jak pracować operatywnie z księgozbiorem, aby służył on zarówno zaawansowanym w czytelnictwie ludziom, jak i tym, którzy dopiero uczą się pracować z książką popularnonaukową.

Nasilimy w „Poradniku Bibliotekarza” informacje o pracy czytelników, zwłaszcza czytelników przy bibliotekach gromadzkich, o metodach pracy w czytelnicy, które coraz bardziej będą z nich czyniły, obok szkoły, ośrodki pracy oświatowej. Szczególnie ten dział będziemy się starali zaopatrzyć w jak największą ilość materiałów z dziedziny doświadczeń i pozytywnych

osiągnąć dobrze pracujących czyteln przy bibliotekach gromadzkich. Będziemy się starali zagadnienia te rozwijać również szerzej dając wzory, przykłady, wytyczne do pracy w czytelniach przy bibliotekach szkolnych oraz w czytelniach dziecięcych.

Szczególną uwagę będziemy chcieli zwrócić na pomoc bibliotekarzom w ich pracy z czytelnikiem młodocianym, a głównie z młodzieżą w wieku 14—18 lat. Podawać będziemy zestawienia literatury dla tej młodzieży tak z zakresu beletrystyki jak i literatury popularnonaukowej. Będziemy wskazywać (czerpiąc materiały z doświadczeń kolegów bibliotekarzy) metody pracy z tą grupą czytelników, będziemy upowszechniać doświadczenia i osiągnięcia z pracy w różnorodnych kołach zainteresowań, skupiających tę właśnie młodzież. Postaramy się ukazywać pozytywy wynikające z właściwej współpracy bibliotekarza z Kołami Związku Młodzieży Wiejskiej i Kółkami Rolniczymi.

Zagadnienie współpracy bibliotekarza ze środowiskiem będziemy starali się ujmować szerzej, nie tylko od strony powiązania z organizacjami młodzieżowymi. Poprzez dobre przykłady pracy wskazywać będziemy na znaczenie powiązania się biblioteki ze wszystkimi organizacjami i instytucjami interesującymi się sprawami kultury, oświaty, czytelnictwa dla podnoszenia ogólnego poziomu kulturalnego środowiska, w którym prowadzi działalność biblioteka.

Będziemy wskazywać na metody działania celem skupienia dokoła biblioteki aktywu społecznego. Wiele miejsca pragniemy poświęcić działalności Kół Przyjaciół Bibliotek i ich roli w usprawnianiu i rozwijaniu działalności kulturalno-oświatowej bibliotek.

Sprawą istotną będzie dla nas przyjsie z pomocą bibliotekom w realizacji ich zobowiązań we współzawodnictwie publicznych i społecznych bibliotek powszechnych w roku oświatowym 1959/1960. Zbierać będziemy i publikować na bieżąco osiągnięcia bibliotek w tej dziedzinie.

Zdajemy sobie sprawę, że do tak odpowiedzialnej pracy, jaka rysuje się przed bibliotekarzami w najbliższej przyszłości, potrzeba kadry bibliotecznej dobrze przygotowanej i dlatego zamieszczać będziemy materiały, które ułatwią pracownikom biblioteki stałe uzupełnianie ich wiedzy ogólnej i zawodowej, a zwłaszcza te materiały, które ułatwią im przygotowanie się do rozwijania pracy z czytelnikami. Zagadnienie pomocy bibliotekarzom w ich samokształceniu, chociaż bardzo trudne do rozwiązania, jest przedmiotem stałej troski zespołu redakcyjnego i dołożymy wszelkich starań, aby pomoc w tym względzie była coraz pełniejsza i coraz skuteczniejsza.

Wysunięte problemy stanowią trzon naszego programu na rok 1960 — ale troska o ich realizację nie powinna i nie może przesłonić wielu spraw, może mniejszej wagi, ale często bardzo istotnych w codziennej pracy bibliotekarzy. Odpowiadać będziemy zawsze na wszelkie zapotrzebowania naszych czytelników, niezależnie od tego jakich dziedzin pracy bibliotecznej będą one dotyczyły. Zrobimy wszystko co w naszej mocy, aby coraz bardziej pogłębiać naszą więź z bibliotekarzami. Oczekujemy od kolegów coraz żywszego stosunku do poczynąń „Poradnika Bibliotekarza”. Słowa rzeczowej, twórczej krytyki, potwierdzenie słusznych naszych posunięć pozwolą budować nasze plany na coraz realniejszych podstawach, osiągać cel zasadniczy: możliwie największą przydatność naszego czasopisma dla bibliotekarzy.

Pragniemy, aby „Poradnik” był nie tylko mniej lub więcej szczęśliwie dobraną nazwą pisma, ale by za tą nazwą kryła się istotna treść i aby taką a nie inną rolę spełniał on w pracy bibliotekarza.

CHOPIN W LITERATURZE PIĘKNEJ I POPULARNONAUKOWEJ (1949—1959)

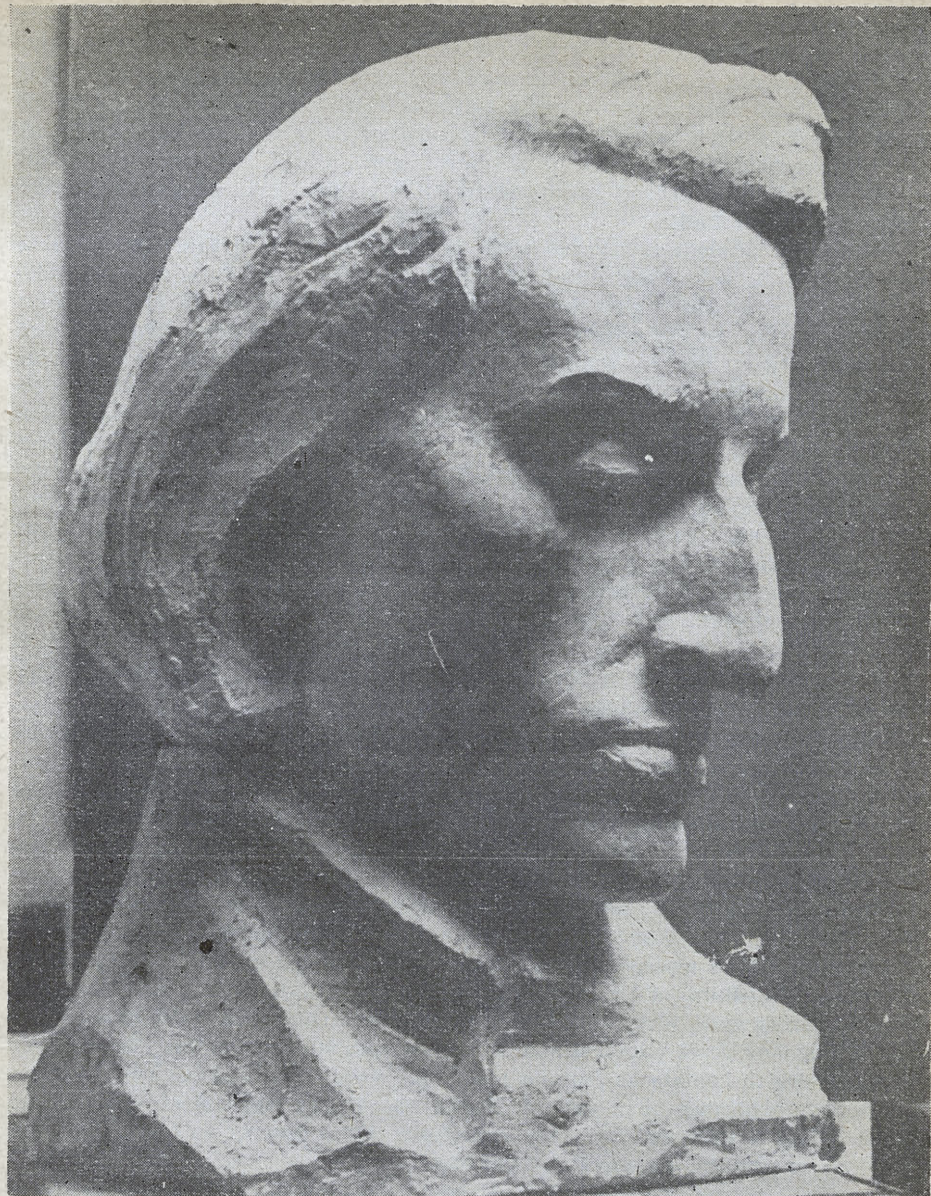
Dwudziestego drugiego lutego 1960 r. przypada 150 rocznica urodzin Fryderyka Chopina. Bogata jego twórczość muzyczna poddana próbie wielu dziesiątków burzliwych lat, nie tylko nic nie straciła ze swej wartości lecz przeciwnie, znaczenie jej ciągle wzrasta i dopiero obecnie zdajemy sobie sprawę z tego, że współcześni nawet nie mogli zrozumieć jej w pełni, tak bardzo wyprzedzała dobę romantyzmu.

Nie ulega wątpliwości, że jest to największy polski kompozytor, jeden z największych i najoryginalniejszych artystów w historii ludzkości. Kompozycje jego w genialny sposób wykorzystują muzykę ludową po to, by następnie przetworzyć ją w dzieła ogólnoludzkie, nasycone bogactwem uczuć, od czulej melancholii, aż do dramatycznego buntu — jest w nich polski, szczególnie mazowiecki krajobraz, życie i pieśń ludu oraz odbicie burzliwych zrywów narodowych Polaków, którym towarzyszyła romantyczna wybujałość fantazji. Nic dziwnego, że muzykę wielkiego kompozytora i wirtuoza uważa się za uosobnienie polskości, natomiast jego piękną sylwetkę — człowieka i artysty traktuje się, jako wzór szlachetnej bezinteresownej postawy wobec życia.

Fascynowała ona przez wieki pisarzy, muzyków i muzykologów i jakkolwiek wszyscy oni jednogłośnie przyznają, że o muzyce Chopina mówić jest trudno gdyż ona oddziałuje poprzez dźwięki, to jednak twierdzą, iż poznając dzieje życia twórcy pogłębiamy wiedzę o wartości jego dzieła. Twórczość pisarska o „wieszczu muzycznym” Polski jest tak bogata, że z samych tylko wydawnictw powojennych można by utworzyć bibliotekę. Niesposób też scharakteryzować tu wszystkich pozycji, zwłaszcza, że część z nich to dzieła trudne lub zgoła fachowe wymagające znajomości terminologii muzycznej, umiejętności czytania nut i orientacji historycznej w stosunkach pierwszej połowy XIX-wiecznej Europy. Zademonstrujemy czytelnikom kilka książek o Chopinie, napisanych przystępnie i ciekawie, a stanowiących doskonały wstęp dla ludzi szukających wiedzy o kompozytorze i atmosferze w jakiej tworzył.

Na początku omówię dzieła zbeletryzowane ujmujące całość życia Chopina, bądź jego fragmenty, z uwzględnieniem pozycji specjalnie przeznaczonych dla dzieci i młodzieży, a następnie parę prac popularnonaukowych, które nie odbiegają od ścisłej wiedzy i są oparte na dokumentach.

Najpopularniejszą powieścią o kompozytorze, która doczekała się kilkunastu wydań jest głośna książka Jerzego Broszkiewicza **Kształt miłości**. Wartość jej odnajdujemy nie tylko w wartkiej akcji i barwnych opisach, lecz przede wszystkim w ukazaniu epoki. Odczytamy tu całą prawdę o czasach w jakich żył Chopin. W pierwszej części poznajemy Polskę: obok salonów arystokracji nędzę wsi i miast, szalejący terror carskiej władzy, którego przeciwwagę stanowią organizacje patriotycznej młodzieży knującej spiski w atmosferze rewolucyjnej pasji. Broszkiewicz mocno podkreśla, że Polska żyła w sercach artystów, ludzi nauki i szerokich rzeszach narodu. W niecały miesiąc po wyjeździe młodego Fryderyka z kraju wybucha powstanie listopadowe. Wrażliwy kompozytor bardzo mocno przeżywa dramat swego narodu. Mimo, że przebywa on zazwyczaj w salonach paryskiej arystokracji, a elegancja jego znana jest nawet w najwyższych sferach, to jednak prawdziwy, uczuciowy nurt życia bliski jest tragizmowi polskiej emigracji szykanowanej przez rząd francuski, skłóconej między sobą, często znoszącej biedę materialną. W całości powieść jest nowym odkrywczym spojrzeniem na życie artysty. Stanowi jednak dość trudną lekturę.



Fryderyk Chopin
Rzeźba St. Horno — Popławski

O wiele łatwiejsza jest **Opowieść o Chopinie** tegoż autora. Napisana głównie z myślą o starszej młodzieży, może być czytana przez czytelników dorosłych. Autor więcej uwagi zwraca w tej książce na zaciekawienie czytelnika urozmaiconą akcją, bogatymi realiami historycznymi i samą sylwetką Chopina, którego ukazuje na tle rodziny, warszawskich i paryskich przyjaciół. Opowiada o zaletach charakteru artysty: jego pracowitości, wierności w przyjaźni, szlachetności, wielkiej wrażliwości na niedolę ludzką, a z drugiej strony na wszelkie piękno. Powieść kończy powiew wolnościowy Wiosny Ludów.

Po pierwszych występach zagranicznych w Wiedniu, gdzie zyskał Chopin duże powodzenie, zostaje w końcu października 1829 r. zaproszony na dwór magnata księcia Antoniego Radziwiłła, u którego spędza kilka dni w Antoninie i Strzyżewie. Fakt ten posłużył Gustawowi Bojanowskiemu do napisania dość dużej powieści pt. **Tydzień w Antoninie**. Utworu tego nie można zaliczyć do specjalnych osiągnięć w dziedzinie powieści biograficznej, lecz czyta się go z zainteresowaniem. Rezydencja Radziwiłła była ośrodkiem kulturalnym, sam zaś jej właściciel uważał się za muzyka, gdyż grał biegle na wiolonczeli. Córki magnata Wanda i Eliza otrzymały staranne wykształcenie (Elizie zawdzięczamy dwa portrety młodego Chopina w ołówku), dlatego Fryderyk spotkał się tu ze zrozumieniem i wiele komponował. Bojanowski wychodzi jednak w powieści poza bogaty salon, delikatnie zarysowuje sprzeczności między zgermanizowanym gospodarzem i gościem, dla którego ludowa muzyka polska była niemal świętością. Wnikliwy czytelnik zaobserwuje w jaki sposób bogactwo Radziwiłła było okupione biedą chłopów i drobnej szlachty. Widzi to również Chopin i, ku zdziwieniu gospodarza, lepiej czuje się na starym wiejskim cmentarzu niż we wspaniałym parku dworskim. Książkę kończy scena z 1842 r. przedstawiająca fragment paryskiego życia kompozytora.

W rok po wizycie u księcia Radziwiłła, stworzywszy wiele genialnych utworów muzycznych na fortepian oraz fortepian z orkiestrą — dwudziestoletni Fryderyk postanawia wyruszyć w podróż artystyczną za granicę, do której namawiają go rodzice i przyjaciele. Dojrzały już artysta nie mógł niczego więcej nauczyć się w Warszawie, nie miał też możliwości zyskania szerszego rozgłosu z dala od stolic muzycznych świata — Wiednia i Paryża. Janina Siwkowska w powieści **Pan Chopin opuszcza Warszawę** pozwala czytelnikowi towarzyszyć w pożegnaniu kompozytora z Polską. Widzimy go jak jedzie do Żelazowej Woli chłonąc po drodze mazowieckie krajobrazy i podsłuchując ludowe piosenki, jak niemal z rozpaczą żegna ukochaną — śpiewaczkę Konstancję Gładkowską oraz gra własne utwory na pożegnalnym koncercie w Teatrze Narodowym. Wreszcie ostatecznie przyrzeczenia w gronie kolegów i uściski z rodziną. Żegnany przez współuczniów Szkoły Muzycznej i jej rektora Elsnera przy rogatkach wolskich kantatą ułożoną na jego cześć, wyjeżdża z ciężkim sercem jakby przeczuwał, że nigdy już nie powróci do Polski. Książka wywiera na czytelniku duże wrażenie dzięki nastrojowej lirycznej atmosferze, którą jeszcze mocniej podkreśla niepokój poprzedzający powstanie listopadowe.

W omówieniu tym niesposób pominąć pięknego albumowego wydania pt. **Fryderyk Chopin natchnieniem poetów**. Zawiera on wiersze napisane na cześć kompozytora, teksty, do których skomponował melodie, przeważnie autorstwa jego przyjaciół — B. Zaleskiego i S. Witwickiego. Dalsze części książki zawierają utwory poetyckie napisane po śmierci Chopina oraz fragmenty większych całości, w których znajdujemy o nim wzmianki, wreszcie wiele poezji pisanej pod wpływem muzyki Chopina, jak również przekłady o nim z obcych języków. Książka zawiera dużo ilustracji i na marginesie objaśnienia do zamieszczonych tekstów.

Na koniec krótkiego przeglądu utworów zbeletryzowanych o Chopinie warto wspomnieć dwie książki dla czytelników najmłodszych. Pierwsza Teodora Goździwickicza nosi tytuł **Frykowe czasy**. Małego lecz znanego już w Warszawie jako cu-

łowne dziecko Fryderyka obserwujemy tu podczas wakacji, które spędza wraz z matką w Żelazowej Woli. Najulubieńszym miejscem zabaw chłopca jest pastwisko, gdzie z wiejskimi dziećmi bawi się w proste gry, słucha ludowej muzyki, szumu wiatru w zbożach i trzcinach. Kiedyś bogata hrabina Skarbkowa zaprosiła go do swego salonu w Żelazowej Woli, by grał dla okolicznej arystokracji. Lecz w salonie nie było Fryderykowi tak dobrze jak wśród wiejskich dzieci. Wieś, pole dostarczały mu nowych pomysłów do stworzonych w tym czasie pierwszych utworów muzycznych.

Druga książka z cyklu „Teatr dzieci podwórka” pt. **Mały Chopin** może być przydatna w czasie obchodów Roku Chopinowskiego, gdyż podaje trzy sceny dramatyczne dla najmłodszych zespołów teatrów amatorskich, łatwe do odegrania w prymitywnych warunkach i zawierające dużo pogodnego humoru. Oto w pierwszej „Strach ma wielkie uszy” widzimy jak przerażeni rodzice Chopina i służba domowa słuchają tajemniczego grania dochodzącego wśród nocy z salonu. Po zbadaniu okazało się, że nie są to duchy, jak twierdziła niania, lecz mały Frycuś uczy się grać, żeby wyręczyć mamę akompaniującą młodzieży przy nauce tańca. W drugiej pt. „Beczka” starszy już kompozytor siedząc w beczce podsłuchuje śpiewek na wiejskim weselu; wreszcie w trzeciej „Marsz wojskowy” widzimy jak bawi się w Ogrodzie Saskim z dziećmi. Sceny połączone są akcją, w której wyłożono uwagi inscenizacyjne.

Przejdźmy do omówienia kilku pozycji popularnonaukowych.

Wydana niedawno książka Karola Stromengera **Chopin** stanowi przedruk pracy z 1949 r. (Wiedza Powszechna) i jest chyba najlepszym szkicem popularnym o Chopinie. Autor jego jest bowiem znanym popularyzatorem wiedzy muzycznej i znawcą przedmiotu. Książka ani na krok nie odbiega od zachowanych po Chopinie dokumentów, w większości listów i relacji współczesnych, jednak na nich nie poprzestaje. W centrum uwagi Stromengera znajduje się postać kompozytora — mniej twórczość — bardzo ludzka, a równocześnie niezwykła, pełna sprzeczności i dramatyzmu. „Otrzymał w darze talent — pisze autor — wiedział, co z tym darem robić. Nie mierzył wyżej, niż mógł dotrzymać, ale wiele żądał od siebie samego i o dzieła swe walczył jak Jakub z Aniołem” (s. 83). Książka zaopatrzona jest w małą kronikę życia i twórczości, spis dzieł wydanych za życia Chopina i bibliografię. Czyta się ją jednym tchem.

Posiadając pewien zasób wiedzy o Chopinie, czytelnik może sięgnąć do opracowanego przez A. Czartkowskiego i Z. Jeżewską pokaźnych rozmiarów tomu. Przy dokładnym wczytaniu się w treść książki będzie to najbardziej interesujące dzieło o wielkim artyście. **Chopin żywy** — to starannie zebrany materiał do życiorysu kompozytora. Znajdziemy tu żywo i ciekawie pisane listy Chopina do przyjaciół, rodziców, kobiet, bardziej interesujące listy pisane do niego, relacje i wspomnienia ludzi, którzy go znali osobiście, fragmenty recenzji. Dokumenty powiązane słowem od wydawców — stanowią nadzwyczaj cenną antologię. Książkę wzbogacają liczne ilustracje oraz przypisy.

Na specjalne polecenie zasługuje popularna praca pt. **Chopin dla dzieci i młodzieży**, która wyszła spod pióra znanego pedagoga i popularyzatora muzyki T. Mayznera. Została ona nagrodzona w okresie międzywojennym na konkursie ogłoszonym przez Instytut Fryderyka Chopina. Liczne i cenne są jej zalety. Przede wszystkim jest bardzo prosto i zrozumiale napisana. Główny akcent kładzie autor na dzieciństwo kompozytora określając cechy charakteru Fryderyka: pracowitość, przywiązanie do rodziny, przyjaciół, polskiego ludu, jego muzyki i piękna naszej ziemi. W latach późniejszych podkreśla Mayzner tęsknotę Chopina za krajem, jego szlachetność jako człowieka. Książeczka zaznajamia z podstawowym słownictwem muzycznym. Kończy ją opis wycieczki szkolnej do Żelazowej Woli, zaznajamiający ze „stajenką betlejemską muzyki polskiej”, jak poetycko nazywa się miejsce urodzenia (zamienione obecnie na muzeum) genialnego kompozytora.

- BOJANOWSKI GUSTAW: **Tydzień w Antoninie. Opowieść o Chopinie.** W-wa 1957, „Czytelnik” s. 281, tabl. 7, portr. 9.
- BROSZKIEWICZ JERZY: **Kształt miłości.** Wyd. 4 uzupełn. Ilustr. Antoni Uniechowski. W-wa 1955, „Czytelnik” s. 450.
- BROSZKIEWICZ JERZY: **Opowieść o Chopinie.** Wyd. 2. Ilustr. Bożena Truchanowska, Wiesław Majchrzak. W-wa 1956, „Czytelnik” s. 196.
- CZARTKOWSKI ADAM, JEŻEWSKA ZOFIA: **Chopin żywy w swoich listach i w oczach współczesnych.** W-wa 1958, PIW, tabl. 1, portr. 28.
- GOŹDZIKIEWICZ TEODOR: **Fryckowe czasy. Legenda.** Ilustr. Stefan Styczyński. W-wa 1959, s. 94.
- KOBYLAŃSKA KRYSZYNA: **Fryderyk Chopin natchnieniem poetów. W setną rocznicę śmierci.** Oprac. Przedm. Stanisław Ryszard Dobrowolski. W-wa 1949, s. 420, XIX ilustr.
- MAYZNER TADEUSZ: **Chopin.** Wyd. 2. Kraków 1959, s. 77, tabl. 8, portr. 4.
- SIWKOWSKA JANINA: **Pan Chopin opuszcza Warszawę.** Ilustr. Antoni Uniechowski. W-wa 1958, „Książka i Wiedza”, s. 165.
- SKOWROŃSKA JANINA: **Mały Chopin.** Inscenizowane opowieści z cyklu „Teatr dzieci podwórka”. W-wa 1949, „Nasza Księgarnia”, s. 79.
- STROMENGER KAROL: **Fryderyk Chopin.** Kraków 1959, Polskie Wydawn. Muzyczne, s. 96, tabl. 6, portr. 5.

Jadwiga Adlerowa

ROK 1960 W PAŃSTWOWYM OŚRODKU KSZTAŁCENIA BIBLIOTEKARZY

W JAROCINIE POZN.

W bibliotekarstwie jak w każdym innym zawodzie w dobie współczesnej, zdobywanie potrzebnych kwalifikacji nie kończy się — a raczej rozpoczyna z chwilą uzyskania świadectwa ukończenia szkoły średniej, czy nawet dyplomu uniwersyteckiego.

Trzeba sobie uświadomić, że zadania, jakie stoją przed bibliotekarzami różnych szczebli sieci bibliotecznej stają się coraz bardziej zróżnicowane i coraz bardziej odpowiedzialne. Pociąga to za sobą zarówno konieczność pewnej specjalizacji na bazie ogólnego przygotowania zawodowego, jak też konieczność ciągłego podwyższania kwalifikacji pracowników, tak aby mogli oni sprostać swej roli pracownika kulturalno-oświatowego.

Ten stan rzeczy zmusza biblioteki wojewódzkie, miejskie i powiatowe oraz instytucje centralne do prowadzenia szeroko zakrojonej akcji, której celem jest zaspokojenie wszystkich potrzeb w zakresie kształcenia, doksztalcania i doskonalenia zawodowego.

Wyrazem zrozumienia potrzeb w zakresie szkolenia bibliotekarzy wydaje się być plan Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy na rok 1960.

Nie chcemy, aby omówienie tego planu było omówieniem czysto informacyjnym. Plan Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie — ośrodka najlepiej przygotowanego do zawodowego kształcenia bibliotekarzy, mającego za sobą 10-letnią tradycję, jest i musi być odbiciem pewnych kierunków w kształceniu i doksztalcaniu, aktualnych problemów i bolączek kadry bibliotecznej w zakresie

PAŃSTWOWY OSRODEK KSZTAŁCENIA BIBLIOTEKARZY W JAROCINIE

Rok 1960 — Plan kursów

Termin	Nazwa kursu	Liczba dni	Liczba godzin	Termin	Nazwa kursu	Liczba dni	Liczba godzin
8.1—30.4	Roczne Studium Bibliotekarskie	152	912	8.1—9.3	Kurs ogólny bibl. I ^o	53	318
				14.3—9.4	Kurs literatury	24	144
				20.4—6.6	Kurs ogólny bibl. II ^o	42	246
				9.6—30.6	Kurs spec. dla bibliotek dziecięcych	18	108
P R Z E R W A							
1.7—23.7							
25.7—13.8	Kurs dla bibliotekarzy bibliotek szkolnych	18	108	25.7—13.7	Kurs dla bibliotekarzy bibliotek szkolnych	18	108
				17.8—31.8	Kurs Stow. Bibl. Polskich	13	78
5.9—7.9	Egzaminy wstępne na RSB	3	18	5.9—7.9	Egzaminy wstępne na Roczne Studium Bibliotekarskie	3	18
				9.9—15.10	Kurs dla instruktorów	32	192
8.9—22.12	Roczne Studium Bibliotekarskie	90	540	18.10—17.11	Kurs spec. dla prac. działów udostępnienia	26	156
				22.11—22.12	Kurs dla bibliotekarzy bibl. wojskowych	27	162

jej kwalifikacji. Postaramy się więc z tego punktu widzenia przeanalizować najbardziej interesujące pozycje tego planu.

Rzucają się tu w oczy przede wszystkim dwa kursy: **kurs literatury (14.III.—9.IV.)** oraz nowy, pierwszy raz wprowadzony, **kurs specjalistyczny dla pracowników udostępniania (18.X.—17.XI)**. W porównaniu do roku ubiegłego kurs literatury obejmuje o 60 godzin lekcyjnych więcej — czyli „powiększył się” o 55%. Przewidziana jest również zmiana programu tego kursu. Dotychczasowy program opierał się w ogólnych zarysach o koncepcję omawiania literatury w dwóch przekrojach — w zależności od typu powieści i języka utworu (np. powieść historyczna, powieść francuska). Zmiany pójdą tu nie tylko w kierunku uaktualnienia podawanych wiadomości, ale również w kierunku usystematyzowania ich w płaszczyźnie chronologicznej, zgodnie w historycznym rozwoju literatury, w powiązaniu z istniejącymi w danym okresie kierunkami literackimi, na tle układu stosunków społecznych, politycznych i ekonomicznych, które literaturę w dużym stopniu określają i tłumaczą. Będzie to na pewno program nieco trudniejszy niż zeszłoroczny, ale też o wiele mniej w stosunku do poprzedniego „przeladowany”, pozwalający wykładowcom poświęcić więcej czasu na omawianie poszczególnych autorów i ich dzieł, pozwalający na prowadzenie ćwiczeń i zajęć seminaryjnych. To ułatwi w rezultacie słuchaczom opanowanie wiadomości i przyczyni się do większej atrakcyjności tego kursu.

Widoczne w tym, co zostało powyżej powiedziane, pewne „uprzywilejowanie” kursu literatury wynika z przekonania organizatorów, że znajomość literatury jest podstawowym warunkiem właściwego zakupu, dobrej pracy z czytelnikiem — a więc w sumie zasadniczych zadań biblioteki. Wiemy przecież wszyscy, że łatwiej jest książkę dobrze skatalogować, niż dać ją do ręki właściwemu czytelnikowi. To bowiem wymaga już nie tylko znajomości książki, — orientacji w jej treści, w jej wartości wychowawczej, artystycznej i w jej wymowie ideologicznej, ale również znajomości czytelnika.

Jeżeli więc kurs literatury ma na celu poznanie książki, to drugi z wymienionych kursów — kurs dla pracowników działów udostępniania będzie miał jako główne zadanie poznanie czytelnika i metodyki pracy z czytelnikiem. Razem będą więc one tworzyły pewną całość. **Na oba te kursy będą przyjmowani wyłącznie pracownicy ze średnim (minimum) wykształceniem ogólnym i zawodowymi kwalifikacjami bibliotekarskimi.** Wyjątki, jakie od tej zasady robiono w roku ubiegłym, odbijały się bardzo niekorzystnie na wynikach nauczania (konieczność dostosowania wykładów do poziomu osób, które w wielu wypadkach nie miały podstawowych wiadomości z literatury co zmniejszało korzyści, jakie z kursu powinni wynieść słuchacze z odpowiednim przygotowaniem, trudności metodyczne nauczania ludzi o różnym poziomie wykształcenia).

Zaplanowanie omówionych tu kursów jest na pewno wynikiem dążeń do poprawienia pracy bibliotek z czytelnikami, do poprawienia polityki zakupu. Trzeba jednak zaznaczyć, że było ono możliwe tylko w polepszającej się sytuacji kadrowej, która pozwala już żywić nadzieję, że znajdzie się wystarczająca ilość kandydatów, którzy będą odpowiadać warunkom rekrutacji. Mamy też nadzieję, że znaczenie obu kursów zostanie w pełni docenione przez bibliotekarzy. Oprócz kursów literatury i udostępniania przewiduje się jeszcze dwa inne kursy specjalizujące: **dla instruktorów** oraz **dla bibliotekarzy bibliotek dla dzieci**. Program tego ostatniego uwzględni zagadnienia, które bądź nie są wcale brane pod uwagę, albo są brane pod uwagę tylko w nikłym stopniu, na kursach ogólnobibliotekarskich i na Rocznym Studium Bibliotekarskim. Będzie to więc kurs poświęcony przede wszystkim literaturze dziecięcej, psychologii rozwojowej i pedagogice, metodyce pracy z dziećmi i takim przedmiotom pomocniczym w niej, jak kukielkarstwo, dykcja, inscenizacja, teatrzyk cieni, obsługa nowoczesnej aparatury audiowizualnej.

Jeżeli chodzi o kurs dla instruktorów to należy pamiętać, że jest on przeznaczony przede wszystkim dla instruktorów bibliotek powiatowych. Program tego kursu, opracowany w roku ubiegłym, nie uległ zmianie — w dalszym ciągu podstawowymi problemami, z którymi zapoznają się jego uczestnicy, będą problemy poznawania środowiska, poznawania czytelnika, problemy instruktażu w terenie i pracy instruktora na miejscu — w bibliotece. Część programu zajmują elementy organizacji biblioteki, techniki bibliotecznej itp. ujętych od strony praktycznych metod przeprowadzania instruktażu w tym zakresie. **Kurs dla instruktorów trwa od 9.IX—15.X. Obowiązuje również średnie wykształcenie ogólne i zawodowe oraz staż pracy co najmniej roczny.**

W tegorocznym planie PCKB mamy więc aż 4 kursy specjalistyczne (w ubiegłym roku 3) wobec jednego właściwie kursu kwalifikacyjnego. Nie jest to sprawa przypadku, wspominaliśmy już o niektórych przyczynach, które zadecydowały o takim ustawieniu planu (przede wszystkim wzrost kwalifikacji). Dodajmy do nich jeszcze jedną: człowiek, który zna swój zawód i umie w nim pracować przywiązuje się do niego — praca daje mu zadowolenie, bo widzi jej rezultaty. Walka o podnoszenie kwalifikacji (poprzez kursy specjalizujące czy też inną drogą) jest w rezultacie walką z płynnością kadr, która jest zmurą naszych bibliotek. Pracownik, któremu jego praca daje zadowolenie wytrwa przy niej zawsze, nawet wtedy, gdy będzie mu ona dawała stosunkowo małe korzyści materialne. Nie oznacza to oczywiście, że lekceważymy sprawę właściwego, podstawowego kształcenia. Jak widzimy w planie figuruje zarówno kurs I i II stopnia (styczeń—marzec, kwiecień—czerwiec) jak i Roczne Studium Bibliotekarskie, które w roku szkolnym 1960/61 rozpoczyna trzeci rok swego istnienia. Należałoby sobie tylko życzyć aby frekwencja na kursach ogólnobibliotekarskich była w roku bieżącym lepsza niż w ubiegłym (nie przekraczała 35 osób!). Nie ma miejsca w tym artykule na zajmowanie się sprawami kształcenia kandydatów do zawodu — warto jednak zwrócić uwagę, że i na Rocznym Studium uczy się tylko 34 przyszłych bibliotekarzy. Apelujemy w tym miejscu do wszystkich kolegów, aby informowali młodzież o możliwościach zdobycia zawodu bibliotekarza na RSB, przyczyniali się do propagandy Studium. „Goła” matura ogólnokształcącej szkoły nie daje dzisiaj wielkich możliwości, nie cała nasza młodzież dostanie się na studia wyższe — wskazujemy jej drogę zdobycia zawodu, o którym i ona i całe nasze społeczeństwo tak mało jeszcze wie. **Przypominamy, że kandydata na Roczne Studium Bibliotekarskie obowiązuje posiadanie świadectwa dojrzałości, egzamin wstępny z literatury i granica wieku od 17 do 30 lat.**

Widzimy więc, że Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy daje szerokie możliwości nie tylko ogólnego kształcenia się w zawodzie, ale również, a w tym roku szczególnie, specjalizacji w obranych przez pracownika dziedzinach pracy bibliotecznej. Pamiętajmy, że specjalizacja ta staje się z roku na rok bardziej potrzebna. Jest to wynik rozszerzającego się ciągle zakresu wiedzy bibliotekarskiej, jej coraz dalej idących powiązań z innymi naukami i umiejętnościami oraz rozwoju bibliotek, dla których szukamy doskonalszych, bardziej precyzyjnych form organizacyjnych i metod oddziaływania na społeczeństwo.

Janina Wojtisek
Katowice — Pałac Młodzieży

MILLENIUM W PRACY BIBLIOTEKI

Prace przygotowawcze biblioteki do Millenium muszą znacznie wyprzedzać termin właściwych uroczystości i obchodów, gdyż trzeba się liczyć z tym, że na materiałach zebranych i opracowanych przez bibliotekę opierać się będzie praca szkoły, czy też placówki wychowania pozaszkolnego.

Do takich prac przygotowawczych należy między innymi: **założenie kartoteki bibliograficznej i tekstowej.**

Jeżeli nie uczynimy tego dość wcześnie i kartotek nie będziemy prowadzić systematycznie, nie podołamy pracy i wiele materiałów tekstowych nie zgromadzonych w odpowiednim czasie utracimy bezpowrotnie. **Proponuję założenie kartoteki bibliograficznej rejestrującej pozycje książkowe i artykuły z czasopism pod hasłem „Millennium”.** Już z góry trzeba przewidzieć podtematy, które zwrócą naszą uwagę na ukazujące się nowe książki i artykuły z tego zakresu. Oczywiście na wstępie sporządzimy kartotekę bibliograficzną książek już znajdujących się w naszym księgozbiore. Trudniejsza będzie sprawa ze skatologowaniem artykułów z roczników czasopism, jeśli takie posiadamy, a do tej pory nie katalogowaliśmy ich zawartości. Sądzę, że do tej pracy dobrze będzie wciągnąć aktywny czytelniczy złożony ze starszej młodzieży.

Na rozdzielnikach kartoteki umieścimy następujące podtematy: 1. **Rocznice historyczne** — zgromadzimy tam pozycje dotyczące np. 550 rocznicy Grunwaldu, zbliżającej się setnej rocznicy powstania styczniowego, 100 rocznicy śmierci działacza śląskiego Józefa Lompy, 600 rocznicy założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego itp. Gdyby materiały tego podtematu rozrastały się, można będzie wydzielić je rozdzielnikami zatytułowanymi: „Grunwald”, „Powstanie styczniowe”, „Lompa”, „Uniwersytet Jagielloński”. Następne podtematy to: 2. **Działacze polityczni i społeczni.** 3. **Uczni, wynalazcy, badacze i podróżnicy.** 4. **Pisarze, poeci i artyści.** 5. **Własny region** np. Śląsk, Warmia, Wielkopolska. 6. **Osiągnięcia Polski Ludowej** w dziedzinie: a) polityczno-społecznej, b) gospodarczej, c) kulturalno-oświatowej.

Analogiczny układ możemy przyjąć dla kartoteki tekstowej zawierającej wycinki tekstów i ilustracji z czasopism. Przy opracowaniu tej kartoteki trzeba zwrócić specjalną uwagę na: a) **materiały ilustracyjne** (portrety, obrazy historyczne), oraz b) **materiały tzw. świetlicowe:** teksty piosenek, wiersze okolicznościowe, montaże poetyckie.

Drugi dział biblioteki w okresie przygotowawczym do Millenium to **konsekwentne powiększanie księgozbioru o pozycje dotyczące 1000-lecia Państwa Polskiego.**

Trzeba w tym celu stale przeglądać katalogi wydawnicze, czasopisma bibliograficzne, a szczególnie „**Nowe Książki**”. Gromadząc książki należy pamiętać o ich praktycznej użyteczności, o możliwościach pełnego wykorzystania, które będą inne w bibliotece szkoły podstawowej, niż w bibliotece liceum, a jeszcze inne w bibliotece placówki wychowania pozaszkolnego. W żadnej z tych bibliotek nie można jednak zapomnieć o literaturze dotyczącej własnego regionu, a więc bibliotekarz pracujący na Śląsku np. zwróci baczną uwagę na Wydawnictwa Śląskiego Instytutu Naukowego, wydawnictwo „Śląsk”, wreszcie publikacje innych wydawnictw dotyczące Śląska.

Przy organizowaniu różnych imprez związanych z obchodami Millenium napotykamy na duże trudności ze względu na brak gotowych montaży. Ułożenie takich montaży powinno być ambicją bibliotekarza. Nie jest to zadanie przerastające nasze możliwości. Oto dowody: uczestnicy kursu III stopnia dla bibliotekarzy szkolnych w Jarocinie opracowali w grupach scenariusze 4 imprez czytelniczych i wypróbowali praktycznie ich użyteczność. Nauczycielka szkoły podstawowej w Tarnowskich Górach opracowała i wystawiła montaż pt. „**Zywa mapa Polski**”. Montaż ten otrzymał nagrodę na wojewódzkich eliminacjach zespołów artystycznych w Katowicach w 1959 r.

Mając należycie dobrany księgozbiór, kartoteki bibliograficzne i tekstowe biblioteka może i powinna rozwinąć różne formy pracy czytelniczej związane tematycznie z Millenium. Będą to **pogadanki, wieczory literacko-artystyczne, konkursy, spotkania z autorami, wystawy książek** i inne.

Rok szkolny 1958/59 i 1959/60 poświęciliśmy w pracy biblioteki Pałacu Młodzieży w Katowicach szczególnie tematyce śląskiej, a więc poznaniu własnego regionu. Następne lata obejmą sprawy dotyczące całej Polski. Wydawało się nam to słuszne, bo przecież trzeba wyjść od tego co dzieciom i młodzieży bliższe i bardziej zrozumiałe, tym bardziej, że lata następne dostarczą ze względu na 550 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem, 100 rocznicę wybuchu powstania styczniowego i 600-lecie istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, doskonałej sposobności do zwrócenia zainteresowań czytelników na dzieje całej Polski.

Oczywiście bibliotekarze pracujący poza Śląskiem, jeśli chcieliby podobnie wyjść w swej pracy od własnego regionu, mogą łatwo wstawić do tematów pogadankę zamiast działaczy śląskich, działaczy np. Wielkopolski czy Warmii, a spotkania organizować z autorami związanymi z ich regionem.

Wydaje się więc celowym omówienie tych form, które stosujemy w pracy naszej biblioteki. Przeprowadzamy pogadanki, organizujemy spotkania z autorami, urządzamy wieczory literacko-artystyczne połączone z wystawami książek itp. Mają one podsumać bibliotekarzom pewne pomysły i zachęcić do zastosowania we własnej pracy.

Pogadanki czytelnicze ułożone zostały w cykle pod wspólnym hasłem: „Czy znasz Śląsk, jego dzieje i kulturę?”. Pierwszy cykl obejmuje życie i działalność pionierów odrodzenia narodowego na Śląsku. W pogadankach staramy się ukazać dzieciom postaci K. Miarki, J. Lompy, J. Ligonía, N. Bończyka, K. Damrota, J. Szafranka i innych w taki sposób, by każde umiało ocenić ich działalność i zapamiętać jak kogoś bliskiego. Podstawę zajęć czytelniczych stanowi zawsze pogadanka, w którą wplata się np. nagrania magnetofonowe przemówień Ks. Szafranka w Zgromadzeniu Narodowym we Franfurcie, w których domagał się praw dla języka polskiego na Śląsku. Kiedy indziej odtwarzamy w taśmie wiersze Ligonía czy Damrota. Zastosowanie magnetofonu robi zawsze znacznie większe wrażenie, niż odczytanie tego samego tekstu i wprowadza dodatkowe miłe urozmaicenie. Pogadankę łączymy często z konkursem, który ma na celu utrwalić podane wiadomości i sprawdzić w jakiej mierze dzieci skorzystały z pogadanki. Konkursy są dobrowolne i przeprowadzamy je w ten sposób, że po skończonej pogadance pytamy, które dzieci chcą wziąć udział w konkursie opartym na wiadomościach podanych w pogadance. Zgłoszeni do konkursu wylosowują koperty z pytaniami, a odpowiedzi punktuje się. Zwycięża to dziecko, które uzyska największą ilość punktów.

Inną formę utrwalania wiadomości stanowi turniej. Uczestnicy turnieju mają za zadanie w oznaczonym czasie np. 3 minut podać możliwie jak najwięcej wiadomości dotyczących życia i działalności postaci omówionej w pogadance. Zwracamy także uwagę na formę wypowiedzi (poprawność języka, potoczność i obrazowość narracji). Tworzymy wtedy ad hoc komisję oceniającą, do której wchodzi bibliotekarz i nauczyciel. Pozostałe dzieci bacznie przysłuchują się odpowiedziom, gdyż zadaniem ich będzie prostowanie ewentualnych błędów, a także ocena wypowiedzi wyrażana oklaskami. Oczywiście uczestnicy turnieju przesłuchiwanie są oddzielnie tak, aby następny nie sugerował się wypowiedzią swego poprzednika. Można także nagrywać kolejne wypowiedzi na taśmę magnetofonową, a później je odtworzyć, daje to dzieciom sposobność wysłuchania własnych wypowiedzi i ich oceny.

Turnieje uczą dzieci uważnego słuchania, ujmowania najbardziej istotnej treści, a wreszcie poprawnego wypowiadania się. Zorganizowaliśmy np. turniej między dwoma szkołami, w którym trzeba było wykazać się znajomością życia i działalności Karola Miarki i Józefa Szafranka. Dzieci z tych samych klas (VI), ale dwóch różnych szkół otrzymały 3 tygodnie czasu na przygotowanie się. Turniej odbył się w ten sposób, że najpierw uczniowie jednej szkoły zadawali pytania dotyczące Miarki uczniom drugiej szkoły. Komisja rejestrowała liczbę uczniów zadających pytania, liczbę uczniów dających odpowiedzi, oceniała jakość pytań i odpowiedzi. Następnie to samo powtórzyło się, ale pytania stawała przeciwna strona i dotyczyły one już nie Miarki, ale Szafranka.

Poziom stawianych pytań i odpowiedzi świadczył o tym, że uczniowie przeprowadzili gruntowne „studia” na temat wymienionych działaczy. W okresie przygotowania do turnieju poszły w ruch wszelkie materiały, w których można było zasięgnąć wiadomości, a więc książki, kalendarze, stare pisma śląskie. Bibliotekarze szkolni byli oblegani, a czytelnictwo zwiększyło się wydatnie.

Staraliśmy się zainteresować turniejem całą młodzież, gdyż bardzo często na turniejach takich „produkują się” wyspecjalizowani już ci sami uczniowie.

Drugi cykl pogadank dotyczyć folkloru śląskiego, jego roli w utrzymaniu polskości na tych terenach. Do wygłoszenia pogadank zostali zaproszeni specjaliści prelegenci. Np. dr K. Dobkiewiczowa opowiedziała żywo i barwnie o podaniach i baśniach śląskich. Pogadankę zilustrowano nagraniami tekstów baśni i podań, a na zakończenie przeprowadzono interesujący konkurs na znajomość baśni i podań.

Impreza została uprzednio przygotowana, dzieci powiadomiono wcześniej o temacie konkursu i podano książki, które należało przeczytać. Były to: B. Hoff **Imko Wiselka**, G. Morcinek **Jak górnik Bulandra diabła oszukał** i K. Dobkiewiczowej **Miedziana lampa**.

Pogadankę o tradycjach ludu śląskiego (pieśni, tańce, obrzędy, zwyczaje, stroje) wygłosił mgr L. Dubiel, dyr. Muzeum w Gliwicach. W pogadankę wpleciono pokazy tańców śląskich, odpiewano pieśni, przez scenkę przesunął się korowód postaci w strojach śląskich z różnych regionów, grupa dzieci zademonstrowała fragment dołynek. Widzowie mieli rozpoznać tańce, podać teksty pieśni, określić z jakich okolic pochodzą poszczególne stroje. Oczywiście i ten wieczór został wcześniej przygotowany, podano dzieciom spis książek, które umożliwią im udział i ewentualne zwycięstwo w konkursie.

Pogadanka poszerzona o formy ilustracyjne stała się czymś w rodzaju wieczoru artystycznego. Prelegent przekazał młodzieży wiadomości dotyczące folkloru, a lek-

tura, piosenka, taniec i strój miały ukazać piękno tradycji i jej znaczenie w utrzymaniu polskości. Dla realizacji tej formy pracy proponuję tym, których to interesuje nawiązanie współpracy z regionalnymi muzeami. Zawsze tam znajdzie się etnograf, którego udział w wieczorze okaże się nieoceniony nie tylko ze względu na pogadankę, ale także będzie on czuwał nad tym, aby ilustrujące ją wstawki taneczne i wokalne miały charakter zgodny z tradycjami regionu.

Spotkania z autorami i działaczami śląskimi

Wiemy z doświadczenia, że należy dobrze zastanowić się nad wyborem osoby, z którą chcemy zetknąć uczniów, aby młodzieży nie rozczarować. Spotkanie trzeba przygotować od obu stron. Autorowi podsunąć temat rozmowy z czytelnikami, młodzieży przygotować odpowiednie książki. Spotkanie młodzieży z dr Dobkiewiczową autorką „Haftowanych trzewiczków”, „W Grodach słowian śląskich” i „Miedzianej lampy” poprzedziły pogadanki poświęcone omówieniu tych książek połączone z wyświetlaniem fotografii przedstawiających teren wykopalisk w Opolu i zabytki kultury materialnej Słowian. Fotografii zaczerpnięto z książki K. Dobkiewiczowej „W Grodach Słowian Śląskich” (N. K. 1954 r.) — Hołubowicza Wł. „Opole w wiekach X — XII” („Śląsk” 1956 r.). Zorganizowano także wycieczkę dzieci do Opolu. Przed spotkaniem z autorką rozesłano zaproszenia o następującej treści: „W ramach konkursu „Czy znasz Śląsk, jego dzieje i kulturę: Biblioteka Pałacu Młodzieży w Katowicach organizuje dn. 9.IV.59 r. o godz. 17,30 w teatrze Pałacu spotkanie z autorką książek „Haftowane trzewiczki” i „W Grodach Słowian Śląskich” p. K. Dobkiewiczową. W programie imprezy przewiduje się szereg konkursów związanych z treścią książki „Haftowane trzewiczki”. Samo spotkanie zostało starannie przygotowane i dobrze obliczone w czasie. Salę teatralną Pałacu Młodzieży liczącą 700 miejsc szczerze wypełniła młodzież zaproszonych szkół. Scenę pięknie udekorowano, przed wejściem do sali wydawnictwo „Śląsk” umieściło stoisko z książkami o tematyce śląskiej. Autorka interesująco opowiedziała o tym, jak powstały jej książki, o najdawniejszych dziejach Śląska i Opolu w XI w. Następnie posypały się pytania z widowni świadczące o doskonałej znajomości książek autorki i zainteresowaniu tematem. Na zakończenie spotkania zorganizowano 4 konkursy. Wzory zaczerpnięto z podobnych imprez np. turnieju krajoznawczego i popularnych telewizyjnych doszowsujących je do potrzeb imprezy. Ponieważ autorka napisała dalszy ciąg „Haftowanych trzewiczków” a książka nie doszła jeszcze do rąk czytelników, w pierwszym konkursie należało wymyślić dalsze losy bohaterów. Spośród zgłoszonych wylosowano trzech uczniów. Opowiadali oni tak zajmująco, że na życzenie autorki jeszcze dwoje dzieci stanęło do tego konkursu. Autorka zdecydowała, która z podanych przez dzieci koncepcji bardziej jej odpowiada i jej autor otrzymał w nagrodę książkę.

Następny konkurs sprawdzał uważne czytanie. Każdy z zawodników otrzymał egzemplarz „Haftowanych trzewiczków” i miał w oznaczonym czasie odszukać w książce fragment streszczony na kartce konkursowej.

Trzeci konkurs był sprawdzianem, czy uczniowie czytali książkę ze zrozumieniem. Trójka powołana do udziału w konkursie wylosowała po trzy pytania, na które trzeba było odpowiedzieć podając wyjaśnienie wyrazów użytych w „Haftowanych trzewiczkach”. Oto przykładowo wyrazy, które należało wyjaśnić: kabłączek, dranica, starka.

Na zakończenie imprezy odbył się konkurs, który wywołał najwięcej wesołości. Na scenie ustawiono ekran w ten sposób, że po jednej stronie znajdował się uczestnik konkursu, a po drugiej osoba lub przedmiot związany z książką „Haftowane trzewiczki”. Zawodnik miał odgadnąć, mając do dyspozycji 10 pytań pomocniczych, o jaki przedmiot lub osobę chodzi w konkursie. Widownia oczywiście widziała obiekt przeznaczony do odgadnięcia, toteż udział zawodników w konkursie był źródłem dodatkowych atrakcji. Za ekranem kolejno pokazywano: kabłączek, Wiselkę, bohaterkę „Haftowanych trzewiczków” i makietę przedstawiającą parę XI-wiecznych trzewiczków polskich. Długo młodzież nie mogła rozstać się z ulubioną pisarką, która niezmordowanie rozdzielała autografy.

Sporo, choć zupełnie innych emocji dostarczyło młodzieży spotkanie z M. Wardaśówną — szybowniczką i autorką „Maryśki ze Śląska”.

Spotkanie to zostało również poprzedzone spopularyzowaniem książki. Do współpracy przyjęto pracownię modelarstwa lotniczego, której uczestnicy uzupełnili imprezę wiedzą fachową z zakresu szybownictwa. Spotkanie zakończyło się wyświetleniem filmu lotniczego.

Głębokich przeżyć doznała młodzież z okazji spotkania z dr L. Ręgowiczem działaczem plebiscytowym na Śląski i Orawie, a także autorem prac i artykułów o Śląsku z zakresu powstań i plebiscytu.

Spotkania zostały utrwalone na taśmie magnetofonowej i odtwarzane są przy podobnych zajęciach z czytelnikiem.

Wystawy książek

Dobrze jest łączyć wystawę książek z wystawą obrazów i imprezami literacko-artystycznymi. Mogą także wystawy książek stanowić odrębną traktowaną formę pracy czytelniczej. W okresie Millenium nadarza się sporo okazji do urządzania wystaw tematycznych. Jeśli rozporządzamy bogatym materiałem ilustracyjnym i książkowym można np. temat „Dzieje Polski w malarstwie i książce historycznej” zilustrować kilkoma mniejszymi wystawami o następujących tematach: „Legendarne dzieje Polski”, „Okres piastowski”, „Polska Jagiellonów” itp. Jeśli mamy niewielką ilość książek i obrazów może to być jedna wystawa. Dobrze gdy rozporządzamy obciążonymi szarym płótnem ramami umieszczonymi na ścianie pod którymi ustawiamy stoliki. Na płótnie upinamy wtedy obrazy związane z danym okresem np. „Mysia wieża”, „Wanda rzuca się w nurty Wisły”, a na stoliku pod obrazami rozkładamy książki: Przyborowskiego „O Królu Kraku i Królewnie Wandzie” oraz „Myszy króla Popiela”, Świrszczyńskiej „Arkona gród Świętowita”, Kraszewskiego „Stara Baśń”, Synoradzkiego „Wizymir żeglarz”. Oczywiście nad całą wystawą umieszczamy wspólny większy napis „Dzieje Polski w obrazach i książce historycznej” a nad pierwszą planszą mniejszy napis „Polska legendarna”.

Następny stolik będzie mieścić książki związane z okresem piastowskim, a nad stolikiem znajdują się portrety królów z dynastii Piastów Matejki i reprodukcje malarstwa historycznego o tej epoce.

Do wystawy możemy wykorzystać następujące materiały: „Poczet królów Polski” — J. Matejki, obrazy Matejki zawarte w książkach: Bogucki „Jan Matejko”, — Porębski M. „Jana Matejki bitwa pod Grunwaldem”, — Porębski M. „Jana Matejki kazanie Skargi”, — Witkiewicz S. „Matejko”. Duże usługi mogą nam oddać tablice zestawione przez Andrusiak W., Karabin H. pt. „Poznaj dzieje Polski poprzez książki”. Tablice są opracowane wg schematu: Okres historyczny Polski, polska powieść historyczna odbicie naszych dziejów, wybrane pozycje popularnonaukowe, dzieje Polski w malarstwie, najważniejsze zabytki architektury i sztuki. Książki łatwiejsze i nadające się dla młodzieży są oznaczone. Tablice trzeba uzupełnić pozycjami książkowymi, które ukazały się po 1957 r. To pożyteczne zestawienie znajduje się w „Poradniku Bibliotekarza” z 1957, nr 7/8 str. 226 — 235. A w „Poradniku Bibliotekarza” z 1957 r. w nr 3 str. 81 — 83 podaje K. Siekierycz chronologię historii w powieści Kraszewskiego. Na wystawie umieścimy książki popularnonaukowe i beletrystykę nie zapominając o poezji np. „Śpiewy historyczne” J. U. Niemcewicza, wiersze Or-Ota. Po zdemontowaniu wystawy oprócz dokumentacji fotograficznej powinien pozostać po niej trwały ślad w postaci kartoteki bibliograficznej dotyczącej książek związanych z historią Polski do której chętnie sięgną czytelnicy.

W niniejszym artykule podałam pewne propozycje imprez czytelniczych w okresie Millenium. Oczywiście uatrakcyjnią one tylko i uzupełnią naszą codzienną zasadniczą pracę z indywidualnym czytelnikiem.

Czy znasz twórczość Czechowa

KONKURS CZYTELNICZY

W związku z 100 rocznicą urodzin Antoniego Czechowa „Poradnik Bibliotekarza” w porozumieniu z Min. Oświaty i Zarządem Głównym Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ogłasza wśród uczniów szkół ogólnokształcących (podstawowych i średnich), oraz zawodowych konkurs czytelniczy na znajomość twórczości tego autora pod hasłem:

„Czy znasz twórczość Czechowa?”

Konkurs ma za zadanie pogłębić wśród młodzieży znajomość twórczości jednego z czołowych postępowych klasyków literatury rosyjskiej.

W konkursie mogą brać udział wszyscy uczniowie szkół podstawowych, licealnych i zawodowych.

I dla uczniów szkół podstawowych

- 1) Odgadnąć z jakich utworów Czechowa zaczerpnięte są urywki podane w załączeniu,
- 2) napisać krótki życiorys Czechowa na podstawie wiadomości z encyklopedii, lub ze wstępów czy posłowi do wydań dzieł tego pisarza,
- 3) opisać losy jednego z bohaterów wybranego dowolnie utworu Czechowa, lub podać krótką treść jednego z opowiadań,
- 4) narysować ilustrację do wybranej książki, lub wymienić znane utwory Czechowa.

II dla uczniów szkół licealnych i zawodowych

- 1) podać tytuły utworów, z których zaczerpnięto wybrane fragmenty,
- 2) napisać rys życia i twórczości Czechowa,
- 3) napisać, który z utworów najbardziej się podobał i dlaczego,
- 4) podać, jakie główne problemy porusza autor w wybranym utworze,
- 5) zaprojektować ilustracje do jednego z utworów,
- 6) sporządzić wykaz bibliograficzny artykułów o Czechowie (czasopisma bieżące).

Konkurs trwa od **17 stycznia** (rocznica urodzin Czechowa) do **15 kwietnia 1960 r.** Prace konkursowe podpisane przez **uczniów** z podaniem **klasy** należy nadsyłać w kopertach zaopatrzonych stemplem szkoły (**podłużna pieczętka**) w terminie do **15 maja 1960 r.** na adres Redakcji pisma „Poradnik Bibliotekarza” — Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.

Do dnia **10 czerwca** Komisja sędziowska zadecyduje o przyznaniu I-szych, II-gich i III-ich nagród, przy czym przewiduje się **osobne nagrody dla uczniów szkół podstawowych, osobne dla szkół licealnych, oraz dla szkół zawodowych.**

URYWKI Z UTWORÓW
PRZEZNACZONYCH DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

„Chłopcy zamierzali uciec do jakiejś Ameryki na poszukiwanie złota, wszystko już mieli przygotowane do drogi: pistolet, dwa noże, suchary, szkło powiększające zamiast zapalek, kompas i cztery ruble gotówką.

Dziewczynki, dowiedziały się też, że chłopcy będą musieli przejść pieszko kilka tysięcy wiorst, że w drodze będą walczyli z tygrysami i dzikusami”.

„Doktor, wesoly i mily chłop, cieszył się widocznie z towarzystwa. Paszka chciał mu okazać swój szacunek, tym bardziej że nigdy w życiu nie był jeszcze na jarmarku i bardzo chciałby obejrzeć żywego lisa, ale jak tu zostać bez mamy? Pomyślał chwilę i postanowił poprosić doktora, żeby mama również mogła zostać w szpitalu, ale nie zdążył otworzyć ust, a już felczerka prowadziła go po schodach na górę”.

„Gdy powoli wszystko ucichło, wilczyca trochę się uspokoiła. Teraz dopiero spostrzegła, że zdobywcę, którą trzyma w zębach i wlecze po śniegu, jest cięższa i twardsza, niż bywają w tym czasie jagnięta, pachnie też jakoś inaczej i wydaje dziwne dźwięki... Wilczyca zatrzymała się, położyła swój ciężar na śniegu, by odpocząć i zająć jeść, ale raptem odskoczyła ze wstrętem: to nie było jagnię, tylko czarny szcześniak z wielką głową...”

„Zastanowiwszy się chwilę umoczył pióro i zaadresował: Do dziadka na wsi. — Potem się podrapał, pomyślał i dodał: „Konstantemu Makaryczowi”. Zadowolony, że nikt nie przeszkodził mu w pisaniu, włożył czapkę na głowę i nie narzucając na ramiona kożuszką w samej kszuli wybiegł na ulicę...”

„Przeczuwając nieprzyjemne spotkanie, warcząc i rozglądając się weszła do małego pokoiku z brudnymi tapetami i ze strachu tyłem zaczęła się wycofywać z powrotem. Ujrzała coś nieoczekiwanego i straszego. Pochyliwszy do ziemi szyję i głowę, rozpostarłszy skrzydła oraz sycząc, prosto na nią szedł szary gąsior. Nieco w bok od niego na materacyku leżał biały kot...”

„Leżąc na wozie i płacząc zaciskał dłonie, walił nogami i szeptał: — Mamo! Mamo! — I ci ludzie, i cienie wokoło ogniska, i ciemne bele, i migające co chwila dalekie błyskawice — wszystko to wydawało mu się niesamowite i straszne. Jego ruszka czuł lek i w rozpaczy pytał sam siebie, w jaki sposób i po co trafił do nieznanego okolicy, do tych strasznych chłopców. Gdzie jest teraz Wujek, Ojciec Chrystofor i Deniska? Czemu tak długo nie przyjeżdżają? Czy zapomnieli o nim zupełnie?”

URYWKI Z UTWORÓW PRZEZNACZONYCH DLA UCZNIÓW SZKÓŁ LICEALNYCH I ZAWODOWYCH

„Mój zamiar niewracania więcej do biura i rozpoczęcia nowego życia jako robotnik — był nieodwołalny. Pozostawało jedynie obrać sobie rodzaj pracy — a to nie wydawało mi się rzeczą specjalnie trudną, gdyż miałem się za bardzo silnego, wytrzymałego, zdolnego do najcięższej roboty...”

„Korostielow z rozpaczą zakrył obu rękoma twarz i pokręcił głową. — A co za siła moralna! — ciągnął, jakby coraz bardziej a bardziej zloszcząc się na kogoś. — Dobra, czysta, kochająca dusza — nie człowiek, a kryształ! Służył nauce i umarł przez naukę. A pracował jak wół, dzień i noc, nikt go nie oszczędzał i młody uczoney, przyszły profesor, musiał szukać sobie praktyki, a po nocach siedział nad przekładami, żeby móc płacić za te, o ... nikczemne szmatki!”

„**Sonia. Cóż robić, żyć trzeba!**

I będziemy żyli, wujaszku Waniu! Przeżyjemy długi, długi szereg dni, wlokących się wieczorów — cierpliwie zniesiemy doświadczenia, jakie nam los ześle; będziemy pracować dla innych i teraz i na starość, nie zaznamy spokoju, a kiedy nadejdzie nasza godzina, umrzemy pokornie i tam za grobem, powiemy, żeśmy cierpieli, żeśmy płakali, że było nam gorzko, i Bóg zlituje się nad nami, i zobaczymy, wujaszku, kochany wujaszku, ujrzymy jasne, dobre, piękne życie, ucieszymy się i na dzisiejsze nasze biedy obejrzymy się z rozczuleniem, z uśmiechem i odpoczniemy.”

„Przyjechał doktor. Wyrwał chory ząb. Ból ustał natychmiast. Generał się uspokoił. Zrobiwszy swoje i otrzymawszy należność, doktor wsiadł do bryczki, żeby się udać do domu. Za bramą w polu spotkał Iwana Jewsieicza, który stał na skraju drogi i patrząc w skupieniu w ziemię, głowił się nad czymś.”

„*Wańkin zaczął mrugać powiekami, a na jego zniszczonej twarzy zadrgało każde włókienko. Wzniósł oczy na obraz święty i rzekł: Niech mnie Bóg skarże! Bodajem pękł i zdechł na miejscu, jeśli choć jedno słowo o panu powiedział!...*

Szczeroko Wańkina nie podlegała wątpliwości. Było oczywiste, że to nie on naplotkował.

Lecz któż w takim razie? Kto? — zamyślił się Achiniejew, roztrząsając w pamięci wszystkich swoich znajomych i waląc się w piersi — kto to mógł zrobić?”

„....Tak jest, wasza wielmożność — mówi świadek wójt. — Wszyscy jak tu jesteście wnosimy, skargę. W żaden sposób wytrzymać z nim nie można! Czy to procesja w cerkwi idzie, czy wesele, czy dajmy na to jakiś wypadek — zawsze krzyczy, awanturuje się, niby, że porządek zaprowadza. Dzieciaki za uszy targa, bab pilnuje, żeby się coś im nie zdarzyło, niby jaki teść. Nie tak dawno temu od chaty do chaty chodził, przykazywał, żeby piosenek nie śpiewać i żeby światła nie palić. „Nie ma takiego prawa, żeby wolno było piosenki śpiewać” — powiada...”

„Wyróżniał się tym, że zawsze, nawet w najpiękniejszą pogodę, chodził w kałaszkach, z parasolem i musowo w ciepłym watowanym palcie. Parasol swój nosił w pokrowcu, zegarek trzymał w pokrowcu z szarego zamszu, nawet scyzoryk, którym temperował ołówki, przechowywał w pokrowczyku; zda się, że i twarz miał również w pokrowcu, zawsze ją bowiem osłaniał podniesionym kołnierzem. Nosił ciemne okulary, ciepłą kuszulkę, uszy zatykał watą, a kiedy brał dorożkę, kazał podnosić budę.”

TURNIEJ „JEDZIEMY W ŚWIAT” W BIBLIOTECE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

I

Turniej ten powinien zainteresować dzieci różnymi krajami, ułatwić im poprzez książkę, czasopismo i żywe słowo zdobycie wiadomości o świecie i ludziach. Stawiając ciekawą rozrywkę turniej powinien uzyskane przez dzieci wiadomości utrwalić w ich umysłach tak, aby kraje odległe przestały być nieznanymi, a ludzie dalecy.

Pierwszy etap turnieju będzie raczej pewnym ogólnym wprowadzeniem, mającym na celu zapoznanie dzieci z obramami do podróży krajami. Będzie przygotowaniem do drogi i zasadniczego przepłynięcia czy przelotu pierwszego szlaku.

W drugim, dłuższym etapie będą odbywać się wyprawy bardziej zróżnicowane. Dopiero w drugim etapie będziemy egzekwować od dzieci wiadomości w formie listów, reportaży, a może nawet trofeów (sporządzanie indiańskich, murzyńskich, czy australijskich ozdób i narzędzi).

Turniej jest „geograficzny”, ale nie forsujemy wobec dzieci tego słowa, podobnie jak słów „lektura”, czy „zadanie”. Unikajmy takiej terminologii w naszym turnieju. Nie może on mieć nic wspólnego ze szkolnym przymusem. Powinien zaciekawiać swoją niezwykłością, przyciągać bogactwem pomysłów, zachęcać do badań i poszukiwań do bórem interesujących tematów. A więc ma wszelkie dane, aby jak najlepiej spełnić swoje zadanie: **uczyć i bawić jednocześnie.**

Wydaje się, że tak pojęta rola turnieju otwiera przed bibliotekarką duże możliwości urozmaicenia i ożywienia przez okres kilku miesięcy pracy z dziećmi.

Jak przystąpić do turnieju? Jak go rozpocząć?

Ponieważ przeznaczony jest dla dzieci, one właśnie pomogą nam w tym. Trzeba tylko odpowiednio je poinformować, wtajemniczyć aktywnie.

Jeżeli wśród czytelników mamy zdolnego rysownika, to można zaproponować mu wykonanie plakatu następującej treści:

OGLASZAMY
Wielki Turniej
pod hasłem
JEDZIEMY W ŚWIAT
(barwna ilustracja, lub znaczki zagraniczne)
I Ty możesz zostać zwycięzcą
Przyjdź na zebranie informacyjne
Dnia o godz.

Kiedy już turniej został ogłoszony, zachęcamy dzieci do wzięcia udziału w zebraniu, które organizujemy mniej więcej po 7 — 10 dniach od wywieszenia plakatu.

Na zebraniu informujemy dzieci, że turniej jest z nagrodami, że będzie trwał do maja 1960, że „podróżować” będziemy po tych krajach, które nas najbardziej ciekawia, że udział w turnieju może wziąć każdy.

Bądźmy ostrożni z żądaniem od dzieci zobowiązań na prace, zwłaszcza piśmienne. Nie odstrasжайmy wymaganiami. Jeżeli potrafimy na prawdę dzieci zainteresować, to one spełnią te wymagania, zwłaszcza przy obietnicy nagrody za najlepsze wykonanie tego czy innego zadania.

Następnie badamy zainteresowania dzieci, to znaczy, jaki kraj chciałyby zwiedzić i dokąd pojechać. Z pewnością zainteresowania te będą rozmaite. Z pewnością w wielu przypadkach będą wynikały ze znajomości tej czy innej książki przygodowej. Z pewnością dzieci będą chciały jechać w różne strony.

Praktycznie jest dla bibliotekarki podróż tę jakoś powiązać i wspólnie odbywać jej główną trasę.

Aby zebranie wypadło ciekawie, można przeczytać głośno jakiś pasjonujący urywek, taki, który na pewno „chwyci”, po czym zapytać dzieci, z jakiej to książki. Część będzie znała książkę, część może nie. Jeżeli książka cieszy się poczytnością, można zachęcić dzieci do podróży po kraju w niej opisywanym.

Przykładem takiej książki, spośród wielu innych zresztą, jest **Tomek w krainie kangurów** A. Szklarskiego. Każdy rozdział jest w niej ciekawy. Dzieci lubią tę książkę. Któżby nie chciał doznać takich przygód, jak Tomek.

A więc łatwo można zaproponować: „Jedźmy do Australii!”

Z chwilą, gdy dzieci zdecydowały się już na wybór kraju, czy szczęści świata, **naj-pierwszą sprawą będzie tematyczne zestawienie książek, rozdziałów, lub artykułów.**

Dzieci zgłaszają znane pozycje (bibliotekarka uzupełnia), które posłużą do wykonania w najbliższym czasie katalogu pt. „Australia”. Ten katalog powinien być przynajmniej w pierwszym okresie turnieju stale zasilany. Z niego będą dzieci często korzystać.

Należy podkreślić, że **warunkiem uczestnictwa w turnieju jest przeczytanie co najmniej trzech książek z nim związanych.**

Kończąc pierwsze zebranie informacyjne, rozdamy dzieciom przystępującym do turnieju wypełnione imiennie „paszporty” (otrzymane z MK i S) i wyjaśniamy, jak same będą wypełniały poszczególne rubryki.

W dalszych pracach, jak poprzednio, również oprzemy się na aktywie bibliotecz-nym. On nam pomoże w wyszukaniu i dobraniu ilustracji do katalogu. On zajmie się zdjęciem pierwszego plakatu i wykonaniem następnego informującego np. tak:

JEDZIEMY DO AUSTRALII
Zwiedzimy
jej piękne miasta,
Zapuscimy się w busz,
Poznamy góry Błękitne
JEDŹ Z NAMI
Spotkamy się w Bibliotece
Dnia o godz.

Dobrze jest dla turnieju przeznaczyć zawsze ten sam dzień i godzinę zebrań, np. wtorek, godz. 17, co 2 — 3 tygodnie. Dobrze jest również na zebrania turniejowe zapraszać inne dzieci, zawiadamiać je o różnych atrakcjach (pogadanki, filmy, tańce wojowników, wykonywanie ozdób itd.).

Na drugim zebraniu zaznajomimy ogólnie dzieci z Australią. W tym celu możemy wygłosić pogadankę, czy też wyświetlić film, lub przezroczka o Australii.

Jeżeli nie dysponujemy takimi pomocami, możemy od razu rozpocząć cykl **głośnych** czytań ciekawej książki np. **Ajaks waleczny** M. E. Patchett. Nadaje się ona do czytania w całości, lub odcinkach na określone tematy. Np.:

„Krajobrazy Australii, życie i wyczaje ludzi”

Czytanie I

str. 21 od początku rozdziału do słów „poszliśmy, psy i ja, robić odkrycia” str. 26.

str. 33 od słów „Kiedy znaleźliśmy się” do słów „z fontanną wody i piasku”.

str. 76 od słów „Pewnego dnia przy okazji mycia głowy” do słów „że jest to prze-
śliczny naszyjnik” str. 80.

Czytanie II

str. 111 od słów „Wybuchł pożar” do końca rozdziału str. 124.

„O zwierzętach dzikich i domowych”

Czytanie I

str. 12 od słów „Algy szybko wyrósł” do słów „wobec nierozwiązalnego problemu”
str. 20.

str. 38 od słów „Dalszy ciąg wakacji” do słów „jak ośmiornica w filmach Walta
Disney’a” str. 41.

str. 95 od słów „Pewnego dnia” do słów „z głośnym „hau, hau” za królikiem”.

str. 103 od słów „Pewnego ranka trzy psy” do słów „żeby nie ty, krowa by umarła”
str. 107.

Czytanie II

str. 49 — 57 rozdział „Zdobywamy tańczącą Matyldę”.

str. 83 od słów „mój kangur Matylda” do słów „niespokojne duchy, lubiące się
włóczyć”.

Wskazane jest, aby przynajmniej przy pierwszym czytaniu znalazła się w biblio-
tece mapa Australii. Na niej można będzie określić położenie okolicy i domu, w któ-
rym mieszkała bohaterka powieści.

Przytoczone urywki czytań składają się na pewien barwny obraz, który w czasie
trwania turnieju wzbogacą takie książki, jak wspomniana już **Tomek w krainie
kangurów** A. Szklarskiego oraz:

Chudzikowska J., Jaster J. — **Ludzie wielkiej przygody** str. 155—186 rozdział „Na
szczytach gór Błękitnych”.

Cottler I., Jaffe W. — **Ziemia przed nami** str. 108 — 123 rozdział „James Cook”.

Krüger M. — **Dar rzeki Fly** (baśnie) str. 45—48 baśń australijska „Dobry Nurrun-
dere”, str. 5 — 15 baśń z Nowej Gwinei „Dar rzeki Fly”.

Magidowicz I. — **Zarys historii odkryć geograficznych** str. 430 — 443 rozdział „Poszukiwanie południowego ładu stałego. Hiszpańskie wyprawy na oceanie Spokojnym”.
Modrak P. — **W krainie kangura**.

Naokoło świata. 200 słów o każdym kraju, str. 242 — 246.

Naokoło świata. Krótki informator geograficzny str. 419 — 445.

Patchett M. E. — **Tam nieposkromiony**.

Ślabczyński W. — **Paweł Edmund Strzelecki polski badacz Australii**.

Po filmie, względnie pierwszym głośnym czytaniu z przedstawionego cyklu, zapytamy dzieci **o cel podróży**, po co chcą jechać do Australii.

Jedne pewno zechcą poznać życie na farmie, inne doznać przygód w tajemniczym buszu, jeszcze inne poznać cały kraj.

Jeżeli wśród naszych podróżników znajdzie się np. badacz języków, to przyda mu się wiadomość, że języki australskie są bardzo prymitywne (można zapytać, co znaczy „prymitywny”, lub odesłać do encyklopedii), że w rzeczownikach brak rozróżnienia liczby pojedynczej i mnogiej np. „kore” znaczy tak samo „mąż” jak i „mężowie”. Formy czasownikowe są bogate, ale liczebników Australczycy mają bardzo mało i przeważnie potrafią liczyć do 3, 4, rzadko do 7, a już wyjątkowo do 20 (encyklopedia Olgerbrandta).

O takich pierwotnych Australczykach opowiada M. E. Patchett w „Ajaksie walecznym” str. 110 — 124 rozdział „Algy i ludzie epoki kamiennej”.

Jeżeli ktośś z dzieci zechce pojechać jako etnograf, to warto wspomnieć mu o tym, że Australia w XVIII wieku była miejscem deportacji przestępców i dopiero od roku 1857 deportację całkowicie zniesiono.

Dalej warto wspomnieć o ogromnej kolonizacji przez Niemców, Chińczyków i Anglików po odkryciu kopalń złota. Te fakty tłumaczą wiele, a zagadnienie ludności Australii omówione jest szerzej we wspomnianej już książeczce P. Modraka, w której autor poświęca oddzielny rozdział ludności tubylczej str. 97 — 105.

Jeśli w naszej grupie znajdzie się geograf, to nie od rzeczy będzie zapytać go, czy wie, jak dawniej nazywała się Australia (Nowa Holandia) i dlaczego, oraz co znaczy nazwa Australia, skąd się wzięła (terra Australis — ziemia Południowa; Australia leży cała na półkuli południowej).

Nasz geograf powinien zainteresować się bliżej położeniem Australii, wielkością, ukształtowaniem, klimatem, bogactwami mineralnymi itd. Powinien poznać i zapamiętać przynajmniej kilku odkrywców i badaczy Australii oraz wiedzieć, kto to był Strzelecki.

Jeżeli znajdzie się zoolog, to skorzysta on z dwóch głośnych czytań poświęconych zwierzętom domowym i dziko żyjącym w Australii, ale na tym nie poprzestanie. Sposób pisania autorki „Ajaksa” z pewnością będzie zachętą dla poszukiwań, jakie to jeszcze stworzy żyją w Australii. Można zapytać go, czy słyszał o latających wiewiórkach, mrówkojadach i czarnym kakadu?

Może się zgłosić historyk, botanik, meteorolog (zbadaj klimat, przeczytaj ciekawą książkę K. Hermanowej **Pogadanki meteorologiczne**), rolnik, myśliwy, geolog, fotoreporter, artysta malarz itd.

Zgłoszone zawody wpiszą dzieci do „paszportów” („charakterystyka własna”).

Jeżeli wystarczy czasu, to każdy spróbuje opowiedzieć, jak przygotowuje się do drogi, jakie przyrządy, pomoce i ubranie zabierze. Gdyby dzieci niedostatecznie dawały sobie z tym radę, można ten temat przełożyć na zebranie następne, dając dzieciom czas na wyszukiwanie potrzebnych informacji. (O pomoc w odpowiedzi na pytanie „Co robi geolog, hodowca, rolnik, górnik, lotnik, mechanik, marynarz itd. i jakich używa narzędzi, można zwrócić się do: „Horyzonty techniki dla dzieci”, Redakcja, Warszawa, ul. Czackiego 3/5).

W dalszym ciągu naszych prac turniejowych ustalimy z dziećmi, czy popłyną okrętem, czy polecą samolotem, jak nasi sportowcy na Olimpiadę do Melbourne, i gdzie wylądujemy.

Okrętem można płynąć przez morze śródziemne, kanał Suezki, burzliwy ocean Indyjski do zachodnich i południowych wybrzeży Australii, potem wylądować np. w Adelajdzie. Stąd ciekawie byłoby opłynąć Tasmanię, poznać jej cudowne sady, przepłynąć cieśninę Bassa i zawitać do Melbourne. Z Melbourne zrobić wypad do Wiktorii i Nowej Południowej Walii, zapuścić się w pustynię. Dalej można samolotem polecieć do Kanberry, helikopterem wzbicie się nad górą Kościuszki, koleją przeciąć góry Błękitne. Z Kanberry do Sydney.

Ale kiedy zechcemy urządzić wyprawę do buszu, wtedy pewno na farmie wynajmiemy konie, lub samochody i z przewodnikiem, jakim powinna być bibliotekarka, wtargniemy w tajemniczy gąszcz.

Ważne jest, aby bibliotekarka była dobrym przewodnikiem, aby sama dobrze orientowała się w obranym temacie i umiała znaleźć i przekazać dzieciom charakterystyczne ciekawostki, które tak bardzo pomagają do zapamiętania rzeczy istotnych.

W tym celu sama powinna przeczytać odpowiednie książki, przewertować encyklopedię, przestudiować mapy.

Z Sydney można polecieć do Brisbane, stąd do portu w Karpentarii, lub jeżeli podróż okaże się ciekawa, to samolotem, czy okrętem wyruszyć na wyspy Oceanii. Ciekawą pozycję będą tutaj stanowiły książki:

Aleksandrow B. — **Kraina tysiąca wysp — Oceania.**

Giżycki K. — **Na samotnym atolu.**

Wszędobyłski — **Najciekawsza podróż z Dr Wszędobyłskim** str. 73 — 84 rozdział Na wyspach Samoa i str. 53 — 63 rozdział „W maszynowni parowca oceanicznego” (ten rozdział można w ogóle polecić podróżującym okrętem). Etapy podróży rozłożymy na cały szereg zebrań.

Nie zapominajmy na nich o „wizach” (wpisaniu miejsc lądowania) w naszych „paszportach” i ewentualnie o biletach na poszczególne odcinki trasy. („Wizy” mogą być ostemplowywane np. jakimiś zabawnymi stempelkami, zależnie od charakteru miejscowości, czy kraju).

Wzbogaceniem turnieju może być nawiązanie korespondencji z dziećmi polskimi w Australii. Wtedy turniej będzie „prawdziwszy”, kiedy nastąpi serdeczna wymiana listów, kiedy nasze polskie dzieci tu i tam nawiążą może przyjaźń i będą mogły sobie opowiedzieć o życiu w szkole itd.

Z korespondencji, a nawet z samej chęci korespondowania może wyniknąć zainteresowanie filatelistyką. Kto wie, czy nie zrodzi się chęć zbierania znaczków z różnych krajów dla wykonania wspólnego bibliotecznego albumu.

W następnych zebraniach zachęmy dzieci do zbierania materiałów z czasopism. Wyciągniemy z lamusa stare, nieużyteczne czasopisma i damy dzieciom do robienia wycinków zarówno interesujących tekstów, jak ilustracji. Przydadzą się one w dalszej części turnieju do wykonania innego albumu, któremu damy jakiś zaciekawiający tytuł np. „Najdziwniejszy ląd”. Ujęcie takiego albumu może być bardzo szerokie. Dzieci lubią rzeczy tajemnicze i niezwykłe, mogą więc zebrać materiały o czarownikach, wierzeniach i zwyczajach. Zajęcia dzikich ludzi i ich życie również będą objęte takim tytułem. A poza tym zwierzęta, jakich nie ma na całym świecie, widoki gór i zatok, pustyń i miast. Jest co zbierać.

Dając dzieciom stare czasopisma, pozwolimy również korzystać z nich dla urozmaicenia własnych reportaży, które już niedługo zaczną nadsyłać.

II

Opłynęliśmy okrętem północną, zachodnią i południową Europę, zostawiliśmy już za sobą Afrykę, zawitaliśmy pewno nie raz do portów Azji i oto jesteśmy w Australii.

Dając „wizy” w niektórych większych miastach portowych trzech kontynentów, wskazane jest naprowadzić dzieci, aby wypowiadały się, jakie po drodze mijają kraje, jakie są ich stolice i co w ogóle o tych krajach wiedzą. Bibliotekarka nie powinna ominąć okazji zapoznania dzieci z ubiorem w tych krajach, z tym, co się w nich produkuje, jakie są bogactwa naturalne, co się wywozi i przywozi, co z nich może importować i co do nich może eksportować Polska.

Wiadomości tych dostarczy **Atlas świata**, Warszawa 1959, Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, 16⁰ s. 247, 35 map, 1 tabl. Flagi państw, skorowidz nazw, s. 67.

Wylądowaliśmy w Adelajdzie. Bibliotekarka daje w „paszportach” podwójne wizy: „Australia Południowa” i „Adelajda”. Poważniej będzie nawet wyglądało po angielsku „South Australia” i „Adelaide”.

Może jest z nami podróżnik, który interesuje się specjalnie Polakami za granicą. Ten mógłby zapoznać innych z faktem, że właśnie Adelajda i jej okolice (oraz Sydney) to największe skupiska Polaków w Australii. — Jakie jest ich życie i zajęcia, w jakich szkołach uczą się dzieci — oto pytania, na które należy szukać odpowiedzi w książkach i czasopismach, a może nawet w korespondencji.

Po długiej drodze i kilku zapoznających z tematem zebraniach oraz po przeczytaniu tej czy innej książki, dzieci powinny już być przygotowane do wykazania pewnej znajomości tematu.

Bibliotekarka zaczyna umiejętnie egzekwowanie wiadomości.

Teraz pora już na nadsyłanie listów z podróży, reportaży, fotografii itp. Można przystąpić do właściwego drugiego etapu turnieju. Można już jasno postawić zadania naszym podróżnikom.

Jeżeli chcemy rozpocząć dziennik podróży, czy wspomniany w części I-ej album pt. „Najdziwniejszy ląd”, to czas już na zbieranie materiałów tekstowych i ilustracyjnych, na segregowanie ich według bardziej szczegółowo ujętych zagadnień, o których przykładowo była mowa w poprzedniej części.

Fotoreporter i literat ma tu pole do popisu, zoolog, botanik czy geograf nie powinien pozostawać w tyle, dla astronoma też bibliotekarka może znaleźć ciekawe zajęcia, bo Australia jest krajem konstelacji nie znanych na naszej półkuli.

W gwiazdozbiorze Okręt, widocznym tylko w szerokościach południowych bliższy jedna z najjaśniejszych gwiazd — Canopus.

Na fladze Australii widnieje Krzyż Południa — konstelacja nieba południowego, tak znana, jak u nas Wielka Niedźwiedzica. — Czy można pamiętać te szczegóły, tak charakterystyczne dla obranego przez nas tematu?

A jeżeli podróżuje z nami żeglarz, to przecież właśnie gwiazdy wskażą mu drogę i określą miejsce, w jakim się znajduje. Nie było dawniej radia, telegrafu ani radaru, a ludzie odkrywali lądy. Dzięki czemu? — Właśnie dzięki gwiazdom.

Ciekawe wiadomości o gwiazdach znaleźć można w książkach:

Jeans J. — **Niebo. Astronomia dla laików** (str. 177—181 Gwiazdy nieba południowego).

Opolski A. — **Atlas astronomiczny** (gwiazdy widoczne w Polsce).

Zonn Wl. — **O gwiazdach i mgławicach.**

Żeglarza może zaciekawić również książka B. Kozłowskiego **Dzieje okrętu.**

Dla urozmaicenia turnieju można już ogłosić wstępny konkurs na list, reportaż, lub wspomnienia. Będzie to wyglądało mniej więcej tak:

K O N K U R S T U R N I E J O W Y

Kto przepłynął tysiące mil morskich,
Kto był z nami w portach Europy, Afryki, Azji,
ten może wziąć udział w konkursie
na najciekawsze listy, reportaże, lub wspomnienia
pod tytułem:

I

„P R Z E Z M O R Z A I O C E A N Y
Z G D Y N I D O A D E L A J D Y”

II

„A U S T R A L I A N A S W I T A
P O P O L S K U”

Podpisane imieniem i nazwiskiem prace należy składać u bibliotekarki do dnia
Za najlepsze — nagrody książkowe.

Na rozwiązanie tego konkursu można przeznaczyć 2 — 3 tygodnie, a zakończyć odczytaniem wybranych prac i przyznaniem 2 książek.

Ponieważ turniej trwa i mamy przed sobą jeszcze parę miesięcy czasu, możemy kontynuować cykl głośnych czytań w te same dni i o tej samej porze. Przeznaczmy na to książkę M. E. Patchett **Tam nieposkromiony.**

I znowu, jak poprzednio dobieramy urywki tematycznie, np.

„Jak żyją Australczycy”

str. 44 od słów „Pewnego razu Mitta” do końca rozdziału str. 46.

str. 48 od słów „Mitta przygotowywała się do snu” do słów „i odchodziła, kiedy chciała” str. 49.

str. 65 od słów „Było już gorąco” do słów „pojawi się ona znowu w lepiance” str. 70.

str. 74 od słów „choć dawałam Mitcie” do słów „nie był jadowity”.

str. 86 od początku rozdziału do „Mittę ponownie” str. 90.

„O z w i e r z ę t a c h d z i k i c h i d o m o w y c h”

C z y t a n i e III (poprzednie dwa w części pierwszej)

str. 49 od słów „Powietrze, przez które” do słów „z Ajaksem ku domowi” str. 58.

str. 62 od słów „Był piękny poranek” do słów „trudno znaleźć choć jednego dziobaka” str. 65.

str. 159 od słów „Byłam tak szczęśliwa” do słów „swoich czarnych muszek” str. 161.

C z y t a n i e IV (o dzikich koniach)

str. 115 od słów „Nagle pies zatrzymał się” do słów „a schwytanymi nie warto się nawet zajmować” str. 116.

str. 120—130 rozdział „Tajemnica Starego Lysonia”.

C z y t a n i e V (o dzikich koniach)

str. 183 od słów „Wczesne, poranne słońce” do końca rozdziału str. 197.

C z y t a n i e VI (o latających lisach)
sr. 163 od słów „Co działo się na zachodniej” do słów „z ich strony nieco obraźliwe”
str. 170.

Jeżeli frekwencja na głośne czytania dopisze, to nie ma zmartwienia. W przypadku przeciwnym musimy co jakiś czas urozmaicić je przezroczami lub filmem, a może prelekcją, lub spotkaniem z kimś, kto np. był w Australii i może opowiedzieć swoje wrażenia.

Miejmy jednak nadzieję, że nasze głośne czytania będą się cieszyć powodzeniem. Na każdym z nich nie zapomnijmy rozszerzyć tematu, nie zapomnijmy przeprowadzić z dziećmi krótkiej rozmowy czy dyskusji o tym, w jakich jeszcze książkach i kto pisze na ten temat, co warto jeszcze przeczytać.

Na tych zebraniach nasi „fachowcy”, przynajmniej niektórzy z nich, mogą wygłosić „odczyt”, mogą podzielić się wiadomościami z książek, które nie wszystkie dzieci znają.

Nie możemy jednak ciągnąć tego w nieskończoność. Zresztą czas już przystąpić do właściwego zakończenia turnieju, mającego na celu zebranie od dzieci tych wiadomości, które w czasie jego trwania zdobyły.

Przeznaczmy na to 2—3 miesiące, ogłaszając tym razem:

W I E L K I K O N K U R S T U R N I E J O W Y

pod hasłem

A U S T R A L I A

kraj dziwów i kontrastów

Nadeślij do Biblioteki

kilka listów, reportaży, czy wspomnień
(mogą być również prace dowolne: album, trofeum, praca naukowa, pamiątki)
z podróży po Australii lub Oceanii

T E M A T Y D O W Y B O R U

I

- a. Przygoda w buszu
- b. Przygoda w pustyni
- c. Przygoda w Sydney
- d. Przygoda w Nowej Zelandii

Składać do dnia (np.) 1. III.

II

- a. Australijskie krajobrazy (Charakterystyczna roślinność)
- b. Najdziwniejsze zwierzęta
- c. Bogactwa i klęski

Składać do dnia (np.) 1. IV.

III

- a. Człowiek, który lubi „przechadzki”
- b. Ludzie zamieszkujący „Ziemie Południową”, ich życie i zajęcia.
- c. Odkrywczy i badacze, dzięki którym znamy Australię.

Składać do dnia (np.) 1. V.

Za najlepsze, najciekawsze prace Ministerstwo Kultury i Sztuki przeznaczyło nagrody. Prace te będą pokazane na wystawie w Ministerstwie.

Po ogłoszeniu Wielkiego Konkursu Turniejowego będziemy co jakiś czas oceniać wraz z dziećmi nadesłane według tematów prace po uprzednim ich starannym przejrzaniu. Dzieci same powinny wytypować najlepsze z nich.

Tematy w konkursie zostały pomyślane tak, aby: 1. Zachęcić dzieci do pracy (opisywanie przygód), 2. Stworzyć pełny obraz poznanego ładu. 3. Przedstawić dzieciom tych ludzi, którzy dokonali odkryć i tych, którzy Australię zamieszkują.

Wspólne ocenianie nadesłanych prac jeszcze bardziej ugruntuje w młodych umysłach wiadomości zaczerpnięte z książek.

Po dokonaniu ostatniej oceny, a powinno to wypaść na Dni Oświaty, Książki i Prasy, możemy za wyróżnione prace rozdać nagrody książkowe, przypominając, że ostatecznego wyboru dokona Ministerstwo, które najciekawsze prace nagrodzi osobno.

Na zakończenie można urządzić „zgaduj-zgadulę” wspólnie z innymi bibliotekami, które obrały w turnieju ten sam temat. W „zgaduj—zgaduli” nie pominiemy takich pytań, jak:

„Co to jest busz?”

„Jaki był znany polski badacz Australii?”

„Co to jest i jaki może być bumerang?”

„Jak Australczycy zapalają ogień?”

„Co to jest „dym mówiący?”

„Co to jest „scrub”?”

„Co to jest „totem”?”

„Kto pierwszy opłynął z południa na północ wschodnią Australię?”

Jeżeli dzieci wyrażą żal z zakończenia turnieju, można im dodatkowo dać do rozwiązania łatwe łamigłówki np.:

I.

Z podanych sylab ułóż 9 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Sylaby: tas, dia, ar, de, wer, glik, sy, nia, pe, u, laj, dney, li, ma, da, ra, chi, an, ni, lag, ir, ta, lan, sy, a, tet, sy.

Z n a c z e n i e w y r a z ó w :

1. Miasto w Południowej Australii.
2. Wyższa szkoła. W Australii jest ich kilka.
3. Miasto w Nowej Południowej Walii.
4. Wyspa na południu Australii.
5. Jest koralowa.
6. Obywatel pewnej narodowości.
7. W Australii są latające (Według powieści „Tam nieposkromiony”).
8. Wyoba, z której w r. 1847—8 odbywała się wielka emigracja do Australii.
9. Zgrupowanie wysp.

R o z w i ą z a n i e :

1. Adelajda, 2. Uniwersytet, 3. Sydney, 4. Tasmania, 5. Rafa, 6. Anglik, 7. Lisy, 8. Irlandia, 9. Archipelag.

II.

Z rozsypanych sylab ułóż 11 wyrazów, czyli 8 nazw określających: trzy konstelacje i dwie najjaśniejsze gwiazdy nieba południowego oraz dwie konstelacje i jedną najjaśniejszą gwiazdę nieba północnego.

Sylaby: nie, łud, o nia, riusz, wiel, krzyż, ca dźwie, pies, no, kręt, we, nia, wiel, po, sy, dzi, pus, ki, lut, ka, ca, ga.

Rozwiązanie: Krzyż Południa, Okręt, Canopus, Pies Wielki, Syriusz, Wielka Niedźwiedzica, Lutnia, Wega.

Ciekawsze krzyżówki wymagałyby specjalnego, dłuższego opracowania.

Temat turnieju jest bogaty i tylko częściowo wyczerpany w przedstawionym szkicu.

Wielką zaletą turnieju jest to, że jeżeli dał dobre wyniki, jeżeli zbliżył dzieci do kraju i ludzi zamieszkujących Australię, a przez poznanie rozbudził do nich przyjaźń, to w przyszłości można do takiego turnieju powrócić, obierając do podróży nowe, nie znane jeszcze przez dzieci tak dobrze kraje.

Stanisław Jeżyński

BIBLIOTEKI WOJSKOWE CZYLI O MOŻLIWOŚCIACH WSPÓŁPRACY I WYMIANY DOŚWIADCZEŃ

Zdarza się, że w jednej miejscowości, na jednym terenie lub też gdzieś w pobliżu siebie pracują dwie biblioteki: publiczna biblioteka powszechna i wojskowa. Współpraca, gdyby taką między sobą nawiązały, niostaby obu stronom korzyści.

Tymczasem współpraca taka praktycznie nie istnieje. Biblioteka wojskowa i gromadzka (publiczna) pracują nie wiedząc wzajemnie o swoim istnieniu, nie wiedząc

o tym, że trudności z którymi się niejednokrotnie borykają, są podobne, że w jednym mogłyby sobie pomagać. Do współpracy jednak potrzebna jest wzajemna znajomość. Dlatego na łamach „Poradnika Bibliotekarza” chcemy rzucić garść informacji o pracy bibliotek wojskowych.

Biblioteki wojskowe mają długoletnią praktykę w pracy z czytelnikiem. Ich zadanie, tak jak zadanie każdej dobrze pracującej biblioteki, polega na dostarczaniu czytelnikowi, w tym wypadku żołnierzowi, odpowiedniej, wartościowej i potrzebnej mu książki. Ale nie tylko. Przedtem trzeba sobie czytelnika zdobyć, wskazać mu drogę do biblioteki, przyzwyczajać go do obcowania z książką. W tym celu bibliotekarz organizować musi właściwą propagandę biblioteki i czytelnictwa.

Form propagandy jest wiele. Niektóre stosowane mogą być tylko w określonym środowisku ludzi, np. w wojsku, inne w każdej bibliotece. Do tych ostatnich należą, stosowane i u nas najczęściej wystawy książek, plakaty, audycje przez radiowęzeł itp.

Wystawy urzędza się w miejscach wystawionych na publiczny widok — najczęściej w klubie, w oszklonych gablotach. Przeważnie obejmują one nowości wydawnicze. Czasami tematyka ich związana jest z jakąś rocznicą, np.: w związku z Rokiem Słowackiego, Wrześniem 1939 r., Dniem Wojska Polskiego itp. Dobrane tematycznie książki stanowią dla czytelnika i widza przegląd zawartości biblioteki. Jest to najprostsza forma propagandy książki. W klubach wojskowych ponadto organizuje się cały szereg imprez czytelniczych: różnych konkursów, spotkań autorskich itp. Było by pożądané, żeby udział w urządzaniu takich imprez brały także biblioteki publiczne i reklamowały je na swoim terenie. Obecność pisarza w danym garnizonie może i powinna przyciągnąć także i publiczność cywilną...

Osiągnięcie podstawowego efektu: zainteresowania czytelnika książką i biblioteką jest bardzo trudne i na pewno nie wystarczy tutaj sama propaganda. Zasadnicze znaczenie ma praca bibliotekarza, jego osobisty stosunek do czytelnika i wykonywanego zawodu.

Przede wszystkim bibliotekarz znać musi swój księgozbiór tak, aby mógł dobrać odpowiednie książki dla swoich czytelników zgodnie z ich zainteresowaniami i poziomem ogólnym. Staramy się pomagać naszym bibliotekarzom przez omawianie tych problemów na łamach kwartalnika „Kultura i Oświata w Wojsku Polskim”.

Wiedzę o książce, potrzebną w świadomej pracy, bibliotekarz zdobywa czytając literaturę i wszelkie o niej informacje w postaci recenzji, notek bibliograficznych itp. Biblioteki wojskowe zaopatrujemy w cały szereg tytułów książek polecanych do zakupienia. Zestaw ten, publikujemy w „Kwartalniku”.

Drugim ważnym czynnikiem jest utrzymanie porządku wewnątrz biblioteki. Zwracamy szczególną uwagę na układ książek na półkach i staranne prowadzenie dokumentacji. Bibliotekarze wojskowi prowadzą szczegółowe statystyki korzystających z wypożyczalni, które pomagają w ocenie czytelnictwa, umożliwiają wyciąganie wniosków. Z tą metodą pracy postaramy się naszych czytelników jeszcze zapoznać.

Ostatnio do dobrze pracujących bibliotek wprowadza się zwyczaj tzw. „wolnego dostępu do półek bibliotecznych”.

Wprowadzenie czytelnika do „wnętrza” biblioteki ma tę zaletę, że pozwala mu orientować się w całym jej bogactwie, zbliża go do księgozbioru, wreszcie niejednokrotnie wzbudza w nim zamiłowanie do „grzebania” się w książkach. Z punktu widzenia propagandy czytelniczej jest to zjawisko bardzo pożyteczne.

Oczywiście wprowadzenie tzw. wolnego dostępu wiąże się z koniecznością czynienia pewnych zmian w bibliotece. Trzeba do takiego eksperymentu przygotować księgozbiór — ułożyć książki tematycznie, wg klasyfikacji dziesiętnej, w miarę możliwości nie obłożone w szary papier — tak by barwnymi okładkami zwracały na siebie uwagę. Również niezbędne jest podanie całego szeregu informacji dla korzystających z biblioteki, żeby odstawiali książki na właściwe miejsce itp.

Księgozbiór bibliotek wojskowych jest bardzo różnorodny. Najwięcej liczebnie posiadamy książek z dziedziny literatury pięknej, wojskowej i wreszcie popularnonaukowej. Zależy nam, aby żołnierze czytali jak najwięcej książek z dziedziny wojskowości. Zaliczam do tego działu książki opisujące bitwy i działania na frontach, np.: Melchiora Wańkowicza „Monte Cassino”, Skibińskiego „Pierwsza pancerna”, Hubertę „Borem lasem”, Flisowskiego „Westerplatte” itd., a także pozycje ogólniejsze omawiające strategię wojenną, taktykę zagadnienia techniki wojskowej itd. W ciągu ostatnich lat nasilił się propagandę literatury popularnonaukowej.

Zakupując książki do biblioteki, bibliotekarz kieruje się nie tylko zaleceniami przedstawionymi w Kwartalniku „Kultura i Oświata w Wojsku Polskim” lecz także zapotrzebowaniem czytelników, wartością użytkową książki, wreszcie własną znajomością poszczególnych pozycji. Myślę, że i w tej dziedzinie pracy istnieją możliwości współpracy bibliotek, wzajemne wypożyczanie książek, poszukiwanie potrzebnych i wartościowych tytułów.

Biblioteki wojskowe z pewnością mają kłopoty zbliżone do kłopotów innych bibliotek. Czytelnicy nie zawsze chętnie czytają, nie zawsze książki wartościowe. Najczęściej spotykaną bolączką jest nadmierna poczytność literatury sensacyjnej. Żołnierze „uganiają” się za tzw. kryminałami, zaniedbując lekturę wartościową, kształtującą. Biblioteki wojskowe zaopatrzone wszechstronnie posiadają oczywiście także i literaturę sensacyjną. Nie na tym bowiem polega kształtowanie gustów czytelników, żeby im jakiejś lektury zabronić, ale na tym, by zachęcić do czytania książek wartościowych. W tym kierunku w ostatnich miesiącach idzie nasza biblioteczna polityka. W miejsce literatury sensacyjnej podawać również ciekawą i łatwą, ale wartościową książkę np. podróźniczą. Nاپopularniejszym jednak i najwięcej przez żołnierzy czytany jest Kraszewski, który zdobył sobie najliczniejszą rzeszę czytelników. On uczy historii Narodu, on jest jednocześnie tym pisarzem, poprzez którego niejedyn czytelnik polubił literaturę piękną. Wyniki przeprowadzonych wśród żołnierzy i bibliotekarzy ankiet pozwalały stwierdzić, że obok Kraszewskiego, dużą acz o wiele mniejszą, popularnością cieszą się książki następujących polskich i obcych pisarzy: Sienkiewicza, Rodziewiczówny, Bunscha, Dumasa i Hemingway’a. Obserwujemy ciekawe zjawisko zainteresowania literaturą historyczną, a w szczególności tzw. romansem historycznym. Ma to swoje przyczyny w łatwości tej lektury.

Lubią też czytelnicy literaturę obyczajową. Wielu wielbicieli znajduje literatura współczesną.

Literatura nie może być tylko rozrywką. Entuzjaści „kryminałów i sensacji” nie są w naszym pojęciu pełnowartościowymi czytelnikami. Nasza propaganda biblioteczna nie ogranicza się także do upowszechniania dzieł literatury pięknej. Kładziemy nacisk na popularyzowanie książek naukowych. Jest to chyba zadanie najtrudniejsze, wymagające rozbudzenia ambicji i zainteresowań. Na razie staramy się, aby wśród żołnierzy powstały różnorodne „koła zainteresowań” opierające swoją działalność o księgozbiór naukowy i popularnonaukowy biblioteki. Są to koła zainteresowań nie tylko literaturą, ale i geografią, historią itp. Ich rozszerzająca się działalność powinna objąć dużą ilość czytelników, być może i spoza wojska.

Owocną i właściwą pracę bibliotek, oprócz oporów samych czytelników, utrudniają cały szereg przyczyn: niezadawalające techniczne wyposażenie biblioteki, brak sprzętu, a przede wszystkim niefachowość pracowników.

Najczęstszym zjawiskiem jest brak dostatecznej ilości regałów, szafek i skrzynek katalogowych.

Poważniejsze jednak kłopoty wynikają z braku wykształcenia zawodowego bibliotekarskiego i braku znajomości literatury wśród bibliotekarzy. Staramy się sytuację w tym zakresie poprawić. Oprócz regularnych kursów bibliotekarskich, które obejmują stosunkowo niewiele osób, kierujemy pracą samokształceniową naszych bibliotekarzy. W ciągu dwóch lat mają oni opanować pewien zasób wiedzy fachowej, uzupełnić znajomość literatury i metod pracy z czytelnikiem, opierając się na naszych wytycznych i dostarczanych im materiałach.

Krótką informacją o pracy bibliotek wojskowych ma wskazać na możliwości ich współpracy z innymi bibliotekami. Możliwości te bowiem na pewno istnieją. Oczekujemy od Czytelników listów na ten temat, a może nawet już relacji o pewnych doświadczeniach. Wspólnie można lepiej i łatwiej czegoś dokonać. Szkoda jeśli gdzieś drżące możliwości takiej współpracy pozostają w ukryciu. Wspólne akcje, wymiana doświadczeń, książek, pomoc w pracy, niosą korzyści obustronne. Spróbujcie. Wy i Wasi czytelnicy będziecie zadowoleni. Czekamy na sygnały potwierdzające nasze przypuszczenia.

Krystyna Ramlau

Zakład Bibliografii Zalecającej

Instytutu Bibliograficznego B-teki Narodowej

ADNOTOWANE PORADNIKI BIBLIOGRAFICZNE JAKO POMOC DLA BIBLIOTEKARZA

Podjmując trud opracowywania i wydawania tematycznych poradników bibliograficznych Zakład Bibliografii Zalecającej Instytutu Bibliograficznego w Bibliotece Narodowej miał na uwadze konieczność przyścia z pomocą bibliotekarzom w ich pracy z czytelnikiem. O potrzebie tego rodzaju przewodników po literaturze na określone, zwłaszcza aktualne tematy, świadczą zarówno liczne wypowiedzi bibliotekarzy

w dyskusjach, jak też próby sporządzania podobnych zestawień przez wojewódzkie ośrodki metodyczne i poszczególne biblioteki. Ograniczone możliwości wydawnicze tych komórek sprawiają, że opracowywane przez nie poradniki rzadko mogą ukazać się w formie drukowanej ułatwiającej ich szerokie wykorzystanie w bibliotekach całego kraju. Dlatego konieczne wydaje się podjęcie akcji centralnego opracowywania bibliograficznych pomocy metodycznych zwłaszcza na tematy wzbudzające powszechne zainteresowanie.

Trzy pierwsze poradniki naszego Zakładu: **Juliusz Słowacki, Wrzesień 1939** i **Od Puszkina do Erenburga**, opracowywane w różnych okresach czasu, ukazują się prawie jednocześnie. Termin ich wydania wymaga omówienia tym bardziej, że uderzające jest zwłaszcza opóźnienie dwóch pierwszych publikacji przygotowanych w związku z konkretnymi rocznicami. Pojawienie się tych bibliografii w bibliotekach po zakończeniu głównych obchodów sprawia, że bibliotekarze nie wykorzystają ich już przy organizowaniu aktualnych uroczystości, niewątpliwie jednak omawiane poradniki przez dłuższy czas zachowają swoją wartość w akcji zachęcania czytelników do lektury oraz przy doborze dla nich odpowiednich książek. Sposób opracowania bibliografii jest tak pomyślany, aby dostarczyły one także bibliotekarzowi popularnej wiedzy na temat będący przedmiotem publikacji.

Juliusz Słowacki swoją formą nawiązuje do sporządzonego w r. 1955 przez Zakład Bibliografii Zalecającej poradnika **Adam Mickiewicz**. Zawiera adnotowany wybór utworów poety oraz odpowiednie spisy tych powojennych wydań, które zaopatrzone są w popularne komentarze. Drugą część poradnika, także adnotowaną, poświęcono książkom o Słowackim: opracowaniom i literaturze pięknej. Szkic biograficzny umieszczony na początku publikacji zorientuje jej użytkowników w problematyce życia i twórczości poety. Książkę zdobią ilustracje.

Wrzesień 1939 jest zestawieniem najciekawszych wydawnictw historycznych, pamiętnikarskich i beletrystycznych dotyczących początku wojny w Polsce. Na uwagę zasługuje indeks tematyczny, który pozwala bez trudu odnaleźć literaturę omawiającą poszczególne fragmenty kampanii wrześniowej, jej specjalne zagadnienia, osoby itp. Umieszczona na końcu wielobarwna mapka obrazuje przebieg wojny 1939 r. w Polsce.

Trzecia bibliografia **Od Puszkina do Erenburga** stanowi wyborowy spis przekładów prozy rosyjskiej i radzieckiej wydanych u nas po wojnie. Oprócz wykazu adnotowanych pozycji literackich znalazły się tu krótkie charakterystyki okresów i notki biograficzne o autorach. Zbieranie materiału do tego poradnika zamknięto na r. 1958 włącznie. Wobec dużego procentu literatury rosyjskiej i radzieckiej w zbiorach bibliotek powszechnych, poradnik, który pomoże bibliotekarzowi zorientować się w tematyce posiadanych pozycji i umiejscowić je pod względem historyczno-literackim — powinien okazać się pożyteczny.

Główne zadania omawianych poradników są więc następujące:

1. Dostarczenie bibliotekarzowi informacji o literaturze na określony temat i rozszerzenie jego wiedzy o zagadnieniu, które jest przedmiotem bibliografii.
2. Pomoc przy doborze lektury dla czytelnika, przy czym pożądanę jest, aby bardziej wyrobieni odbiorcy posługiwali się sami poradnikami.
3. Ułatwienie organizowania imprez kulturalnych w bibliotekach.

Rola, jaką pełnić mogą poradniki nie zamyka się rzecz jasna tylko w tych trzech punktach. Wykorzystanie bibliografii zależy przede wszystkim od wyrobienia i pomyślności bibliotekarza. Ważny jest także jego krytyczny stosunek wobec metod opracowania omawianych publikacji. W związku z tym zwracamy się z prośbą o przeka-

zanie listownie pod adresem: Biblioteka Narodowa, Warszawa, Rakowiecka 6, lub na łamach czasopism bibliotekarskich wszystkich uwag, jakie nasuną się użytkownikom w praktycznej pracy z poradnikami. Cenne byłyby także propozycje kolegów dotyczące tematów, jakie domagają się centralnego opracowania bibliograficznego.

Bibliografia „Juliusz Słowacki” została rozesłana do bibliotek przez Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek, który centralnie zakupił nakład; na dwa pozostałe tytuły należy składać zamówienia do Biblioteki Narodowej (cena „Września” — 3 zł, „Od Puszkina do Erenburga” — 5 zł). W r. 1960 ukażą się następujące poradniki bibliograficzne: „Fryderyk Chopin” (połowa lutego), „Eliza Orzeszkowa” (koniec kwietnia), „Maria Konopnicka” (wrzesień) związane z przypadającymi w tym czasie jubileuszami.

Stanisław Siekierski

ZWIĘKSZYĆ ZAINTERESOWANIE BIBLIOTEKARZY GROMADZKICH ZAKUPEM NOWYCH KSIĄŻEK

Postulaty, które zadecydowały o tym, że zakup książek dla bibliotek gromadzkich będzie realizowany w bibliotece powiatowej miały na celu zbliżenie realizatorów do podstawowych komórek bibliotecznych, pracujących bezpośrednio z czytelnikiem. Biblioteki powiatowe z racji swoich zadań mają bezpośredni kontakt z bibliotekarzami gromadzkimi, z kolei biblioteki gromadzkie mają obowiązek i warunki bezpośredniego wpływu na decyzje biblioteki powiatowej. To założenie dało początek nowej polityce uzupełniania księgozbiorów bibliotek gromadzkich. Kończący się trzeci rok nowej polityki pozwala na ocenę, na wyciągnięcie pewnych wniosków, które powinny pomóc nam przy kompletowaniu i uzupełnianiu księgozbiorów w latach następnych.

Dotychczasowe doświadczenia

Trzyletnie doświadczenia sygnalizują cztery podstawowe problemy przewijające się od początku roku 1957 do końca 1959 r. są to: 1) **Udział bibliotekarza gromadzkiego przy wyborze książek w księgarni**, 2) **dezyderaty czytelników a rzeczywiste możliwości rynku**, 3) **struktura zakupu**, 4) **zaopatrzenie punktów bibliotecznych w nowości**. Biblioteki gromadzkie przechodzą w tej chwili pewien kryzys, jeżeli chodzi o ich wpływ na realizację zakupu. O ile w pierwszym okresie szereg bibliotek powiatowych umożliwiło wielu bibliotekom gromadzkim dokonywanie wyboru, a nawet zakup książek bezpośrednio w księgarni, to w chwili obecnej bibliotek takich jest bardzo mało. Nie w tym jednak tkwi problem. Wydaje się, że obecnie nie istnieją warunki sprzyjające usamodzielnianiu się bibliotek gromadzkich w zakresie uzupełniania księgozbiorów. Nie pozwala na to ani rynek księgarski, na którym pozycje interesujące znikają bardzo szybko, a bibliotekarz gromadzki nie jest w stanie systematycznie kontaktować się z księgarnią, ani organizacja informacji o książce. Bibliotekarz gromadzki bardzo często pozbawiony jest w dalszym ciągu systematycznej i szybkiej informacji o ukazujących się pozycjach oraz o ich przydatności dla poszczególnych grup odbiorców. Przeszkodą jest tu również w dalszym ciągu zbyt małe przygotowanie bibliotekarzy gromadzkich w dziedzinie znajomości literatury i kryteriów jej oceny. Dlatego też ważniejszy jest problem, w jaki sposób biblioteki gromadzkie sygnalizują potrzeby środowiska — bibliotece powiatowej.

Na tym właśnie chyba najważniejszym odcinku obserwujemy wyraźne cofnięcie się. Zaobserwować to możemy zarówno w samej konkretnej praktyce, jak i w pracy instruktażowej. Przypisać to należy przede wszystkim temu, że biblioteki powiatowe nie mogą realizować zgłoszonych już dezyderatów, gdyż na ogół potrzeby bibliotek gromadzkich rozmiągają się z możliwościami rynku księgarskiego. Czytelnicy, a często i bibliotekarze gromadscy, podają pozycje, które ich interesują bez względu na to, kiedy ta pozycja ukazała się w druku. W ten sposób biblioteka powiatowa nie jest w stanie książki kupić, a biblioteka gromadzka zniechęcona — nie czuje się w obowiązku składać nowych dezyderatów.

Aby uniknąć tych trudności część bibliotek powiatowych zaprasza do komisji zakupu najbardziej czytanych bibliotekarzy gromadzkich i oni reprezentują pozostałe biblioteki gromadzkie. Jest to forma, która w zasadzie egzaminu zdała i praktykowana jest najczęściej ku zadowoleniu stron obydwu, to znaczy i bibliotek gromadzkich i bibliotek powiatowych, gdyż ukonkretnia postulaty, konfrontuje stanowiska zainteresowanych bibliotekarzy.

Wreszcie sprawa trzecia to struktura zakupionych książek, czyli inaczej mówiąc proporcje poszczególnych działów. Okazuje się, że dla bibliotek gromadzkich w latach 1957-1958 zakupiono około 51% literatury pięknej, 34% książek dla dzieci i młodzieży, a tylko 15% literatury popularnonaukowej. Trzeba przyznać, że zainteresowanie literaturą popularnonaukową w porównaniu z rokiem 1957 znacznie wzrosło, ale jest w dalszym ciągu niepokojąco małe, a przecież dobra literatura popularnonaukowa zyskuje sobie w wielu bibliotekach nie mniejszą poczytność niż książki beletrystyczne. Krytyczne uwagi o jakościowym zaopatrzeniu bibliotek napisałem w 9 numerze „Bibliotekarza”, dotyczą one głównie bibliotek powiatowych i nie będę tu ich powtarzał, chciałbym jednak zwrócić uwagę na fakt zupełnego pomijania przy rozdziale nowych książek punktów bibliotecznych. Sprawy te zależą od bibliotekarzy gromadzkich i nie można pogodzić się z faktem, że około 50% zarejestrowanych czytelników w punktach bibliotecznych nie otrzymuje prawie zupełnie nowych książek zakupionych do bibliotek gromadzkich, czyli praktycznie nie może w tej sytuacji być mowy o istotnym rozwoju czytelnictwa w punktach bibliotecznych.

Zadania bibliotek gromadzkich

O ile za zaopatrzenie bibliotek gromadzkich są odpowiedzialne zasadniczo biblioteki powiatowe, o tyle **za wykorzystanie książek ponoszą odpowiedzialność biblioteki gromadzkie** i nie ma żadnych uzasadnionych przyczyn, które usprawiedliwiałyby bibliotekarza gromadzkiego np. z zarzutu, że połowa nowych książek nie jest w ogóle czytana i nie ma nadziei, że będą kiedykolwiek wykorzystane. Winien on o tych sprawach powiadomić bibliotekę powiatową, aby podobnych książek w najbliższym czasie nie przysyłała. Oczywiście opinię taką może bibliotekarz wydać dopiero wtedy, kiedy książkę przeczyta on sam oraz da do oceny najbardziej wyrobionym czytelnikom, przy czym za wyrobionego czytelnika nie należy uznawać tego, który czyta najwięcej, ale tego, który ma swój osobisty stosunek do książki i potrafi książkę ocenić, zna pisarzy i ceni książki naprawdę wartościowe. Materiał taki obok zbieranych i systematycznie przesyłanych dezyderatów winien stanowić podstawową część pracy biblioteki gromadzkiej.

Bibliotekarz gromadzki powinien znać ilościowe potrzeby swego środowiska w odniesieniu do książek nowych. Nie można godzić się z faktem, że w jednej bibliotece nowe książki czytelnicy wydzierają sobie z rąk, a w drugiej te same książki stoją bezużytecznie na półce. Uzasadnione żądania ilościowego wzrostu lub zmniejszenia napływu nowych książek winny być co roku składane do biblioteki powiatowej. Uzasadnienie takie nie może być gołosłowne. Powinny się w nim znaleźć takie dane

jak: liczba czytelników czytających wyłącznie lub prawie wyłącznie nowości, częstotliwość wypożyczania książek otrzymanych w latach 1957/58, liczbę czytelników w ogóle, liczbę obsługiwanych mieszkańców, liczbę książek, przyczyny, dla których czytelnicy interesują się przede wszystkim nowościami.

Bibliotekarz gromadzki powinien poznać i przekazywać bibliotece powiatowej potrzeby miejscowych organizacji społecznych, gospodarczych i politycznych. Obecnie na wsi istnieją uniwersytety powszechne. W wielu wsiach współpraca ta nie układa się tak dobrze, jak należałoby się tego spodziewać. Gdyby np. bibliotekarz gromadzki uzgodnił w odpowiednim czasie, jakie książki będą potrzebne słuchaczom w mającym się rozpocząć roku nauczania i przekazał ich spis do biblioteki powiatowej, to biblioteka byłaby w stanie albo poprzez zakup, albo poprzez dopozyczenie zaspokoić potrzeby słuchaczy. Problem ten jest obecnie szczególnie ważny i należy zwrócić na niego uwagę wszystkich bibliotek.

Inny przykład: szereg kół ZMW będzie prowadziło kursy oświatowe dla swoich członków. Obowiązkiem biblioteki gromadzkiej jest zabezpieczyć odpowiednie książki dla tych czytelników. Czy zawsze książki te trzeba kupować, czy można je dopozyczyć rozstrzygnie już biblioteka powiatowa. Dalej w wielu wsiach prowadzone jest przysposobienie rolnicze. Organizatorzy skarżą się na brak literatury, a biblioteki na słabe wykorzystanie książki rolniczej. Podobnie przedstawia się sprawa z zespołami artystycznymi.

Podałem tu przykłady najbardziej rzucające się w oczy, a przecież we wsiach istnieje wiele placówek i organizacji, które mogą oprzeć część swojej działalności o księgozbiory bibliotek. Obecnie istnieje paradoksalna sytuacja, wiele naszych księgozbiorów jest wykorzystywanych bardzo słabo, a tu i ówdzie rodzą się próby tworzenia we wsiach nowej sieci bibliotek. Wydaje się, że nasze ambicje nie powinny na to pozwolić, ale zapobiegniemy temu zjawisku tylko wtedy, gdy potrafimy zaspokoić wszelkie potrzeby wsi, a że czasem musimy wyjść naprzeciw tym potrzebom, to tym większa zasługa dla nas.

Należałoby także przeanalizować możliwość wymiany książek między bibliotekami gromadzkimi, szczególnie dotyczy to książek zakupionych właśnie w latach 1957 i 1958. Od tego roku biblioteki otrzymują różne książki i zdarza się, że w jednej bibliotece książka nie budzi zainteresowania czytelników, a w drugiej jest poszukiwana. Na skutek obowiązujących przepisów nie można książek tych przekazywać na własność, ale można przy porozumieniu dwu zainteresowanych bibliotek wymienić grupy książek, lub jednostronnie wypożyczyć. Nie potrzeba tu jakiejś specjalnej akcji, ale można to załatwić w ramach każdej sąsiedzkiej wizyty, można przy okazji powiatowej konferencji itp.

Wreszcie sprawa punktów bibliotecznych. Biblioteki gromadzkie muszą poważnie zająć się tym problemem. Nie ma w chwili obecnej sprzyjających okoliczności, gdyż biblioteki gromadzkie nie otrzymują tytułów wieloegzemplarzowych. Są jednak pozycje, które można skierować bezpośrednio do punktu, nawet kosztem czytelników biblioteki gromadzkiej. Jeżeli biblioteki gromadzkie nie chcą, aby punkty biblioteczne zginęły w najbliższym czasie śmiercią naturalną na skutek braku dopływu nowych książek, problem wymiany książek muszą postawić jako zadania pierwszoplanowe.

Osobne zagadnienie stanowi literatura popularnonaukowa. Biblioteki gromadzkie nie tylko nie powinny bronić się przed uzupełnieniem tych działów, ale w porozumieniu z organizacjami społecznymi wytypować problemy, które interesują środowisko, wskazać książki, które zyskały już popularność, wskazać tematy, które będą przedmiotem zainteresowań.

Wytypowane problemy uważam za kierunkowe pracy bibliotek w zakresie uzupełniania. Formy i zakres winny wynikać z konkretnych potrzeb.

ZANIM SIĄDZIEMY DO CZYTANIA...

1.

Pytanie: „jak powstaje książka?” zadaje sobie chyba każdy, kto jest z nią bliżej zaprzyjaźniony, nie każdy wszakże potrafi znaleźć na nie odpowiedź. Pytanie zresztą w takim sformułowaniu oczekuje odpowiedzi bardzo obszernej, na proces bowiem powstawania książki składają się trzy odrębne dziedziny ludzkiej działalności. Są to: 1^o twórcza praca pisarza czy uczonego, który swe spostrzeżenia, doświadczenia i syntezę ubiera w formę słowną; 2^o techniczno-organizacyjne zabiegi wydawcy, który przyjmuje na siebie trud związany z organizowaniem i finansowaniem procesu, którego wynikiem ma być nadanie rękopisowi autorskiemu znanej nam formy książki; 3^o techniczna praca drukarni nad spełnieniem zamierzeń wydawcy.

W niniejszej więc pogadance to wstępne pytanie rozumiemy w taki sposób: jak się dzieje, że z autorskiego rękopisu otrzymujemy książkę? Odpowiedź na nie zapozna nas z pracą drukarni. I chociaż mówić tutaj będziemy o książce nowoczesnej, tworzonej przy udziale dzisiejszej techniki przemysłowej, to jednak, aby łatwiej wytlumaczyć sobie istotę rzeczy, zajrzec nam wypadnie na wstępie w przeszłość książki.

2.

Jakkolwiek sztuka pisania znana była już ludom starożytnym, niemniej jednak książka, taka jaką znamy ją dzisiaj, jest zjawiskiem stosunkowo młodym. W starożytności bowiem i średniowieczu ludzie nie posiadali umiejętności mechanicznego powielania tekstów. Aby uzyskać większą ilość egzemplarzy jakiegoś dzieła, organizowano wówczas przepisywalnie, gdzie pisarze zapisywali ręcznie na zwojach papirusowych lub pergaminowych kartach czytany głośno tekst.

Jest rzeczą oczywistą, że książka uzyskana taką metodą była bardzo kosztowna, jej produkcja musiała trwać bardzo długo a ilość egzemplarzy być bardzo niewielka.

Taki stan rzeczy trwał kilkanaście stuleci. Dopiero w średniowieczu nastąpiły usiłowania w kierunku zmechanizowania procesu powielania książki. Pierwsze druki powstały w ten sposób, że tekst wraz z ilustracją rysowano na desce, następnie ostrym narzędziem wycinano (ryto) w głąb drewno poza rysunkiem. Z otrzymanego tą drogą drzeworytu można było otrzymać pewną ilość odbitek. Sposób ten, jak widzimy, był także żmudny i otrzymywanie przy jego pomocy obszernych, wielostronicowych książek było praktycznie niemożliwe.

Toteż historię nowoczesnej książki liczymy od połowy wieku XV, kiedy to Jan Gensfleisch zwany Gutenbergiem dokonał wynalazku druku. Istota wynalazku Gutenberga polegała niejako na rozbiću deski drzeworytniczej na poszczególne elementy — litery, a następnie na zastąpieniu drewnianych liter-stempelków metalowymi słupkami z wypukłym wizerunkiem litery, czyli tzw. czcionkami, z których można było zestawiać a następnie odbijać dowolny tekst.

Metalowe czcionki w porównaniu ze stosowaną pierwotnie płytą drewnianą odznaczały się licznymi zaletami. Przede wszystkim były one bardzo wytrzymałe, co pozwalało wykonywać z nich nieporównanie więcej odbitek niż ze słabej, drewnianej formy. Składanie tekstu z ruchomych czcionek pozwalało też dokonywać w łatwy sposób poprawki, podczas gdy błąd w desce drzeworytniczej w zasadzie ją dyskwalifikował. Wreszcie podczas gdy płyta drewniana po wykonaniu określonej ilości odbitek nie przedstawiała już żadnej wartości, formę zestawioną z ruchomych czcionek można było „rozebrać” i czcionek użyć ponownie, do zestawienia następnego tekstu itd., itd.

...in ...

...in ...

...in ...

...in ...

...in ...

...in ...

Biblia Gutenberga, zwana 42-wierszowa

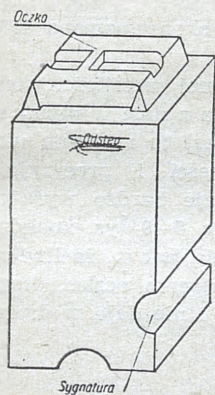
Pierwszą książką drukowaną tym nowoczesnym sposobem, której kilkadziesiąt egzemplarzy dochowało się w całości do naszych czasów, była Biblia, zwana 42-wierszowa, wydrukowana przez Gutenberga około 1455 roku, a więc przeszło pół tysiąca lat temu. Nazwa tej książki pochodzi stąd, że na każdej jej stronie znajduje się 42 wiersze tekstu. Nakład jej wyniósł około 200 egzemplarzy.

Gutenbergowi chodziło raczej o pomyślne finansowo skutki swego przedsięwzięcia niż o zasługę dokonania wynalazku, z którego doniosłości kulturalnej zapewne nie zdawał sobie sprawy. Toteż technikę wykonania swych pierwszych druków starał się on ukryć, usiłując wywołać wrażenie, że są one wykonywane ręcznie. W tym celu każdą literę sporządził w kilku co najmniej formach, aby zróżnicowany ich kształt mógł naśladować odchylenia, jakie spotykamy nawet w starannym piśmie ręcznym. Poza tym sporządził także wszystkie stosowane przez przepisywaczy skróty (tzw. abrewiatury) oraz ligatury tzn. połączenia dwu liter w jeden znak. Dość powiedzieć, że do druku Biblii 42-wierszowej użył Gutenberg 290 rodzajów czcionek. Dodać jeszcze należy, że dla tym pełniejszego naśladowania ksiąg pisanych ręcznie w dziełach Gutenberga drukowany był tylko sam tekst, zaś inicjały, wszelkie ozdobniki i złoćenia były malowane ręcznie, osobno w każdym egzemplarzu. Zwyczaj ten zachowano mniej więcej przez półwiecze, do końca XV wieku, mimo że sama istota druku przestała już być tajemnicą wydawcy. Tradycja ksiąg rękopiśmiennych była bowiem głęboko zakorzeniona w umysłach wydawców i czytelników i nowa technika potrzebowała lat kilkudziesięciu dla zdobycia sobie prawa obywatelstwa.

Ale prawo to zdobyła w sposób niezwykle trwały, do dziś dnia bowiem wszelka produkcja książki opiera się na zasadzie wynalazku Jana Gutenberga, zaś lat przeszło 400 wynalazek ten przetrwał w postaci niemal nie zmienionej, stosowanej zresztą w pewnych okolicznościach i dzisiaj.

Techniką, w której tradycja Gutenberga przechowała się do naszych dni jest tzw. ręczny skład tekstu.

Rzemieślnik, który wykonuje tę pracę, zwany składaczem ręcznym (zecerem) ma przed sobą kasztę, płaskie pudło, którego wnętrze podzielone jest na kilkadziesiąt przegródek (króbek). W każdej z nich znajduje się pewna ilość czcionek, metalowych słupków z wypukłym wizerunkiem danej litery, cyfry lub znaku przestankowego. W osobnych króbkach znajdują się słupki nie mające tzw. oczka, czyli obrazu litery; jest to tzw. materiał justunkowy (justunek) służący do wypełniania przerw między wyrazami, krótszych wierszy itp., czyli tych miejsc, które w książce lub gazecie widzimy niezadrukowane. Króbek w kaszcie jest tyle, aby można było rozmieścić w nich wszystkie małe i duże litery alfabetu¹, wszystkie cyfry, znaki przestankowe itp. oraz konieczny justunek. Oczywiście w jednej kaszcie wszystkie czcionki są tej samej wielkości; jest to tzw. komplet pisma.



Schemat czcionki



Składacz ręczny przy pracy

Kaszta z kompletem pisma stoi na pochyłym pulpnie regału, czyli rodzaju szafki lub raczej komody, której 12 szuflad stanowią kaszty z różnymi kompletami pisma, różniącymi się wielkością, grubością bądź kształtem (krojem) liter.

W lewej ręce trzyma składacz tzw. wierszownik (winkielak), prawą zaś sięga kolejno do odpowiednich króbek, wybiera z nich czcionki i ustawia je kolejno w wierszowniku, sprawdzając jednocześnie dotykiem, czy sygnatury (poziome rowki) poszczególnych czcionek znajdują się na jednej wysokości. Jeżeli na jakiejś czcionce sygnatura jest inna niż na pozostałych, to czcionkę tę należy usunąć, gdyż wiadomo, że dostała się ona do kaszty przypadkiem z innego kompletu pisma. Wszystkie bowiem czcionki w komplecie mają jednakowe sygnatury.

Po złożeniu każdego wyrazu składacz wstawia odpowiedni justunek. Jeżeli jakiś wyraz nie mieści się w wierszowniku, tzn. jest za długi o kilka liter, składacz dzieli go zgodnie z zasadami ortografii i przenosi do następnego wiersza. Kiedy jednak w wierszu nie mieści się jedna lub dwie litery jakiegoś wyrazu, składacz zmniejsza nieco odstęp między innymi wyrazami w tym wierszu, zastępując założony justu-

¹ Małe litery alfabetu drukarze nazywają tekstem, a duże wersalikami.

nek drobniejszym, i na uzyskane w ten sposób miejsce wstawia nie mieszczącą się przedtem czcionkę. Odwrotnie, gdy po złożeniu ostatniego wyrazu w wierszu zostaje jeszcze miejsce na jedną lub dwie litery, składacz powiększa odstęp między wyrazami. Czynności te nazywamy wyrównywaniem wiersza.

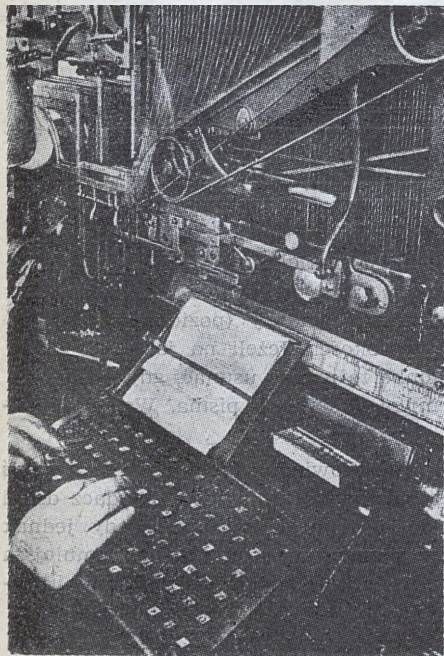
Po zapełnieniu wierszownika składacz przenosi (wystawia) skład na szufelkę (rodzaj blaszanej tacy, obrzeżonej z dwu stron; pozostałe dwie strony są otwarte, aby umożliwić zsuwanie składu). Wiersze wypełniające szufelkę tworzą tzw. szpalę którą obwiązuje się mocno szpagatem, aby zabezpieczyć wiersze przed rozsypaniem.

4.

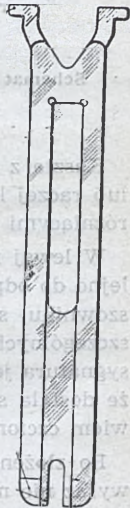
Technika składu ręcznego jest więc dzisiaj taka sama jak wówczas, kiedy Jan Gutenberg przygotowywał swe pierwsze druki. Rosnące jednak tempo życia, zwłaszcza zaś rozwój prasy sprawił, że skład ręczny stał się zbyt powolny. Skłoniło to wynalazców do poszukiwań w kierunku skonstruowania urządzenia, które by mogło przyspieszyć i usprawnić ten podstawowy proces drukarski.

Pierwsza maszyna do składania, nazwana linotypem, została skonstruowana 1886 roku przez Ottmara Mergenthalera.

Linotyp wykonuje następujące czynności: 1^o składa w określonej szerokości wiersza metalowe matryce, posiadające wklęsły obraz litery, 2^o odlewa z nich w płynnym metalu pełne wiersze, 3^o rozbiera matryce odlanych wierszy. Jest to maszyna niezwykle skomplikowana, składająca się z kilku tysięcy części i precyzyjnie współpracujących urządzeń. Praca na niej jest trudna, ale daje bardzo wyraźne efekty, bowiem w ciągu godziny pracy linotypista składa około 6—9 tys. znaków, podczas gdy składacz ręczny tylko 1—1,5 tys. Dodatkową korzyścią jest to, że linotyp daje za każdym razem wiersze o nowym, wyraźnym i drukującym oczku, długo używana zaś czcionka ręczna niszczy się, oczko jej ulega zbitciu i nie daje w druku odbitek ostrych i wyraźnych.

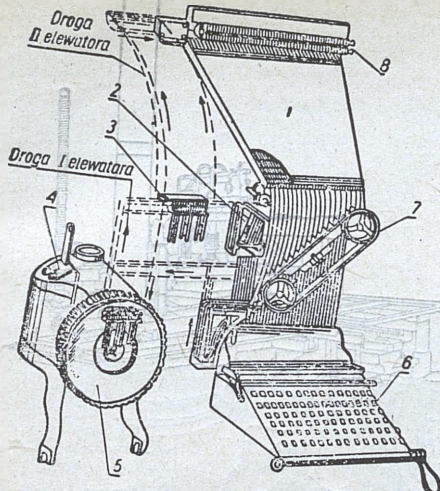


Matryca linotypowa



Klin linotypowy

Składanie na linotypie



Schemat linotypu

- 1 — magazyn z matrycami,
- 2 — skrzynka na kliny
- 3 — wiersz matryc z klinami,
- 4 — kocioł odlewniczy,
- 5 — koło odlewnicze,
- 6 — klawiatura,
- 7 — pas napędowy,
- 8 — urządzenie rozdzielcze

Linotypista przed rozpoczęciem właściwej pracy musi przystosować maszynę do składania wierszy odpowiedniej szerokości, doprowadzić do odpowiedniej temperatury metal, z którego odlewa się wiersze (285°) i włączyć silnik, który porusza poszczególne zespoły i urządzenia linotypu. Następnie siada przed klawiaturą maszyny i naciskając odpowiednie klawisze zwalnia w kanałach magazynu odpowiednie matryce, które przelizgując się po pasku napędowym ustawiają się kolejno w wierszowniku.

Po złożeniu każdego wyrazu linotypista specjalnym klawiszem zwalnia stalowy klin, który spełnia tutaj tę rolę, co justunek w składzie ręcznym, tzn. wypełnia miejsce między wyrazami. Kiedy wiersz jest już prawie wypełniony matrycami i klinami, uderza dzwonek. Linotypista wówczas szybko decyduje, czy składać rozpoczęty wyraz do końca, czy też przenieść jego część do następnego wiersza.

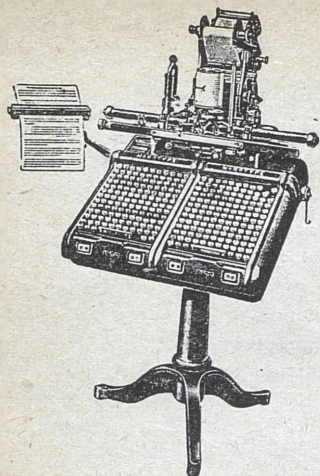
Wiersz złożony w wierszowniku linotypista sprawdza, a następnie naciskając dźwignię podajnika kieruje wierszownik do urządzenia odlewającego wiersze. Przed odlaniem wiersza specjalne urządzenie podbija kliny, aby ściśle wypełnić odstęp między wyrazami. Kliny bowiem są znacznie dłuższe od matryc a grubość ich u dołu jest trzykrotnie większa niż u góry, dzięki czemu ten sam klin może dawać większy lub mniejszy odstęp, zależnie od potrzeby.

Po ostatecznym wyrównaniu wiersza specjalna pompa kieruje z kotła do formy odlewniczej płynny metal i następuje odlanie wiersza w formie metalowej sztabki, która zostaje jeszcze w urządzeniu odlewniczym obcięta przez specjalne noże ściśle do wymaganych rozmiarów. Następnie wiersz zostaje wypchnięty na szufelkę, znajdująca się obok aparatu odlewniczego.

Po odlaniu wiersza kliny wracają do swej skrzynki, zaś matryce zostają przeniesione elewatorami do urządzenia rozdzielczego, które kieruje je do odpowiednich kanałów. Każda matryca trafia do swego kanału dzięki specjalnym nacięciom (zębkom).

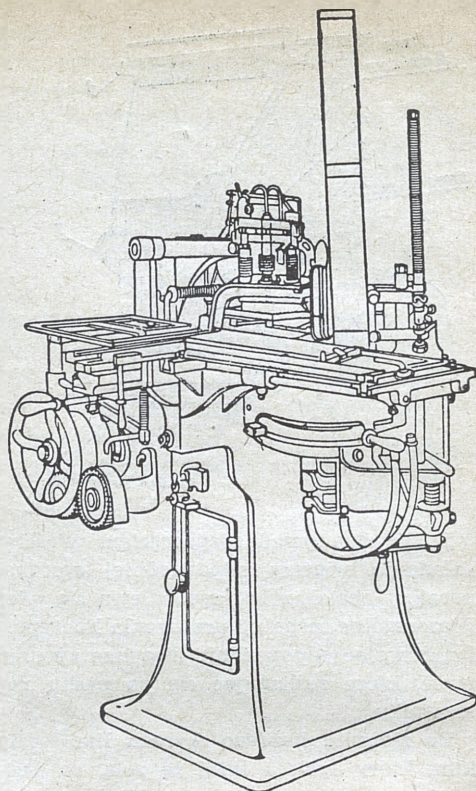
W linotypie wszystkie trzy opisane czynności odbywają się jednocześnie: kiedy linotypista składa wiersz, to jednocześnie poprzedni wiersz jest odlewany, a jeszcze wcześniejszy rozbiegany do magazynu.

Obok linotypu istnieją inne maszyny do składania jak typograf czy intertyp, oparte jednak na tej samej co linotyp zasadzie. Odmianą za to zupełnie maszyną jest monotyp. Składa się on z dwóch zespołów, z których każdy działa całkiem osobno: tastra i odlewarki.



Taster monotypowy
(odlewarka)

Monotypowy aparat odlewniczy



Składanie odbywa się na tastrze w ten sposób, że uderzenia w klawisze zwalniają odpowiednie igły umieszczone w wieżyczce, które nakłuwają w specjalny sposób papierową taśmę. Nakłucia te odpowiadają różnym znakom drukarskim i materiałowi justunkowemu. Tak więc na tastrze zapisuje się tekst specjalnym kodem.

Taśma z zakodowanym tekstem zostaje następnie przeniesiona do drugiego zespołu monotypowego — odlewarki. Sprężone powietrze przepływając przez nakłucia w taśmie uruchamia urządzenie odlewnicze i nastawia odpowiednio ramkę, w której znajdują się matryce wszystkich liter. Odpowiednie matryce skutkiem tego ustawiają się kolejno przed formą odlewniczą i podobnie jak w linotypie następuje odlew, z tą jednak różnicą, że monotyp odlewa nie pełne wiersze, lecz każdą czcionkę osobno; zestaw monotypowy wygląda więc tak samo jak ręczny. Ma to duże znaczenie przy składaniu skomplikowanych tekstów naukowych, technicznych lub słownikowych. Można wówczas łatwo wymienić błędną czcionkę bez potrzeby nowego składania całego wiersza, przy którym może powstać przecież nowy błąd.

Szybkość składania na monotypie jest nieco większa niż na linotypie.

Zestaw ręczny, monotypowy lub linotypowy, powiązany w szpalty, przenosi się na ręczną prasę, na której wykonuje się odbitki korektowe. Odbitki te czytane są przez wydawcę i z zaznaczonymi błędami wracają znów do drukarni dla poprawienia.

Po poprawieniu szpałt następuje tzw. łamanie, czyli formowanie kolumn (stron) książki lub gazety. Polega ono na odliczeniu odpowiedniej ilości wierszy, dobraniu stosownych odstępów między tytułami a tekstem, włączeniu w kolumny klisz i tabel, i wreszcie paginowaniu, czyli opatrzeniu każdej kolumny kolejnym numerem, umieszczanym zwykle w książkach u dołu, pod tekstem.



Metrampaż przy pracy
Łamanie książki.

Tak przygotowane kolumny podlegają dalszym korektom, a po ostatecznym stwierdzeniu, że są wolne od jakichkolwiek błędów zostają przekazane do działu maszyn, do druku.

L. O.

WAŻNIEJSZE CYKLE POWIEŚCIOWE (I)

Podane cykle są kontynuacją zestawienia ważniejszych cykli powieściowych z literatury polskiej i obcej tłumaczonej na język polski, zapoczątkowanego w roku 1958 w „Poradniku Bibliotekarza” (nr 6, 7—8). Zestawienie obecne uwzględni (w następnym numerze) cykle z literatury dla dzieci i młodzieży do lat 14. Obejmuje produkcję wydawniczą za okres od początku 1958 do końca listopada 1959 r.

LITERATURA POLSKA DAWNA I WSPÓŁCZESNA

- | | |
|----------------------------|--|
| <i>Baranowicz J.</i> | — Trudna młodość
— Lata we mgle |
| <i>Boruń K., Trepka A.</i> | — Proxima
— Zagubiona przyszłość
— Kosmiczni bracia |
| <i>Buczkowski L.</i> | — Czarny potok
— Dorycki kruzganek |
| <i>Grabski W. J.</i> | — W cieniu kolegiaty
— Konfesjonał |
| <i>Gruda E.</i> | — Między Wielką, Niedźwiedzicą a Krzyżem Południa
cz. 1. Saudade
cz. 2. Zły bóg Mboi
cz. 3. Trudny powrót |
| <i>Kapeniak J.</i> | — Ród Gąsieniców
— Konary
— Krwawi i hyrni |
| <i>Kraszewski T.</i> | — Robin Hood
— Marianna |

- Meissner J.* — Czarna bandera
— Czerwone krzyże
— Zielona brama
- Rusinek M.* — Burza nad brukiem
— Człowiek z bramy
- Rydzewska N.* — Rybacy bez sieci
cz. 1. Alkwamaryna
cz. 2. Mol na Krzyskim Wzgórzu
- Seymour-Tulasiewicz L.* — Ostatnie lato
— Dag córka Kasi
- Skierski Z.* — Księga rodzaju
cz. 1. Poranek
cz. 2. Drzewo wiadomości
- Strug A.* — Ludzie podziemni (seria 1)
— Ze wspomnień starego sympatyka (seria 2)
— W twardej służbie (seria 3)
- Szelburg-Zarembina E.* — Rzeka kłamstwa
cz. 1. Miasteczko aniołów
- Terlecki O.* — Polskie drogi
cz. 1. Kierunek Cassino
cz. 2. Pokonani.
- Witkiewicz S. I.* — Nienasycenie
cz. 1. Przebudzenie
cz. 2. Obłąd
- Żmijewska E.* — Płomyk
— Dola
— Serduszko
- Żuławski J.* — Na srebrnym globie
— Zwycięzca
— Stara ziemia

LITERATURA OBCA TŁUMACZONA

- Buck P. S.* — Ziemia błogosławiona
— Synowie
— Ludzie w rozterce
- Cary Joyce* — Sama się dziwię
— Kostur pielgrzymka
— Z pierwszej ręki
- Colette S. G.* — Klaudyna w szkole
— Klaudyna w Paryżu
— Małżeństwo Klaudyny
— Klaudyna odchodzi

- Duhamel G.* — Kronika rodu Pasquier
 cz. 1. Notariusz z Hawru; Ogród dzikich zwierząt
 cz. 2. Widok ziemi obiecanej; Noc świętojańska
 cz. 3. Pustelnia Bièvres; Mistrzowie
 cz. 4. Cecylia wśród nas; Walka z cieniami
 cz. 5. Zuzanna i młodzieńcy; Męczeństwo Józefa Pasquier
- Feuchtwanger L.* — Lisy w winnicy
 — Mądrość głupca
- Gascar P.* — Ziarno
 — Trawa na ulicy
- Ilf I., Pietrow E.* — Dwanaście krzeseł
 — Złote ciele
- Lesort P. A.* — Nić życia
 cz. 1. Zrodzony z ciała
 cz. 2. Wiatr wieje kędy chce
- Nexö M., Andersen* — Pelle zwycięzca
 — Czerwony Morten
 — Stracone pokolenie
 — Jeannette
- Pratolini V.* — Kronika włoska
 cz. 1. Metello
- Romains J.* — Niezwykła kobieta
 — Trzeba być jasnowidzem
- Sartre J. P.* — Drogi wolności
 cz. 1. Wiek męski
 cz. 2. Zwłoka
 cz. 3. Rozpacz
- Scott W.* — Kenilworth
 cz. 1. Tajemnica opactwa
 cz. 2. Na zamku
- Simon B.* — Gałganiarze z Emmaus
 — Moimi są wasze cierpienia
- Zweig A.* — Wielka wojna białych ludzi
 cz. 1. Młoda kobieta z roku 1914
 cz. 2. Wychowanie pod Verdun
 cz. 3. Spór o sierżanta Griszę
 cz. 4. Intronizacja
 cz. 5. Umilkły działa

(Dokończenie nastąpi)

WYMOWA NAZWISK PISARZY OBCYCH
KTÓRYCH KSIĄŻKI ZNAJDUJĄ SIĘ W NASZYCH BIBLIOTEKACH

Jest to kontynuacja zestawienia zapoczątkowanego w „Poradniku Bibliotekarza“ z roku 1958 (nr 9—10). W zestawieniu podano przybliżoną wymowę nazwisk pisarzy obcych tłumaczonych na język polski, pisarzy polskich posiadających nazwiska o obcym brzmieniu oraz nazwiska muzyków. Uwzględniono również narodowość pisarza.

Zestawienie niniejsze może być przydatne dla bibliotekarzy gromadzkich ewentualnie powiatowych.

Alarcón P. A. de (hisz.) — Alarkón
 Albérès R. M. (franc.) — Albéré
 Alcoforado M. (port.) — Alkoforado
 Alleg H. (franc.) — Allé
 Allévy M. A. (franc.) — Alléwi
 Alschner G. (niem.) — Alsner
 Andrews M. (pol.) — Endrjuz
 Angelopoulos A. (franc.) — Andzelopulo
 Angiolini A. (włos.) — Andziolini
 Argilli M. (włos.) — Ardżilli
 Aubry G. J. (franc.) — Obri
 Auerbach M. (pol.) — Ojebach
 Aveline C. (franc.) — Awelin

Bacci, Baccio M. (włos.) — Baczi, Baczio
 Backe A. (niem.) — Bake
 Balchin N. (ang.) — Bolczin
 Basson P. (franc.) — Bassą
 Baudelaire Ch. (franc.) — Bodlèr
 Beaumont F. (ang.) — Bjumont
 Beaupré J. (pol.) — Boprè
 Beck L. F. (ang.) — Bek
 Beckett S. (irl.) — Beket
 Beethoven L. V. (niem.) — Betowen
 Bellonci M. (włos.) — Bellonczy
 Berna P. (franc.) — Bèrn
 Bidwell Ch. G. (ang.) — Biduel
 Bigiaretti L. (włos.) — Bidziaretti
 Bloom H. (ang.) — Blum
 Brahmer M. (pol.) — Bramer
 Brahms J. (niem.) — Brams
 Brandstaetter R. (pol.) — Brandszteter
 Bruckner K. (niem.) — Brukner
 Bruiller J. (franc.) — Briujè
 Buhet G. (franc.) — Biuè
 Bürger G. A. (niem.) — Birger
 Butor M. (franc.) — Biutò

Cabral A. (port.) — Kabral
 Capote T. (amer.) — Kejpót
 Carco F. (franc.) — Karkò
 Carrol L. (ang.) — Kerol
 Cary Joyce (ang.) — Keri Dżojs

Cervantes S. M. de (hisz.) — Serwantes
Chamfort S. R. de (franc.) — Szamfôr
Cheyney P. (ang.) — Cziny
Christopher F. J. (ang.) — Kristofer
Clair R. (franc.) — Klèr
Colin V. (rum.) — Kolin
Colette S. G. (franc.) — Kolèt
Courant R. (ang.) — Kurent
Curie E. (franc.) — Kiuri
Curtis E. de (włos.) — Kurtis

Daninos P. (franc.) — Daninò
Davičo O. (jug.) — Dawiczo
Dawson Ch. (ang.) — Douson
Debussy A. C. (franc.) — Debiusi
Dehnel G. (pol.) — Denel
Delarue P. (franc.) — Delariù
Demaitre E. (franc.) — Demètr
Descartes R. (franc.) — Dekàrt
Du Pasquier J. (franc.) — Diu Paskiè
Duhamel G. (franc.) — Diuamèl
Duncan I. (amer.) — Dànken
Dürrenmatt F. (szwajc.) — Direnmat
Düsing R. (niem.) — Dising

Égretaud M. (franc.) — Égretô
Einstein A. (ang.) — Ainsztain
Eluard P. (franc.) — Eliuàr

Faulkner W. (amer.) — Folkner
Feraoun M. (franc.) — Ferun
Feuerbach L. (niem.) — Fojerbach
Ficker H. (niem.) — Fiker
Fletcher J. (ang.) — Fletczer
Förster H. A. (niem.) — Ferster
Fromentin E. (franc.) — Fromante

Gandhi M. K. (hind.) — Gandi
Gascar P. (franc.) — Gaskàr
Gauguin P. (franc.) — Gogę
Gerbault A. (franc.) — Żerbô
Gottfried K. (pol.) — Gotfrid
Gounod Ch. (franc.) — Gunô
Grahame K. (ang.) — Graam
Greulich S. (pol.) — Grojlich
Grey Owl (amer.) — Grej Owl
Grieg E. (norw.) — Grig
Guillaume P. (franc.) — Giujôm

Haendel G. F. (niem.) — Hendel
Heafford P. E. (ang.) — Hifford
Hearting E. (niem.) — Harting

Heyerdahl T. (norw.) — Hejerdal
Höcker O. — Heker
Hoesick F. (pol.) — Hesik
Hübner Z. (pol.) — Hibner
Hünenmann W. (niem.) — Hinerman

Janusch A. (niem.) — Janusz

Karinthy F. (węg.) — Karinti
Kirkpatrick F. A. (ang.) — Kirkpatrik
Kleiner J. (pol.) — Klajner
Koehler W. (pol.) — Keler
Komenský J. A. (czes.) — Komeński
Kreutz M. (pol.) — Krojc
Krüger M. (pol.) — Kriger

Lafarque P. (franc.) — Lafark
Langgässer E. (niem.) — Langgeser
Lemoine R. (franc.) — Lemuàn
Leonardo da Vinci (włos.) — Winczi
Leonhard W. (pol.) — Leonard
Lespínasse J. de (franc.) — Lepinàs
Liebknecht W. (niem.) — Libknecht
Lietz Z. (pol.) — Lic
Liszt F. (węg.) — List
Lundqvist E. (szwedz.) — Ludkwist
Luskač R. (czes.) — Luskacz

Macdonald G. (ang.) — Mek Donald
Mahuzier A. (franc.) — Maiuzjè
Marill R. (franc.) — Marij
Marivaux P. de (franc.) — Mariwô
Marret M. (franc.) — Marè
Marshall B. (ang.) — Marszal
Martin Ch. N. (franc.) — Martę
Meichsner D. (niem.) — Majchsner
Mendelssohn-Bartholdy F. (niem.) — Mendelson-Bartoldy
Mercier L. S. (franc.) — Mersjè
Milne A. A. (ang.) — Majln
Monestier M. (franc.) — Monetiè
Mosca G. (włos.) — Moska
Mozart W. A. (niem.) — Mocart

Neubert O. (niem.) — Nøjbert
Neuman A. (pol.) — Nojman
Nicol A. (ang.) — Nikol
Niese G. (niem.) — Nize
Nigremont G. (franc.) — Nigremą
Nitsch K. (pol.) — Nicz

Oljača M. (serbochorw.) — Oljacza

Patchett M. E. (ang.) — Petczit

Patry M. (franc.) — Patri
Perruchot H. (franc.) — Periuszô
Pesco U. (pol.) — Pesko
Peynet R. (franc.) — Pejné
Pick N. Z. (pol.) — Pik
Plievier T. (niem.) — Pliwier
Powell R. (amer.) — Pael
Puccini G. (włos.) — Puczini

Quednau W. (niem.) — Kwednau

Racine J. B. (franc.) — Rasin
Rambaud A. (franc.) — Rambô
Reid Mayne T. (ang.) — Rid Mejn
Renard J. (franc.) — Renâr
Robbe-Grillet A. (franc.) — Rob-Grijè
Romains J. (franc.) — Romeę
Roth J. (austr.) — Rot
Rouzé M. (franc.) — Ruzè
Rüber J. (niem.) — Riber
Rubinstein A. G. (ros.) — Rubinsztajn
Rudolph F. (niem.) — Rudolf
Russell B. (ang.) — Rassel

Sarraute N. (franc.) — Sarrôt
Schaff A. (pol.) — Szaf
Schäffer B. (pol.) — Szeffer
Schaldemose P. (duńs.) — Szaldemose
Schiller F. (niem.) — Sziller
Schindel E. (niem.) — Szindel
Schendel A. van (niem.) — Szendel
Schnayder J. (pol.) — Sznajder
Schubert F. (austr.) — Szubert
Schulz K. (czes.) — Szulc
Schumann R. (niem.) — Szuman
Seymour-Tułasiewicz L. (pol.) — Sejmur-Tułasiewicz
Shakespeare W. (ang.) — Szekspir
Shelley M. W. (ang.) — Szellij
Sichrowsky H. (niem.) — Szichrowski
Simon B. (franc.) — Simaę
Slocum J. (ang.) — Slokem
Sterne L. (ang.) — Stern
Strachey G. L. (ang.) — Straczij
Strauss J. (austr.) — Sztraus
Sue E. (franc.) — Siù

Toeplitz K. T. (pol.) — Teplic
Trease G. (ang.) — Triz
Twain M. (amer.) — Tuen

Vailland R. (franc.) — Wejàn
Victor P. E. (franc.) — Wiktôr

DOSTOSOWANIE KATALOGÓW DO POTRZEB CZYTELNIKÓW

10 PRZYKAZAŃ BIBLIOTEKARZA

I

Wiele się mówi obecnie o zbyt dużym przepływie czytelników w bibliotekach. Co to znaczy? To znaczy, że wiele osób zapisuje się do biblioteki, pragnie czytać książki, przychodzi do biblioteki raz czy dwa a potem... przestaje przychodzić, wypisuje się lub też nie, zatrzymując wypożyczoną książkę i nie zjawiając się po następną. Czytelników takich mamy na przykład w wypożyczalniach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy około 30 na każdą setkę czytelników.*) Przyczyny tego stanu rzeczy różne. Zostały one zanalizowane dość szczegółowo dla Warszawy. Tutaj pragniemy poruszyć przyczynę jedną z najważniejszych a mianowicie brak przystosowania katalogów do potrzeb czytelników.

Biblioteki na ogół nie najgorzej są zaopatrzone w książki, mają nawet wartościowe i interesujące księgozbiory, ale mimo to czytelnik często wychodzi z biblioteki zniechęcony, mówiąc: „W bibliotece nie ma dla mnie nic do czytania”.

To zniechęcenie czytelnika, jego odejście od biblioteki wynika właśnie z braku możliwości dobrania sobie książki według swojego gustu czy według swoich potrzeb. Wykładanie książek na ladę do przejrzania dla czytelników ogranicza w poważny sposób możliwość wyboru, gdyż są to przeważnie książki zwrócone w tym dniu przez innych czytelników. Wolny dostęp do półek nie zawsze da się zastosować, a jeśli nawet możemy go zastosować to nie każdy czytelnik będzie umiał z niego korzystać. W każdym razie wolny dostęp do półek nie daje wglądu do całości księgozbioru biblioteki, jedynie zaś do księgozbioru aktualnego obecnie. Doradzanie książek przez bibliotekarza, pozostawienie wyboru książek całkowicie w jego rękach, także nie daje dobrych rezultatów i ogranicza swobodny wybór książki przez czytelnika. Zresztą niesposób, aby bibliotekarz zapamiętał wszystkie pozycje swojego księgozbioru, a często niestety nie zna nawet dzieł najbardziej wartościowych.

Ani znajomość książek przez bibliotekarza, ani wykładanie ich do przejrzania, ani nawet wolny dostęp do półek — nie zastąpi dobrych katalogów, to jest takich z których czytelnik mógłby bez trudu korzystać. Najbardziej skutecznym środkiem, aby dobre i ciekawe książki nie stały bezczynnie na półkach podczas gdy czytelnik odchodzi zniechęcony, jest samodzielne korzystanie czytelników z katalogów.

Często nie docenia się znaczenia katalogów. Mówi się, że czytelnicy nie lubią i nie umieją z nich korzystać. Nierzadko spotyka się w bibliotece takie obrazki: czytelnik nieporadnie, kartka po kartce przewraca cały katalog, niecierpliwi się, nie potrafi odszukać ani nazwiska autora, ani działu który go interesuje. Katalog jest dla niego gęstym lasem bez dróg i ścieżek. Zniechęcenie następuje bardzo szybko i czytelnik zwraca się do bibliotekarki: „Może Pani sama mi coś wybierze...” „Nie mam czasu szukać w katalogu...”

Wiemy z doświadczenia jak trudną jest rzeczą nauczenie czytelników posługiwania się katalogami przy wyborze książek. Nie wszyscy jednak zdajemy sobie sprawę dlaczego tak się dzieje, jakie błędy popełniamy przygotowując katalogi do użytku czytelnika, czego brak jest w naszym katalogu, dlaczego nie są one **przystosowane do potrzeb czytelników**.

*) Bursowa F. *Problem odpływu czytelników w wypożyczalniach miejskich*. „Bibliotekarz” nr 10/1939.

Błędy i niedociągnięcia bowiem są różnego rodzaju — zasadnicze, duże, małe i całkiem drobne, pozornie bez większego znaczenia. Złe ustawienie katalogów, brak napisów czy informacji, zbyt ciasne ułożenie kart katalogowych w szufladkach decyduje czasem o tym, że wielki nakład pracy włożony w opracowanie kart katalogowych idzie na marne.

Brak informacji, napisów ogólnych i szczegółowych, szyldzików na szufladkach jest zjawiskiem b. często spotykanym. Często też mamy nieodpowiedni sprzęt — szufladki są za niskie lub za wąskie, źle się otwierają itp. A jak często nie dajemy wykazu działów i poddziałów katalogu rzeczowego biblioteki, ani skorowidzów alfabetycznych czy innych.

Trzeba otwarcie powiedzieć, że sprawa katalogów nie stoi u nas dobrze, nie jest dostatecznie przemyślana, szkolenie zaś bibliotekarzy obejmuje głównie zasady opracowania karty katalogowej lub klasyfikację, w znacznie mniejszym stopniu zwracając uwagę na praktyczne wskazówki w zakresie udostępniania katalogów czytelnikom i przystosowania ich do użytku konkretnych osób.

Omówimy tu 10 przykazań bibliotekarza, których musi on przestrzegać jeśli chce by jego katalogi spełniały swe zadania i by poszukiwania w nich były łatwe i skuteczne.

1. Katalogi powinny dawać czytelnikowi informacje zarówno w przypadku gdy zna on nazwisko autora dzieła jak i wtedy gdy go nie zna, a zatem powinniśmy mieć katalogi nie tylko w układzie alfabetycznym ale również i rzeczowym. Dobre katalogi ujmują na ogół wszystkie książki w jednym i drugim układzie. W małych bibliotekach jednak można mieć osobny układ alfabetyczny jedynie dla beletrystyki dla dorosłych, układ według poziomów dla dzieci do lat 14 oraz układ rzeczowy dla dzieł popularnonaukowych.

2. Katalogi powinny mieścić się w kartotece wieloszufladkowej (szafki z 4—8 szufladkami zależnie od potrzeb). Ważną rzeczą jest odpowiedni wymiar szufladek tak, aby mogły się w nich swobodnie pomieścić karty katalogowe o wymiarach znormalizowanych, (7,5 x 12,5 cm), jak również karty przedziałkowe o 0,5 cm od nich wyższe. Każda szufladka powinna mieć metalowy pręt, który przesuwają się przez otwory wszystkich kart katalogowych oraz przedziałkowych i mocno zakręca, aby czytelnik nie mógł ich wyjmować. Na zewnątrz musi mieć „okienko” do umieszczania szyldzików informujących o jej zawartości. Oprócz tego w każdej szufladce powinna być pochyła podpórka, aby mogły się o nią opierać karty katalogowe nie wypełniające całkowicie szufladki. Pochyła podpórka w szufladce, o którą się opierają karty katalogowe, sprawia, iż są one bardziej widoczne dla czytelnika. Długość szufladki nie może przekraczać 34 cm.

Zaopatrzenie się w odpowiedni sprzęt do katalogów bibliotecznych jest dotychczas problemem bardzo trudnym, a zakupione lub nawet zamówione szafki wykazują często wiele braków. Stawianie jednak tych wymagań może do pewnego stopnia wpłynąć na poprawę na tym odcinku.

3. Duże znaczenie ma właściwe ustawienie katalogów w bibliotece w dobrze oświetlonym miejscu, dogodnym dla czytelników, blisko biurka bibliotekarza, aby mógł on pomagać czytelnikom przy korzystaniu z katalogów. Ustawienie katalogów w miejscu przechodnim, przy złym oświetleniu niewątpliwie odstrasza czytelników od korzystania z nich. Należy również pamiętać, iż stolik na którym ustawiona jest szafka katalogowa powinien być takich rozmiarów, aby wyjęta przez czytelnika szufladka mogła być na nim postawiona. Najlepiej oczywiście jest zamawiać szafkę katalogową od razu łącznie ze stolikiem na którym ma być postawiona.

4. Niezbędny jest z daleka widoczny szyldzik (na szkle lub na kartonie), **wskazujący czytelnikowi gdzie znajduje się katalog.** Napis powinien wyraźnie określać rodzaj katalogu np. „Katalog alfabetyczny”, „Katalog rzeczowy”. Jeśli oba katalogi znajdują się w jednej szafce wieloszufladkowej to trzeba dobrze poinformować czytelnika za

pomocą strzałki lub w inny sposób, gdzie zaczyna się jeden, a gdzie kończy drugi katalog. Napis taki ma za zadanie jedynie skierowanie czytelnika do katalogów. Prócz napisu czytelnik powinien znaleźć odrębne lub skompletowane razem z nim informacje pouczające jak należy korzystać z katalogów. Plakat taki może zawierać rysunek szufladki katalogowej z kartami podziałowymi wraz z informacją jak poszukiwać potrzebnych pozycji. Przy katalogu alfabetycznym pożądanym jest napis. „Czytelniku, jeśli znasz nazwisko autora książki — szukaj w katalogu alfabetycznym!”, oraz przy katalogu rzeczowym — „Czytelniku, jeśli nie znasz nazwiska autora książki, której poszukujesz — zwróć się do katalogu rzeczowego!” Plakat taki nie wyklucza oczywiście potrzeby ustnych objaśnień bibliotekarza. Są one potrzebne czytelnikowi przede wszystkim przy zapisie do biblioteki, później zaś powinny być prowadzone w sposób ciągły z dużą cierpliwością i zrozumieniem dla potrzeb czytelników.

5. Dobrze informujący czytelników **katalog powinien opierać się na dobrze zredagowanych opisach bibliograficznych książek posiadanych przez bibliotekę.** Kartki katalogowe powinny być: a) poprawnie w myśl przepisów zredagowane, b) starannie i czytelnie wykonane, c) właściwie tj. w odpowiedniej kolejności uszeregowane — w katalogu alfabetycznym według liter kolejności alfabetu pierwszych i dalej następujących (2-ch i 3-ch), w katalogu rzeczowym w poszczególnych działach i poddziałach — chronologicznie lub też alfabetycznie, d) dobrze konserwowane — nie można dopuścić aby były brudne i postrzępione; przy dużym ruchu czytelnicznym trzeba od czasu do czasu przepisywać karty zniszczone. Korzystanie przez bibliotekę z centralnie drukowanych kart katalogowych znacznie usprawnia opracowanie katalogów i pozwala unikać różnych omyłek przy redagowaniu kart katalogowych.

6. **Karty katalogowe, ułożone w szufladkach muszą być rozdzielone stosownie do potrzeb kartami podziałkowymi o $\frac{1}{2}$ cm wyższymi od kart katalogowych.** Każda karta przedziałkowa powinna posiadać odpowiedni napis. W katalogu alfabetycznym będą to litery alfabetu z tym, iż prócz 24 liter głównych w miarę potrzeby należy dodawać podział według 2-giej a nawet 3-ej litery alfabetu np. PA, PK,, PO, PZ lub więcej liter. W katalogu rzeczowym nie można ograniczać się do pisania symbolu klasyfikacji — trzeba także dawać napisy treści działu lub poddziału. Karty przedziałkowe do katalogu alfabetycznego najlepiej mieć 5—6-dzielne, gdy wówczas bardziej widoczne są litery występujące na karcie przedziałkowej. W katalogu rzeczowym stosuje się różne karty przedziałkowe — pełne, dwu-, trzy- i czterodzielne. Pełne stosuje się przy działach głównych, dwudzielne przy poddziałach 2-go stopnia, trzy lub czterodzielne przy dalszych podziałach.

7. **Każda szufladka powinna mieć szyldzik dobrze informujący czytelników o swej zawartości.** Pożądane jest umieszczanie szyldzików o odmiennym kolorze kartonu dla szufladek katalogu alfabetycznego i rzeczowego. Często w katalogach rzeczowych na szyldzikach szufladek katalogowych umieszcza się jedynie symbole klasyfikacyjne, co w rezultacie niedostatecznie informuje czytelnika, który nie orientuje się na ogół w znakowaniu klasyfikacji dziesiętnej. Dobrze jest natomiast zamieszczanie prócz napisu dotyczącego treści znajdujących się w szufladce kart, również numeru kolejnego szufladki, co przy ich dużej liczbie pozwoli czytelnikowi zawsze odstawić wyjęte przez siebie szufladki na właściwe miejsce.

8. Bardzo ważną rzeczą, a często zaniedbywaną przez bibliotekarzy jest **opracowanie i udostępnienie czytelnikom spisu działów i poddziałów na jakie został podzielony materiał w katalogu rzeczowym.** Materiał ten nie powinien być podzielony za szczegółowo ani też na zbyt małą liczbę poddziałów. I w jednym i w drugim wypadku czytelnik nie będzie miał dogodnych warunków dla odnalezienia potrzebnych mu książek. Poddział nie powinien zawierać więcej niż 50 kart katalogowych, jeśli zaś zgromadziło się ich więcej — czas na dokonanie dalszego bardziej szczegółowego podziału. Również zbyt wielkie rozdrobnienie i zbyt wielka liczba poddziałów grupu-

jących po kilka kart katalogowych nie ułatwia korzystania z katalogu. Chociaż liczba poddziałów stopniowo się zwiększa — wykaz działów powinien zachowywać stale aktualność z tym, iż nowe poddziały dopisywane są w całości, a po upływie roku wykaz działów powinien być przepisany na nowo. Zestawienie działów i poddziałów na które został podzielony księgozbiór danej biblioteki powinno posiadać prócz odnośnych symboli klasyfikacji dziesiętnej, również wskazówkę w jakiej szufladce kolejno numerowanej znajdują się kartki działu lub poddziału. Spotykane często ilustracje dziesiętnego systemu klasyfikacji w postaci koła z podaniem przykładowo rozwiniętego działu głównego na drobniejsze, nie dają czytelnikom żadnych korzyści. Czytelnicy bowiem bardzo chcą się zapoznać z zasadami podziału dziesiętne-go. Chodzi im przede wszystkim o to, aby poznać podział danej konkretnej biblioteki z której korzystają.

9. Równie potrzebny jak wykaz działów i poddziałów katalogu rzeczowego jest **skorowidz alfabetyczny** tych **działów**. Podczas gdy wykaz działów może być (jeśli nie jest zbyt długi), powieszony na ścianie biblioteki — **skorowidz alfabetyczny najlepiej jest zrobić w formie albumowej naklejając na kartonie**. Alfabetyczny skorowidz działów i poddziałów może być z powodzeniem uzupełniony przez zagadnienia szczegółowe, które nie figurują w nazwie działów lub poddziałów. Skorowidze stale aktualizowane i zmieniane w miarę przeprowadzania zmian w katalogu rzeczowym, powinny podawać nie tylko wskazówkę dotyczącą symbolu klasyfikacji dziesiętnej lecz również numer szufladki w której znajduje się dany dział. Wydaje się to znacznie lepszą informacją dla czytelnika niż same symbole.

10. Czytelnicy nie zawsze orientują się w kolejności liter alfabetu stąd też powstają częste trudności w korzystaniu z katalogu alfabetycznego, lub skorowidza alfabetycznego. W niektórych bibliotekach **zawieszają się na ścianie przy katalogu alfabetycznym spis liter według kolejności alfabetycznej**. Wydaje się, iż jest to niezmiernie korzystne dla czytelników, którzy na ogół rzadko się przyznają do trudności, jakie przedstawia dla nich uszeregowanie alfabetyczne.

Sprawa dostosowania katalogów bibliotecznych do potrzeb czytelników jest sprawą ogromnie aktualną dla większości z nich, chociaż zbyt często bibliotekarze, a zwłaszcza instruktorzy i wizytatorzy biblioteczni nie doceniają wagi tego zagadnienia. Dlatego też ujmując w 10 wskazaniach sprawy wielkie i małe, dotyczące ułatwienia czytelnikom korzystania z katalogów, staraliśmy się 1) **pobudzić dyskusję i spowodować podzielenie się doświadczeniami przez tych bibliotekarzy, którzy mają już w tym zakresie dobre wyniki**, 2) **umożliwić przeprowadzenie konkursów na terenie powiatów dla bibliotek gromadzkich** lub na terenie miast dla bibliotek filialnych **pod hasłem:**

„Przystosujemy katalogi do potrzeb czytelników”.

II

Omówione w pierwszej części wskazania w sprawie przystosowania katalogów do potrzeb czytelników dotyczyły katalogów pomieszczonych w szufladkach. Jednakże wiele jeszcze bibliotek posiada do dziś katalogi sporządzone na kartkach umieszczonych w klamrach metalowych zamykanych na kluczyk.

Do takich katalogów odnoszą się zasadniczo wskazania omówione poprzednio jak rodzaje katalogów (1), ich usytuowanie (3), napisy oraz informacje o sposobie korzystania (4), redagowanie i szeregowanie kart katalogowych (5), karty przedziałkowe (6), szyldziki (7), wykazy działów (8), skorowidz alfabetyczny (9), spis liter (10).

Jednakże istnieją również pewne odrębności o których trzeba pamiętać.

Katalogi klamrowe nie są wygodne dla czytelników. Biblioteki, które posiadają tego rodzaju katalogi, muszą jeszcze więcej uwagi poświęcać na dostosowanie ich do potrzeb czytelników.

Kartony okładkowe w katalogach kłamrowych b. łatwo się brudzą i strzępią, napisy zaś na nich zacierają. Trzeba systematycznie i stale wymieniać okładki zabrudzone i robić napisy tytułowe dla każdej kłamry. Wiele uwagi wymaga również sprawa kartonów przedzielających litery lub podziały wewnątrz kłamry. Bardzo sztywny karton z występującym na zewnątrz napisem jest trwalszy niż miękki karton, jednakże sztywność ta nie jest dogodna dla czytelników, którzy korzystają z katalogu. Wydaje się, iż w praktyce trudno jest poradzić sobie z tym inaczej, jak przez ciągłą zmianę postrzępionych i brudnych kartonów przedziałkowych, które dla wygody czytelników muszą być z miękkiego kartonu.

Szyldziki wewnątrz metalowej kłamry nie mogą zawierać szczegółowej informacji o treści ujętych w kłamrę kart katalogowych. Szyldziki powinny mieć jedynie tytuł głównego działu lub też litery alfabetu w katalogu alfabetycznym. Pożądane jest zawsze umieszczanie na szyldzikach numerów kolejnych tak, aby czytelnik wiedział bez wahań, w którym miejscu powinien daną kłamrę ustawić po wykorzystaniu. Szyldziki powinny być zróżnicowane kolorem dla katalogu alfabetycznego i rzeczowego, co również znacznie ułatwia czytelnikowi korzystanie z katalogów.

Sprawy te są ważne dlatego, że czytelnicy na ogół, po wykorzystaniu kłamry, nie ustawiają jej na właściwe miejsce, co z kolei utrudnia jej odnalezienie przez innych czytelników. Bardzo często porządek utrzymany jest tylko na początku dnia wypożyczania — dalej wkrada się coraz więcej chaosu a przy końcu dnia czytelnicy nie mogą już znaleźć w porozrzucanych kłamrach tej której właśnie potrzebują. Dlatego też niezbędna jest półeczka na kłamry z przegródkami i to ponumerowanymi, tak aby każda kłamra miała tam właściwe sobie miejsce.

Pożądane jest aby wykaz działów i poddziałów oraz skrowidz alfabetyczny poddawał czytelnikowi numer kłamry do której powinien się skierować. Oczywiście zapisy te powinny być stale aktualizowane.

Utrzymywanie w porządku napisów zewnętrznych i wewnętrznych, szyldzików, stałe układanie klamer na miejsce, na półeczce oraz wykonywanie wszystkich innych prac omówionych już wyżej powinno być stałą troską bibliotekarza posiadającego katalog w kłamrach metalowych. Bez tej troski bowiem czytelnik nigdy nie przyzwyczai się do korzystania z katalogów i skutkiem tego nigdy nie będzie miał szansy należytego wykorzystania księgozbioru biblioteki.

*„Są książki dumne, zamknięte w sobie;
Gdy raz ich treść odczytacie —
Myśl wasza błędzić będzie w żalobie
Jak gdyby po złudzeń utracie...
Są książki inne — szczerze, otwarte,
Co idą z nami przez życie;
W nich — myśli własnych czytamy kartę,
I serca słyszymy bicie...”*

Wiktor Gomulicki ze „Strof Alkara”

Monika Warnieńska

HENRYK SYSKA — PISARZ MAZOWSZA

Przyznanie latem ubiegłego roku nagrody ziemi mazowieckiej **Henrykowi Sysce** zwróciło uwagę szerszych kręgów społeczeństwa na tego pisarza, który należy bezwzględnie do najpracowitszych naszych autorów (wystarczy stwierdzić, że rozpoczynając działalność publicystyczną wkrótce po wojnie — oddał niedawno do druku swoją dwudziestą trzecią pozycję książkową!) — ale którego twórczość przemilcza lub niedostatecznie docenia krytyka. Wpływa na to zarówno brak wszechstronnej, solidnej i gruntownej informacji o zjawiskach naszego rynku wydawniczego — jak również skupienie zainteresowań pisarskich Syski na jednym regionie naszego kraju, na przeszłości i teraźniejszości ziemi mazowieckiej. Syska znajduje znacznie więcej czytelników swoich książek, niż krytyków swojego literackiego dorobku, który zresztą obfity jest i bogaty — i któremu szersze, wnikliwe omówienie bardzo by się przydało.

Syska jest pisarzem regionalnym w pewnym sensie spokrewnionym z autorami takimi, jak Gustaw Morcinek ze starszego pokolenia lub Józef Kapeniak z młodszego. To znaczy — urodził się i wychował na **Mazowszu** i ku ziemi rodzinnej kieruje nurt swoich zainteresowań literackich oraz penetracji historycznych. Z tą wszakże różnicą, że na przykład Ślązak — Morcinek lub Podhalanin — Kapeniak — najchętniej wypowiadają się w beletrystycznych formach literackich, podczas gdy Syska upodobał sobie formy pograniczne między literaturą piękną a publicystyką — takie jak szkic, reportaż, opowieść, gawęda. Nie brak również w jego dotychczasowym dorobku mniej lub bardziej szczęśliwych prób beletryzacji materiału bądź biograficznego, bądź autobiograficznego, o czym później będzie jeszcze mowa, jak dotąd jednakże widać Syska najlepiej czuje się tam, gdzie może snuć nic swobodnej gawędy historyczno-krajoznawczej, historyczno-biograficznej, lub etnograficznej, bez skrupowania rygorami kompozycyjnymi jakie narzuca opowiadanie, nowela, powieść.

Umiłowanie ludu i jego spraw, głębokie i wszechstronne zainteresowanie przeszłością ziemi ojczystej — przeszłością zarówno odległą, jak niedawną, wydobywanie na światło dzienne postępowych, światłych i rewolucyjnych tradycji tej ziemi — oto trzy charakterystyczne rysy treściowe pisarstwa Syski. Cechuje go przy tym zarówno rozległa erudycja w zakresie dziejów Mazowsza, znajomość nie tylko historii i folkloru — jak zmysł lub instynkt „szperacki”, który pozwala mu skutecznie myszkować po zakamarkach historii i przywozić z tych wędrówek wiele ciekawych znalezisk — a zarazem oddmuchiwać z pyłu zapomnienia wiele niezauważonych lub przemilczanych przez poprzednich dziejopisów kart historii ziemi mazowieckiej, wiele postaci, które niesłusznie odeszły w cień, wiele spraw i wydarzeń, o których pamiętać warto.

Przed rozmową z Henrykiem Syską odnotujemy garść niezbędnych szczegółów biograficznych. Przyszły pisarz ziemi mazowieckiej urodził się w r. 1920 w Damiętach (gmińa Goworowo, pow. Ostrołęka) jako dziewiąty i ostatni syn ubogiej wiejskiej rodziny, w której wszystkich dzieci było aż dwanaścioro. Przed wojną był pastuchem i terminował u szewca, potem udało mu się dostać do niższej, jednorocznej szkoły rolniczej, wreszcie do szkoły ogrodniczej w Ursynowie. Potem przyszły czasy okupacji, podczas której Syska pracował w stacji ochrony roślin, wreszcie po wy-

zwoleniu mógł kształcić się dalej — studiował wówczas przez czas pewien polonistykę. Zarazem jednak już od pierwszych lat powojennych czynnie uczestniczył w ruchu ludowym i pracował jako publicysta. Był sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego ZSL w Lublinie — i tu właśnie, wnet po wyzwoleniu, zaczął ogłaszać swoje prace w ukazującym się ówczynie piśmie „Zdrój”. Redagował potem „Zielony Sztandar” i „Wieś”, obecnie — choć od dziennikarstwa w doraźnym, zwykłym jego znaczeniu odszedł, nadal współpracuje z prasą, przede wszystkim z „Zielonym Sztandarem”. Pierwszymi jego pracami książkowymi, ogłoszonymi w pierwszych latach po wojnie były zbiory szkiców z historii ruchu ludowego w Polsce: **Od „Kmiotka” do „Zarania”** oraz **Przez walkę do zwycięstwa** — i broszura biograficzna o znanym działaczu chłopskim — **Tomasz Nocznicki**. Prace te jednak, choć zawierały sporo cennych, czasem nawet odkrywczych wiadomości o naszym ruchu ludowym, charakterem swoim nie wykraczały poza przyczynkarstwo, a forma — poza raczej oschłą publicystykę. Natomiast w trzech dalszych książkach Syski, którymi były: **Nad błękitną moją Narwią**, **Czerwony kasztelan** i **Syn Mazowsza**, następuje swego rodzaju krystalizacja indywidualności pisarza i poszukiwanie przez niego jak najbardziej trafnej, skutecznej formy wypowiedzi dla jego literackich zainteresowań. W szkicach „nadnarwiańskich” składających się na opracowaną w przystępny, ciekawy sposób monografię Kurpiowszczyzny — zarysowuje się już potrosze ów szperacko-gawędziarski wdzięk, który późniejszym książkom Syski zyskuje wielu czytelników i sympatyków. Krajobraz ziemi kurpiowskiej, jej historia, obyczaj, tradycja i legenda, z mocnym podkreśleniem wolnościowych tradycji tutejszego puszczańskiego ludu, który dumny był, niepokorny i nie dawał się okiełznać — oto kierunek literackich eksploracji Syski. **Czerwony kasztelan** — książka o Edwardzie Dembowskim kontynuuje nurt jego upodobań, rozpoczęty szkicem o Nocznickim, a mianowicie opowieść biograficzna. Do tego samego gatunku literackiego należy nieco późniejszy **Syn Mazowsza** — opowieść o poecie postępowym, badaczu Słowiańszczyzny — Romanie Zmorskim. Obie te książki oparte na gruncie rozległej i aczkolwiek nie zawsze należycie pogłębionej lektury, przyczyniają się do poznania przez czytelnika opisywanych bohaterów — obie jednakże, zwłaszcza „Czerwony kasztelan” grzeszą wytkniętą słusznie przez krytykę usterką, jaką było niedostateczne przetopienie wiadomości zaczerpniętych z dokumentów — na kruszec formy literackiej, przeładowanie tekstu cytatami, nużącymi czytelnika i rozsadzającymi spoistość narracji. Wydaje się, że autor powinien do swoich dawnych bohaterów wrócić — tak jak zresztą wrócił do Nocznickiego, o czym zresztą będzie mowa później. Warto szczególnie zachęcić Syskę do opracowania raz jeszcze biografii Zmorskiego. Zmorski, jako zapalony amator-etnograf, zbieracz osobliwości folkloru i miłośnik ziemi ojczystej musiał być szczególnie biski Sysce, jeśli od zainteresowania jego życiorysem młody pisarz przeszedł do podjęcia pracy edytorskiej, która w jego działalności zajmuje uboczne wprawdzie, ale godne podkreślenia miejsce: zadał sobie mianowicie trud odgrzebania ze starych roczników „Gazety Codziennej” z r. 1858 i „Tygodnika Ilustrowanego” z lat 1862 — 1865, drukowanych w tych pismach **Listów z podróży** Zmorskiego po Czarnogórze, Dalmacji, Chorwacji, Słowenii i Serbii. Te „Listy z podróży”, które dziś nazwalibyśmy reportażami, zawierające spory zasób ciekawego materiału o ziemiach i ludach dzisiejszej Jugosławii pisane piórem poety — podróżnika, ukazały się w opracowaniu Syski pod tytułem **Nad Sawą i Drawą**.

Nad pierwszym okresem pracy pisarskiej Syski, do którego należy również antologia tekstów literackich naszych pisarzy na temat Kurpiowszczyzny (**Kurpik siedzi w lesie**) zaciążyły liczne usterki formalne, do których — jak już wspomniałam — należała nieporadność w obróbce literackiej obficie zgromadzonego materiału dokumentarnego, przeładowanie cytatami, powierzchowność ujęcia pewnych zjawisk literackich lub historycznych, wreszcie szarzyzna języka i niedbałość stylu. Stopniowo

zaczyna on jednak te wady przezwyciężać — i następne jego książki są dowodem nie tylko narastającego zasobu wiadomości, jakimi rozporządza ich autor — lecz również świadectwem wytrwałej pracy nad tekstem. Widoczne to jest zarówno w gawędach Syski, wysnutych ze wspomnień jego dzieciństwa, które złożyły się na tomik **Dwie mile od Różana** — pierwszą i jak dotąd jedyną (nie licząc opowieści biograficznych) próbę beltrystycznej formy ujęcia pomysłu literackiego. Również znacznie lżejsza w ujęciu, choć solidnie udokumentowana, jest niewielka monografia ciekawej części Kurpiowszczyzny — Puszczy Białej, zatytułowana: **Obleciałem Kurpie — Gocie**. Odreślone miejsce w dorobku Syski zajmuje szkic krajoznawczy o Suwalszczyźnie: **Mgły nad Wigrami**, jedna z bardzo niewielu „zdrad” autora wobec rodzinnego Mazowsza. Odpowiednikiem pracy o Puszczy Białej stała się obszerniejsza monografia innego zakątka Kurpiowszczyzny — puszczy Zielonej, zatytułowana: **A w Zielonej, w Myszyńce...** (zwróćmy uwagę na charakterystyczne dla Syski upodobanie do używania cytat — zwłaszcza zaczerpniętych z poezji — w tytułach prac historycznych i krajoznawczych!). Równocześnie pisarz nie zaniedbuje biografistyki literackiej, najchętniej sięga w niej do mało znanych postaci z dziejów ruchu postępowego, tym razem jednak opracowuje je krócej, zwięźle, przystępniej, w lżejszy sposób niż dawniej. Te zalety cechuje jego książka **Wojciech Bogumił Jastrzębowski** — życiorys uczonego, pedagoga i publicysty, który był pionierem ścisłej współpracy pomiędzy nauką a rolnictwem — oraz książka **Przychodzień z Góry Ducha**, której bohaterem jest ksiądz Antoni Szech, wojujący antyklerykał w sutannie, o którym wspomina Żeromski w „Słowie o bandosie”. Warto również wspomnieć o wysnutym ze szperackich zainteresowań Syski i z wertowania przez niego roczników starych czasopism szkicu pod sensacyjnym tytułem **Tajemnica białego habitu**, treść jego stanowi słynna niegdyś i żywo zajmująca opinię publiczną sprawa zakonnikamordercy, Damazego Macocha.

Przeglądając kolejno prace Syski zauważamy powolny lecz stały rozwój ich autora i coraz lepsze wypracowanie przez niego form gawędy biograficznej, etnograficznej, historycznej — gawędy, która wydaje się być dla niego najszcześniejszą i najbardziej trafną formą wypowiedzi. Gawęda, przeplatana umiejętnie i w miarę dobranymi cytatami, anegdotą, ciekawostką obyczajową — w przystępny i ciekawy sposób czyzy czytelnika, łącząc przyjemne z pożytecznym i stanowiąc interesującą lekturę.

Najnowsze dwie pozycje Syski — jego dwudziesta pierwsza z kolei i dwudziesta druga książka ukazały się niedawno. W jednej z nich, zatytułowanej **Twarde życie Tomasza Nocznickiego** autor wraca ponownie do postaci działacza, którego życiorys opracowywał przed kilkunastu laty, daje tym razem jednak inną wersję tego życiorysu, bogatszą, bardziej pogłębioną i przemyślaną nie tylko dzięki znacznemu rozszerzeniu wiadomości źródłowych, lecz i dzięki większej sprawności własnego warsztatu pisarskiego. **Nad Wisłą, nad Bugiem** — to znów obszerny tom gawędziarsko potraktowanych szkiców z dziejów ziemi mazowieckiej — szkiców gdzie historia spleta się z folklorem, anegdota zaś graniczy z ciekawą, mało znaną wiadomością archiwalną. Mimowolny podziw ogarnia czytelnika, wobec tego bogactwa szczegółów historycznych, tradycji i reminiscencji literackich, jakie reprezentuje ta książka — bezwątpienia jedna z najlepszych w dotychczasowym dorobku pisarskim Syski. Porównując zawarte w niej szkice z dawniejszymi jego pokrewnymi tematycznie utworami widzimy, jak pióro pisarza zyskało na lekkości, jak posługuje się on znacznie swobodniej niż dawniej w operowaniu realiami historycznymi, które nie przytłaczają narracji, nie gmatwają toku gawędy, lecz przyczyniają się do lepszego zrozumienia przez czytelnika treści, jakie autor podaje.

Jakiej następnej pracy niezmordowanego pisarza ziemi mazowieckiej mogą spodziewać się jego czytelnicy?... Tym pytaniem rozpoczyna się rozmowa z pisarzem,

który informuje o swojej najnowszej, dwudziestej trzeciej pracy książkowej, jaka niebawem znajdzie się na półkach księgarskich. Jest nią zatytułowana: **Po tropach Judyma** biografia lekarza-społecznika, znanego u schyłku minionego stulecia mieszkańcom Ciechanowa i okolicy dr Franciszka Rajkowskiego. Jako ulubionemu uczniowi słynnego dr Tytusa Chałubińskiego, wrócono mu przyszłość i karierę naukową. Doktor Rajkowski jednakże tak jak Tomasz Judym z „Ludzi bezdomnych” nie zapomniał swoich związków ze wsią mazowiecką, na której ujrzał światło dzienne — i ponad drogę naukową przełożył ciężką pracę lekarza małomiasteczkowego, będąc jednocześnie zapalonym, zamiłowanym społecznikiem.

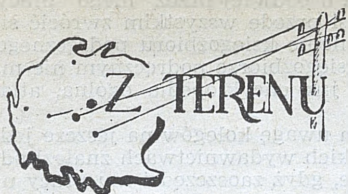
Syska zajmuje się również, jak wspomniałam poprzednio, działalnością edytorską, odgrzebuje z zapomnienia i opracowuje przede wszystkim utwory pisarzy ludowych. Przygotował już poprzednio dla „Biblioteki Zapomnianych Pisarzy Chłopskich”, ukazującej się nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, wybór utworów poety „zaraniarskiego”, Kajetana Sawczuka, obecnie ma na warsztacie „Wybór pism” Tomasza Nocznickiego, zaczerpnięty z publicystyki tego działacza, bardzo obfitej, bo zawierającej nie mniej, niż 2.000 artykułów. Opracowuje również wybór nowel Michała Mosiółka, pierwszego korespondenta chłopskiego, zmarłego na gruźlicę w r. 1898, pisywał on m. in. do „Zorzy”, „Gazety Świętecznej” — i do „Słowa”, w tym czasie, kiedy redaktorem naczelnym tego dziennika był Sienkiewicz.

— Czy w dalszej swojej pracy Henryk Syska zamierza nadal konsekwentnie trzymać się tematów mazowieckich?... — Tak jest, Mazowsze na pewno długo jeszcze zaprzętać będzie wyłącznie jego uwagę i stanowić niewyczerpaną skarbnicę pomysłów — ale zarazem pisarz nosi się z zamiarem żywszego zainteresowania się Pomorzem Zachodnim, ziemią szczecińską i koszalińską, relikdami Słowiańszczyzny, jakie tutaj zachowały się przez długie lata panowania niemieckiego; zamierzenia te mają związek z trwałym zainteresowaniem autora „Syna Mazowsza” postacią Zmorskiego, który właśnie przez te ziemie wędrował w ubiegłym stuleciu.

Syska, jak łatwo się domyślać z jego twórczości, nie należy do literatów, pracujących głównie za biurkiem. Często wędruje po rodzinnej ziemi mazowieckiej, styka się z jej codziennymi sprawami, jako radny Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Odbywa wiele spotkań i wieczorów autorskich zarówno w miastach powiatowych, jak na wsiach województwa warszawskiego: spotkania te urządzane są przeważnie z inicjatywy Związku Młodzieży Wiejskiej, Wydziału Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej, lub regionalnych towarzystw kulturalnych.

Jakie najbliższe plany literackie nurtują autora nagrody ziemi mazowieckiej?... Syska niechętnie o nich mówi, woli bowiem — jak sam stwierdza — informować o swoich książkach dopiero wtedy, gdy weszły w stadium produkcji wydawniczej, nie zaś wtedy, gdy snują się dopiero w projektach i pomysłach. Ale życzliwość czytelników tych pomysłów napewno nie „zapeszy”, zdradźmy więc, że interesują Syskę postacie Maksymiliana Malinowskiego — twórcy ruchu „zaraniarskiego” i zasłużonego etnografa, Zygmunta Glogera. Ponadto w dalszej perspektywie — powieść historyczna z dziejów Kurpiowszczyzny.

Pisarstwu Syski życzyć należy dalszego rozwoju, dalszego pogłębienia treści i doskonalenia formy literackiej — po to, by książki jego mogły jak najskuteczniej trafić do czytelnika nie tylko z Mazowsza, lecz i z innych regionów naszego kraju, ucząc ich poprzez zrozumienie i znajomość historii zakątków rodzinnych większej miłości dla ziemi ojczystej. Słusznie Mazowsze wyróżniło zaszczytną nagrodą pisarza, który w chłopskiej chacie pod Ostrołęką ujrzał światło dzienne, który ziemi ojczystej od płaca się prawdziwie synowską miłością, któremu, nic, co mazowieckie nie jest obce.



Romana Łukaszewska

KILKA SŁÓW O BIBLIOTECE GROMADZKIEJ W GÓRZYNIĘ

Późnym, jesiennym popołudniem przyjechaliśmy do **Górzyna**. Szeroka wiejska droga. Z lewej strony niewielki domek z małymi schodkami. Domek mocno podniszczony. Na schodkach stoi mężczyzna — to kolega **Mieczysław Skrzypnik**, kierownik biblioteki gromadzkiej. Zawieramy znajomość i wchodzimy do obszernej izby. Robi ona na mnie szokujące wrażenie: gołe i odrapane ściany, jakiś prastary, popstrzony przez muchy plakat. Na szczęście to nie biblioteka — to tylko niewykorzystane pomieszczenie, o które nikt się nie troszczy i nikt o nie nie dba. Szkoda, że, aby dostać się do biblioteki, trzeba przejść przez tę niepociągającą, właściwie odstrasżającą izbę.

Otwieramy drzwi i uczucie ulgi. Tu za tymi drzwiami jest zupełnie inaczej. Bardzo skromnie, ale przyjemnie. Wystawa nowości, wystawa czasopism. Parę stolików, przy których można się usiąść i przejrzeć dziennik czy tygodnik.

Kolega Skrzypnik pracuje w swojej bibliotece od 1950 roku i na każdym kroku widząc jego długotrwałą dbałość tak o wygląd estetyczny jak i właściwą obsługę czytelników. Do kolegi Skrzypnika przychodzi się nie tylko po nową książkę, ale również, aby z nim porozmawiać o tej książce, a nieraz nie tylko o książce, ale o różnych kłopotach i troskach, o nowych wydarzeniach we wsi i na świecie. Kolega Skrzypnik ma dla wszystkich czas. Upowszechnienie czytelnictwa w gromadzie stało się, bez przesady, jego sprawą osobistą. Zaszedł już dosyć daleko na tej drodze, sądząc chociażby z liczby czytelników, których pozyskał dla czytelnictwa, a którzy stanowią 22% liczby mieszkańców gromady.

Wiele dobrego można powiedzieć o tej bibliotece i jej kierowniku — w tym artykule pragnę zatrzymać się nad jedną sprawą. Chcę mówić o jednej z form działalności kolegi Skrzypnika, która zwróciła moją uwagę i wydaje mi się godną upowszechnienia i naśladowania.

Kolega Skrzypnik zapoczątkował u siebie pracę informacyjną. To nie szkodzi, że dzisiaj przedstawia się ona jeszcze skromnie. Istotne jest to, że kierownik biblioteki już ją rozpoczął i pragnie rozwijać.

Jak to wygląda u niego obecnie?

W bibliotece, na widocznym miejscu, został zawieszony skromny, zwykły zeszyt, do którego dostęp mają wszyscy czytelnicy. W zeszycie tym czytelnicy mogą wpisywać wszelkiego rodzaju pytania dotyczące różnych dziedzin wiedzy i życia praktycznego, w ogóle wszelkich nurtujących ich wątpliwości. Po kilku dniach w tymże zeszycie znajdują odpowiedzi na swoje pytania. Pytań i odpowiedzi jest już pokaźna ilość, choć zeszyt zaprowadzony został niedawno.

Co mi się tak bardzo podoba w tego rodzaju organizacji odpowiedzi, to fakt, że korzystać z nich może nie tylko zadający pytanie, ale każdy kto do zeszytu zajrzy. Jest to jakaś zbiorowa forma informowania czytelników o różnych sprawach. Może to nawet u niektórych budzić jakieś nowe zainteresowania. Drugim cennym elementem tego rodzaju przekazywania wiadomości jest fakt, że przeczytanie odpowiedzi w zeszycie zachęca do stawiania pytań tych, którzy do tej pory z tego nie korzystali.

Pytania są najrozmaitsze. Na przykład: „Dlaczego Ameryka tak się nazywa“, „Co to jest madapolam“ i inne.

Zeszyt wzbudził duże zainteresowanie wśród czytelników, zwłaszcza wśród młodzieży. Pytań jest coraz więcej. Kolega Skrzypnik też mówi z dużym zapałem o tej pracy. „Szukając odpowiedzi na niektóre pytania sam wiele się nauczyłem“ — stwierdza w rozmowie z nami.

Najwięcej pytań wpisują członkowie kółka „Szaradzystów“, które zostało zorganizowane w bibliotece. Mam wrażenie, że tę grupę czytelników należałoby raczej przyzwyczajając do samodzielnego poszukiwania wiadomości, dostarczając im odpowiednio wydawnictwa informacyjne (encyklopedie, atlasy, słowniki). Wyjdzie im to niewątpliwie na zdrowie, gdyż będą mieli już „zaprawę“ w poszukiwaniu odpowiednich informacji wówczas, gdy będzie im to potrzebne, nie tylko do rozwiązywania szarad i krzyżówek, ale dla poważnie pomyślanego dokształcania się.

Dosyć długo rozmawialiśmy z kolegą Skrzywnikiem o podjętej przez niego pracy. Doszliśmy do wniosku, że jeśli chce ją rozwinąć musi przede wszystkim zwrócić się do biblioteki powiatowej o możliwie szybkie uzupełnienie księgozbioru podręcznego. Właściwie nie można tej pracy rozpoczynać jeśli w księgozbiorze podręcznym nie ma takich podstawowych wydawnictw informacyjnych jak encyklopedia ogólna, atlas Polski, atlas świata, słownik wyrazów obcych.

W związku z omawianym tu zagadnieniem zwracam uwagę kolegów na jeszcze jedną sprawę. Kolega Skrzywnik nie notuje nigdzie w jakich wydawnictwach znalazł odpowiedź na poszczególne pytania, a jest to konieczne, gdyż zaoszczędzi mu pracy na przyszłość. Proponuję założenie skromnej kartoteki (przecież zawsze można zdobyć jakieś pudełko). Na kartkach, u góry wpisywać zagadnienie, którego dotyczy pytanie. Na przykład przy pytaniu „co to jest madapolam“ wpisać u góry „madapolam“, a pod spodem umieścić wykaz źródeł, w których bibliotekarz znalazł na ten temat informacje (encyklopedia, słownik itp.). Na razie kartki układać w kartotece alfabetycznie według zagadnień (może w przyszłości przerodzić się to w kartotekę, w której będą się umieszczać kartki według działów — na razie nie jest to konieczne). W przyszłości przy powtarzających się pytaniach wystarczy już tylko sięgnąć do kartoteki, aby wiedzieć gdzie poszukiwać odpowiednich informacji.

Życzę Koledze Skrzywnikowi powodzenia w tak użytecznej pracy i namawiam innych bibliotekarzy gromadzkich do podjęcia prób w tym zakresie we własnych bibliotekach.

Wanda Swiecko

CIEKAWSZE MOMENTY PRACY Z DZIEĆMI W WYPOŻYCZALNI MIEJSKIEJ BP W WĘGORZEWIE

Rozpoczynając pracę z czytelnikiem w Miejskiej Wypożyczalni miałam wiele obaw czy zdolam pokonać trudności, przełamać nieufność, której nigdy nie brak między ludźmi sobie nieznajomymi.

Liczyłam się z tym, że stokroć łatwiej zdobyć zaufanie dzieci niż dorosłych, dlatego też w pierwszym rzędzie zajęłam się czytelnikiem młodocianym. Rozpoczęłam zajęcia z dziećmi stosując początkowo najłatwiejsze formy pracy: głośne czytanie lub opowiadanie baśni, deklamowanie wierszy. Wprowadziliśmy stałą imprezę tygodnia tzw. „godzinę baśni“. Potem zaczęłam stosować formy trudniejsze np.: drobne konkursy pamięciowe, pogadanki dotyczące różnych okoliczności np.: z okazji „Dnia Matki“, w związku z rocznicą Rewolucji Październikowej itp.

Zauważyłam, że dzieci bardzo szybko zapominają nie tylko nazwiska autorów przeczytanych książek, imiona bohaterów, ale i tytuły utworów. Zaistniała więc konieczność przekonania dzieci w jakiś sposób o celowości zapamiętania bardziej istotnych rzeczy z danej książki. Zdawałam sobie sprawę, że w tym wypadku nie można kazać, a prośba nie da pożądanego rezultatu, należało więc szukać jakiegoś bardziej atrakcyjnego chwytu, który by potrafił zainteresować dzieci. Stosując więc formę małej „zgaduj-zgaduli“ czytałam dzieciom krótki fragment z jakiejś książki i pytam o jej tytuł, opowiadam krótko treść i proszę o podanie nazwiska autora, podaję nazwisko autora i tytuł i proszę o wymienienie imion bohaterów. Decyduję kolejność odpowiedzi. Nagrodą dla najlepiej orientującego się dziecka jest **Złota książeczka**, która od kilku miesięcy wędruje od dziecka do dziecka. Sądzę, że metoda była trafna, gdyż rezultaty są zadziwiające. Dzieci z dumą mówią o tym, że były właścicielami „Złotej Książeczki“, starają się zapamiętać nawet szczegóły treści poszczególnych utworów.

Podczas głośnego czytania baśni zauważyłam, że dzieci wielu słów nie rozumieją. Staram się wyjaśnić im te rzeczy, ale zdaję sobie sprawę, że wielu słów nie znają i z tych książek, które czytają w domu. Na próbę zaprowadziłam zeszyt, w którym wpisuję niezrozumiałe słowa, wyjaśnienia oraz autora i tytuł książki, z której dane słowo pochodzi. Ten słowniczek jest dużą pomocą nie tylko dla dzieci, ale i dla mnie też, np.: nie wiedziałam, że słowo „podwilka“ znaczyło kiedyś mniej więcej to samo co dzisiaj — „kobieta“, a dzięki dzieciom dowiedziałam się o tym.

Chciałabym jeszcze napisać kilka słów o Młodzieżowym Kółku Miłośników Książki, które istnieje przy Wypożyczalni Miejskiej.

W roku 1958 dzieci pomagają mi przy organizowaniu imprez, opowiadały baśnie swym młodszym kolegom, a także zbierały pokarm dla ptaków i dokarmiały je w zimie.

W tym roku postanowiliśmy się bardziej uaktywnić. Na pierwszym zebraniu w styczniu ustaliliśmy plan pracy na rok bieżący. Dzieci spytały mnie między innymi o to, co to jest Tysiąclecie, kiedy będzie itd. Wyjaśniłam im, opowiedziałam o akcji tysiąca szkół na Tysiąclecie. Zadziwiła mnie reakcja dzieci, które postanowiły dorzucić swą cegiełkę na budowę tysiąca szkół. Postanowiły teraz zbierać makulaturę, a latem zióła. Prosiły mnie o pomoc i pokierowanie ich pracą. Chętnie się zgodziłam, gdy nawet sama chciałam im zaproponować coś w tym rodzaju, muszę jednak przyznać, że na pomysł zbierania ziół nie wpadłabym. — Sądzę, że bibliotekarz powinien starać się odciągnąć dzieci od bezmyślnego waleniania się ulicami i łobuzowania, a skierować ich zainteresowania na rzeczy pożyteczne.

Halina Giżyńska

W PRZYJAŹNI Z GROMADZKĄ RADĄ NARODOWĄ

Biblioteka Gromadzka w **Prątnicy** jest trochę odcięta od świata. Na trasie Nowe Miasto — Lubawa koło Zajączkowa „motorówka“ kilkakrotnie po przejechaniu paru metrów zawraca z powrotem jakby niechętnie wiozła pasażerów do Lubawy. A stąd jeszcze 6 km pieszo.

Kto jednak raz był w bibliotece w Prątnicy ten z przyjemnością do niej powraca.

Czym przyciąga Prątnica, co jest tam nadzwyczajnego? Nic nadzwyczajnego w Prątnicy nie ma, ale jest rozmiłowana w swej pracy bibliotekarka i poważnie, serdecznie traktująca sprawy kultury Gromadzka Rada Narodowa.

Zaczynając od podstawowych rzeczy: sprawy lokalu i jego urządzenia od razu należy wymienić nazwisko sekretarza Gromadzkiej Rady Narodowej ob. Kurka (trzeba tu zaznaczyć, że wraz ze swą żoną jest pilnym czytelnikiem biblioteki). On właśnie jak potwierdza bibliotekarka wystarał się o lokal dla biblioteki, gdy mieściła się ona jeszcze w szkole. To jego zasługa, że książki znajdują się teraz co prawda w niewielkim, ale przyjemnym pomieszczeniu, zaopatrzonem w niezbędny sprzęt. Dyktando nigdy nie ma kłopotu ze sprzątaniem czy opałem. Całą zimę może bibliotekarka pracować normalnie, bo jest ciepło. Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Prątnicy nigdy nie spycha biblioteki na szary koniec. Nie ma mowy o tym, żeby zabrakło pieniędzy dla biblioteki. Budżet przeznaczony dla niej jest zawsze wykorzystany. Gdy znajdą się nadwyżki biblioteka również z nich korzysta. W roku 1958 dodatkowy budżet wyniósł 1500 zł, który wykorzystano na naprawę pieca i oprawę książek.

Bibliotekarka korzysta ze służbowego mieszkania w Prezydium. Na wyjazdy do punktów bibliotecznych Prezydium daje bibliotekarce podwozy. A gdy zajdzie potrzeba sam Przewodniczący ob. Osmański zawozi na rowerze książki do oprawy do Nowego Miasta, jak to już raz miało miejsce.

Każda podejmowana przez bibliotekarkę praca spotyka się z zainteresowaniem Prezydium, które otacza także troską przyjeżdżających do Prątnicy, umożliwiając im zakwaterowanie na okres pobytu w bibliotece. Śledzi ono także uwagi i zalecenia znajdujące się w dzienniku wizytacji, by dopilnować ich realizacji.

Z tym zresztą na pewno nie ma kłopotu, bo bibliotekarka ob. **Klara Lukas**, choć ma pewne niedociągnięcia, sama stara się o to, by praca jej szła jak najlepiej. Chętnie więc słucha wszelkich uwag, aby poprawić błędy. Kol. Klara kocha swoją bibliotekę, książki i czytelników. Gdy wraca z wakacji cieszy się, że znów będzie z nimi, bo w czasie nieobecności stęskniła się za biblioteką.

Wydaje się, że mieszkańcy wsi również lubią swoją bibliotekarkę. Niektórzy nawet nie znają jej z nazwiska, ale za to wszyscy wiedzą, że do niej można się zwrócić i to nie tylko o książkę, ale i o radę i o pomoc w bardzo różnych sprawach.

Wśród czytelników jest nawet 4-letni chłopiec, który po przyjeździe do biblioteki w sposób nie znoszący sprzeciwu oświadcza: „babcu, daj mi książkę“.

I cóż na to poradzić! Otrzymuje i ten „czytelnik“ coś z serii „Poczytaj mi mamó“ bo podobno zasługuje na to, oddając książeczki czyste i w terminie.

Ale nie tylko dzieci korzystają z biblioteki. Czytają nauczyciele i miejscowa inteligencja. Są całe „czytające rodziny“ np. ob. Łużyński — matka, córka i dwóch synów, lub dziadek siedemdziesięcioletni mieszkający w sąsiedniej wsi w Szczepankowie, który korzysta z biblioteki wraz ze swą córką i zięciem.

Niektórzy czytelnicy mają już w roku powyżej 30 wycieczek. Bibliotekarka wszystkim chętnie doradza, wszystkim przyjmuje miłym uśmiechem i dobrym słowem.

Zofia Eder

Szkoła Podstawowa nr 1
Biblioteka Przykładowa
Piaseczno koło Warszawy

WYSTAWA KSIĄŻEK W MOJEJ BIBLIOTECE SZKOLNEJ

W szkole zaplanowano wycieczkę do Krakowa, Wieliczki i Zakopanego. W związku z tym postanowiłam zorganizować w bibliotece wystawę tematyczną, jako przygotowanie do wycieczki. Celem wystawy było zaznajomienie dzieci z książkami i czasopismami zawierającymi potrzebne im wiadomości o Krakowie, Wieliczce i Zakopanem względnie Tatrach. Starłam się dobrze przemyśleć mój projekt, ustaliłam hasło i zaczęłam gromadzić materiał. W przygotowaniu wystawy pomagał mi aktywny biblioteczny, którego członkowie też wzięli udział w wycieczce.

Przed podjęciem pracy nad sporządzeniem wystawy zapoznałam się z odpowiednią literaturą fachową bibliotekarską, a mianowicie przejrzałam skrypt Państwowego Ośrodka Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy: Groniowska B., Gutry M.: **Organizacja i metody pracy bibliotek dziecięcych**. Następnie przejrzałam księgozbiór i wybrałam książki wiążące się ściśle lub ubocznie z tematem wystawy. Pewne książki wypożyczyłam z biblioteki powszechnej, inne od uczniów, część od nauczycieli, ale najwięcej książek było z mojej biblioteki szkolnej. Przygotowałam pozycje z literatury pięknej, popularnonaukowej i czasopisma, nie zapominając o poezji. Wybrane wiersze: Szelburg-Zarembiny o Krakowie, Tetmajera o Tatrach, Wyspiańskiego o dzwonie Zygmunta i o Matejce zostały starannie przepisane przez dzieci i dołączone do materiałów zgrupowanych na wystawie. Po zebraniu książek i czasopism starałam się je uzupełnić materiałem dodatkowym, a więc: wycinki z prasy, ilustracje, fotografie, plany. Wreszcie ustaliliśmy hasło: „Jedziemy na wycieczkę! Szukamy książek, w których znajdziemy wiadomości o Krakowie i Tatrach”. Potem rozplanowaliśmy wystawę, zgromadziliśmy eksponaty i zaopatrzyliśmy w napisy objaśniające i komentarze.

Na plakacie, obok zarysów Wieży Mariackiej, widniał fragment wiersza Szelburg-Zarembiny o Krakowie.

Wystawa składała się z trzech części: 1) Kraków, 2) Wieliczka i 3) Zakopane. Tatry.

Część I zawierała następujące materiały:

1. Plan Krakowa.
2. Materiał ilustracyjny: fotografie, ilustracje, widokówki, harmonijki z widokami Krakowa, albumy: Kościół Mariacki, Ołtarz Wita Stwosza, Sukiennice, Barbakan, Brama Floriańska, groby zasłużonych na Skałce, Wawel, zamek, katedra, dzwonnica Zygmunta.
3. Folklor: lalki w strojach ludowych krakowskich, skrzynia krakowska, karty ze strojami i haftami krakowskimi.
4. Sławni Ludzie Krakowa: ich portrety i krótkie o nich wzmianki: Wit Stwosz, Jan Matejko, Stanisław Wyspiański, Tadeusz Kościuszko.
5. Książki:
Domańska A.: **Historia żółtej ciżemki**. Gruszecka: **W grodzie żaków**. Mortkowicz-Olczakowa H.: **Krzak jaśminu**. Mortkowicz-Olczakowa H.: **Spotkanie z panem Kościuszką**. Tropaczyńska-Ogarkowa W.: **Żołnierze Kościuszki**. Szuchoła: **Baśń o Krakowie i wawelskim smoku**. Dobrowolski W.: **Przewodnik po Krakowie**. Pol. Tow. Krajozn. Kraków 1952. Galeria Malarstwa Polskiego „Sztuka” W-wa 1956. Karolak J.: **Stroje i zwyczaje ludowe**. „N. K.” W-wa 1956. **Matejko. Ołtarz Mariacki Wita Stwosza**. Wydawn. Artystyczno-Graficzne Prasa, Kraków 1957. **Piękno Polski Ludowej**. Wawel. Wasylewski: **Kraków w twórczości Wyspiańskiego**.

Artykuły w czasopismach i ilustracje:

„Płomyk”. „Płomyczek”. „Poznaj swój kraj”. „Turysta”. „Nasza ojczyzna”. „Świat młodych”.

Część II.

1. Przewodnik po kopalni soli w Wieliczce.
2. Materiał ilustracyjny: widokówki, fotografie: Szyb Danilowicza, kopalnia św. Kingi, wnętrza kopalni, widokówki z Wieliczki.
3. Okazy soli: a) sól kamienna, b) figurki z soli krystalicznej, orzełek i krzyżyk.

Część III. Zakopane. Tatr.

1. Mapa Tatr.
2. Krajobraz Tatr. Fotografie i ilustracje: Zakopane, Giewont, Morskie Oko, Dolina Kościeliska, Kasprowy Wierch, Kolejka linowa, Gubałówka, Poronin. Rysy, Pomnik Sabały i Chałubińskiego, Hala Gąsiennicowa, Owce na hali, Świstaki, Kozyce na skałach.
3. Folklor: Laleczki w strojach góralskich. Wycinanki zakopiańskie. Widokówki ze strojami góralskimi, haftami i rzezbami. Chata góralska, — ilustracje.
4. Sławni ludzie Podhala: Kasprowicz, Tetmajer, dr Chałubiński, Sabała. Portrety i krótkie wzmianki.
5. Roślinność Tatr. Tatrzański Park Narodowy. Fotografie i ilustracje, rośliny chronione, dziewięciśl, szarotka, limba, kosodrzewina, złotogłów, fotografie z Parku Narodowego w Tatrach.
6. Książki:
Bahdaj A. **Narciarski ślad**. Bahdaj A. **Przygoda Wojtka**. Bobińska H. **O kotku góralu**. Borudzka W. **Malowane domy**. Kierst J. **Nad potoczkiem**. Kann M. **Wan-tule**. Kann M. **Dujawica**. Kownacka M. **Szkola nad obłokami** (fragment tej książki wydrukowany w Płomyku w 1957/58). Minkiewicz J. **Lenin w Poroninie**. Regul-ska-Cybulska J. **Tajemnica Tatr**. Muzeum Lenina.

Krajobrazy Polski:

Radwańska-Paryska Z. **Mozajka tatrzańska**. SAYSSE-Tobiczyk K. **Na szczytach Tatr**, **Zielony świat Tatr**, **Piękno Polski Ludowej**. Przewodniki po Tatrach.

Czasopisma: „Płomyczek”, „Płomyk”, „Turystyka”, „Poznaj swój kraj”, „Świat młodych”, „Na przełaj” (pismo harcerskie).

Sala biblioteczna mieści się w suterenie. Warunki mamy ciężkie, ciasno, dlatego wystawę ułożyłam na stołach. Część książek umieściłam na małym regale, część na stole na podpórkach. Laleczki i cenniejsze fotografie ustawiłam za szkłem w szafie. Plakat poświęcony Tatom wykonał uczeń. Na plakacie: góry, hasło ustalone poprzednio i spis kilku najbardziej ciekawych książek o Tatrach. Uczniowie wykonali mały katalog zagadnieniowy, rejestrujący książki zgrupowane na wystawie.

Uczniowie zwiedzili wystawę klasami. Nauczycielka udzielała im objaśnień dotyczących wystawy. Później na lekcji j. polskiego dzieci wypowiadały się na temat wystawy. Zainteresowanie było duże.

Podczas wycieczki dzieci przypomniały sobie, że to i owo widziały na wystawie. Z ich wypowiedzi w czasie wycieczki i potem na lekcjach j. pol. po powrocie z niej wynikało, że wystawa choć b. skromna dała im szereg wiadomości i ułatwiła zrozumienie wielu rzeczy. Poszczególni wychowawcy względnie poloniści wyzyskali tę wystawę i inne w pracy na lekcjach. Nauczyciele są zadowoleni, gdy bibliotekarze urządzają wystawy.



NOWE TOMY „BIBLIOTEKI POWSZECHNEJ“

Powstanie taniej masowej serii wydawniczej pod nazwą „Biblioteka Powszechna“ poprzedziły gorące spory i dyskusje. Zastanawiano się zarówno nad celowością samej inicjatywy, jak i nad zestawieniem tytułów. Dziś, kiedy estetycznie wydane, jednolicie oprawne tomy „Biblioteki“ docierają już do czytelników, można stwierdzić, że decyzje, jakie w tej sprawie podjęto, były w zasadzie słuszne. Poprzez różnorodność tematyczną książki te zaspokajają rozmaite gusta i zainteresowania, reprezentujące zawsze wysoką wartość artystyczną albo duże wartości poznawcze. Oto kilka ostatnio wydanych pozycji:

LEW TOŁSTOJ. **Anna Karenina** (PIW 1959. T. I/II, zł 20, s. 575 i 516).

Kiedy w r. 1873 Tołstoj przystępował do pisania powieści, jego zamiarem było stworzenie romansu rodzinnego, osnutego wokół problemu zdrady małżeńskiej. W miarę jednak postępu pracy, ramy dzieła zaczęły się rozszerzać. Przez karty książki przewija się galeria bardzo zróżnicowanych postaci, których przeżycia wyrażają nie tylko osobiste dramaty, ale są odbiciem stosunków społecznych w ówczesnej Rosji i własnych poglądów pisarza.

Tołstoj, wierny ideałowi patriarchalno-wiejskiego życia, największe zło upatrywał w rozwoju kapitalistycznej cywilizacji, w szybkim postępie techniki, w atmosferze miejskiego zamętu i zepsucia. Wyrazicielem tego stanowiska jest w powieści Konstanty Lewin, który wybiera pracę na roli, szczęście rodzinne i wewnętrzne samodoskonalenie. Natomiast w osobę Karenina, obłudnego, oschłego, zamkniętego w świecie sztywnych formuł urzędnika, wcieliła się cała niechęć pisarza do oderwanej od wsi, zbiurokratyzowanej arystokracji.

Wielka powieść Tołstoja należąca do arcydzieł światowej literatury, obejmuje wiele wątków, dotyka zasadniczych konfliktów epoki, ukazuje różnorodność ludzkich przeżyć i wciąż jednakowo wzrusza poprzez dramat Anny Kareniny, jednej z najpiękniejszych kobiecych postaci w literaturze.

PAUL DE KRUIF. Walka nauki ze śmiercią (Iskry 1959, z1 10, s. 455).

Książka poświęcona walczącym o przedłużenie życia, o zachowanie do późnych lat pełnej sprawności ciała i umysłu. Zaczynając od Semmelweisa, węgierskiego lekarza, który przez długie lata, narażając się na drwinę i szkany zabiegał o przestrzeżenie zasad higieny na klinikach położniczych, po Duńczyka Ove Strandberga, który zastosował naświetlanie lampą kwarcową chorych na gruźlicę płuc, przedstawia de Kruiif, zapalony popularyzator nauki, niestrudzone wysiłki naukowców w walce z chorobami i cierpieniem. Książkę swoją de Kruiif ukończył w 1932 r., od tego czasu nauka zrobiła olbrzymi krok naprzód, otworzyły się nowe możliwości tak w zakresie środków, jak i metod leczenia. O najważniejszych osiągnięciach ostatnich lat pisze w krótkim wstępie dr Mieczysław Fejgin.

DANIEL GRANIN. Po ślubie (Iskry 1959, z1 10, s. 565).

Granin jest młodym człowiekiem i młodym pisarzem. Powieść „Po ślubie“ ukazała się w 1958 r. i wzbudziła żywe zainteresowanie. Przedstawia w niej pisarz historię młodego małżeństwa, które wkrótce po ślubie musi dokonać wyboru pomiędzy nieporównanie łatwiejszym i bardziej urozmaiconym życiem w dużym mieście a wymagającą wielu wyrzeczeń, lecz prawdziwie potrzebną pracą w zapadłym zakątku kraju.

ZENON KOSIDOWSKI. Gdy słońce było Bogiem (Iskry 1959, z. 10, s. 450).

Cofnąć się w odległą przeszłość, zobaczyć miasta których już nie ma, to prawdziwa satysfakcja dla wielu miłośników literatury poświęconej odkryciom archeologicznym.

Im przede wszystkim warto polecić książkę Kosidowskiego, poświęconą zabytkom dawnej kultury w Mezopotamii, Egipcie, Grecji i wśród ludów indiańskich. Prosty, łatwy język i obrazowość opisów sprawiają, że jest to książka dla szerokiego kręgu przeciętnie czytanych odbiorców — ciekawa i kształcąca.

W PIW-owskiej serii „Biblioteka szkolna“ ukazały się:
Aleksander Fredro „Dożywocie“ (5 z1),
Fryderyk Schiller „Intryga i miłość“ (7 z1).

POWIEŚĆ HISTORYCZNA O MIŁOŚCI I ŚMIERCI

STEFAN ZWEIG. Maria Stuart (PIW 1959, z1 35, s. 473).

Stefan Zweig (1881—1942) należy do pisarzy, którzy zdobyli sobie olbrzymią popularność w całym świecie. Wiele utworów z bogatej, obejmującej niemal wszystkie formy artystyczne, spuścizny literackiej Zweiga, straciło już dawną atrakcyjność. Współczesnego czytelnika razi ich przesadny sentymentalizm i egzaltacja. Najlepiej z próby czasu wyszły jego książki biograficzne, jak głośna „Maria Antonina“ czy wznowiona obecnie przez PIW „Maria Stuart“.

Postać szkockiej królowej, której życie wplątane w sieć intryg, tajemnicze i tragicznie zakończone stanowi wyjątkowo pociągający temat dla artystycznej wyobraźni, przedstawił Zweig niezwykle barwnie, na szerokim tle scenarii historycznej.

Bogactwo opisów, giętkość dialogów, wartki tok akcji to dodatkowe walory, które gwarantują tej książce powodzenie równe temu, jakim cieszą się dobre powieści sensacyjne.

Felietony Kolcowa, jednego z najwybitniejszych dziennikarzy i działaczy kulturalnych radzieckich, były pisane w latach 1920—38 i dotyczyły zarówno problemów życia w ZSRR, jak i najważniejszych wydarzeń w świecie. Z temperamentem urodzonego publicysty i nieznoszącego fałszu człowieka, atakuje Kolcow wszelkie znane mu przejawy bezdušności, biurokratyzmu, szantażu i tępoty umysłowej. Mimo że odległa w czasie, książka w znacznej części zachowała aktualność i nadal pobudza do myślenia i zastanowienia nad sprawami otaczającej rzeczywistości.

a. b.

Z BADAŃ CZYTELNICTWA

LEPALCZYK I.: Włókniarze i książki. Czytelnictwo wybranej grupy pracowników przemysłu bawełnianego. W-wa 1959. Wiedza Powszechna 16^o, s. 134, z1 6,50.

Badania czytelnictwa, tak potrzebne dla poznania gustów i zainteresowań różnych grup czytelniczych, w pracy wydawców, księgarzy, bibliotekarzy i innych pracowników oświatowych nabierają coraz żywszych barw. Podsumowaniem badań, prowadzonych na terenie łódzkich zakładów przemysłu włókienniczego jest mała, niepozorna książeczka Ireny Lepalczyk. Praca stara się zilustrować czytelnictwo robotników łódzkich, ich zainteresowania oraz pokazać w jaki sposób dociera do nich książka. Badania prowadził trzyosobowy zespół jesienią 1956 roku oraz w początkach roku 1957. Jako podstawową metodę badawczą przyjęto wywiad. Uzupełnienie wywiadu stanowiła obserwacja oraz analiza kart czytelnika biblioteki związkowej i jej filii, bibliotek technicznych badanych zakładów i innych placówek bibliotecznych, z których korzystali włókniarze. Badaniami objęto głównie pracowników zakładów im. Obrońców Westerplatte. W znacznie mniejszym stopniu uwzględniono cztery inne zakłady tworzące przed 1956 rokiem łącznie z wyżej wymienionym jedną całość. Wybór metod badawczych oraz samo zebranie materiałów nie nasuwa zastrzeżeń.

Dużym plusem przeprowadzonych badań było rozpatrywanie czytelnictwa nie tylko w oparciu o materiały biblioteczne. Starano się przede wszystkim ustalić drogi docierania książki do czytelnika. Wiele spośród badanych osób nie należało do żadnej biblioteki, a mimo to mają niejednokrotnie znacznie więcej przeczytanych pozycji niż przynależą do biblioteki. W wypadkach, kiedy badany podawał iż korzysta z kilku bibliotek, analizowano wszystkie jego karty czytelnika. W ten sposób starano się ustalić niemal pełny obraz czytelnictwa.

Szczególny nacisk położono na czytelnictwo literatury pięknej i fachowej. O ile wyniki dotyczące czytelnictwa literatury pięknej nie przynosiły rewelacji (nie znaczy to bynajmniej, by nie były one ciekawe), to wyniki odnoszące się do czytelnictwa książek fachowych zawierają dużo nowego, interesującego materiału. Dowiadujemy się z nich, że książka fachowa wśród włóknarzy łódzkich począwszy od zwykłego robotnika do inżyniera włącznie jest bardzo ceniona, poszukiwana i starannie studiowana. Przeanalizowanie czytelnictwa literatury fachowej w znacznej mierze podnosi wartość pracy i jest chyba największym jej osiągnięciem. Nic natomiast nie można znaleźć w omawianej pracy na temat poczytności literatury popularnonaukowej. Czyż włókniarze łódzcy, nie zawsze szukający w czytanych książkach jedynie rozrywki, w tak znacznym stopniu zainteresowani literaturą fachową, nie sięgają nigdy po książkę popularnonaukową? Czy nie ma wśród nich takich, którzy chcieliby wiedzieć coś o lotach kosmicznych, o leczeniu chorób, czy o autorach ich ulubionych książek? Czy naprawdę te sprawy zupełnie ich nie interesują i nic na te tematy nie czytali? A jeżeli nie to dlaczego? Na żadne z tych pytań w pracy nie znajdujemy odpowiedzi i to jest błędem czy przeoczeniem nie do wybaczenia. Niewytłumaczalne jest też pominięcie w badaniach sprawy czytelnictwa czasopism. Gdyby uwzględniono te dwa zagadnienia, wyniki badań dużo zyskałyby na wartości.

Ciekawym momentem pracy jest podanie kilku wybranych charakterystyk czytelniczych. Nie wiadomo tylko, jakie kryterium zastosowano przy wyborze osób, których charakterystyki uwzględniono. Nie można więc wiedzieć w jakim stopniu mogą one reprezentować środowisko. Na uwagę zasługuje też rozdział „Spotkania czytelnika z książką”. Dowiadujemy się z niego, w jaki sposób docierają książki do włóknarzy, z jakich bibliotek korzystają, jakie książki pożyczają od znajomych, ilu z nich posiada własne biblioteki i co one zawierają. Interesujące też są momenty, które omawiają czynniki kształtujące czytelnictwo, cel czytania a także trudności i życzenia czytelników.

Praca mimo bezsprzecznych wartości i dość ciekawego ujęcia nie jest wolna od pewnych niedociągnięć. Najpoważniejszym zarzutem, jaki można postawić przepro-

wadzącym badania jest fakt, że podano jedynie ilość badanych osób, natomiast brak kryteriów ich doboru — co nie pozwala stwierdzić, czy jest to grupa reprezentatywna dla badanego środowiska. Bardzo słabo na przykład przeprowadzono charakterystykę badanego środowiska. Niewątpliwie pozwoliłaby ona lepiej naświetlić i zrozumieć pewne zjawiska czytelnicze. Na jej podstawie można by też określić, w jakim stopniu przebadani mogą uchodzić za typowych reprezentantów Zakładów, a co za tym idzie, w jakim stopniu osiągnięte wyniki można uogólnić. Nie zawsze też jednakowo dokładnie scharakteryzowano poszczególne grupy badane. Jedynie mieszkanki hotelu robotniczego i absolwenci technikum włókienniczego mają dokładne omówienia. Oczywiście zupełnie inaczej na tej podstawie zrozumieć można ich stan czytania i zainteresowania książką. Praca nie mówi nic, a jeżeli to jedynie negatywnie, o wpływie innych zjawisk kulturalnych na czytelnictwo. Zagadnieniu temu należało poświęcić nieco więcej uwagi, bowiem współzależność między książką a innymi zjawiskami kulturalnymi jest duża i dla czytelnictwa ma ogromne znaczenie. Ujemnym jest również fakt ogłoszenia wyników badań, dotyczących początków 1957 roku, dopiero pod koniec roku 1959. Materiał ten jest już w dużej mierze zdeaktualizowany.

Reasumując powyższe stwierdzić trzeba, że tej ciekawej skądinąd pracy brak jest syntetycznego wykonczenia. Wyciągane wnioski są bardzo ogólne i niesmiałe. Oczywiście jest, że praca mimo wielu braków, przyniesie pewne korzyści pracownikom książki i oświatowcom. Czytając ją należy jednak pamiętać, że nie jest ona syntezą czy uogólnieniem, a jedynie zbiorem impresji o czytelnictwie małej grupy włośnia-rzy łódzkich.

T. Z.

„ŚWIAT W PRZEKROJU” *)

Po trwającej u nas przez szereg lat posusze na odcinku wydawnictw typu encyklopedycznego powiały ostatnio pomyslnie wiatry. Niewątpliwie prym dierży tu Państwowe Wydawnictwo Naukowe, które poza **Małą Encyklopedią Powszechną** (wciąż nie ma jej jeszcze w księgarniach w wolnej sprzedaży, wszystkie ukazujące się sukcesywnie egzemplarze pochłaniane są przez subskrybentów), wydaje wciąż jeszcze coraz to nowe „Małe encyklopedie”, jeżeli tak można powiedzieć „brązowe” (**Przyrodnicza, Prawnicza, Mała Encyklopedia Zdrowia** itd.). Są to na pewno wydawnictwa cenne i pożyteczne, jednak dziś chciałabym mówić o konkurencyjnym (czy też może raczej komplementarnym?) wydawnictwie, o książce „Wiedzy Powszechnej”, nazwanej przez redakcję **Światem w przekroju**.

Nie jest to sensu stricto encyklopedia, a raczej wydawnictwo informacyjne spotykane często na rynkach zagranicznych, u nas jednak noszące, jeżeli się nie mylę, charakter pionierski. Jest to rodzaj podręcznej pomocy dla szerokiego kręgu czytelników — niespecjalistów w poszczególnych dziedzinach, którzy z różnych względów interesują się problematyką spraw politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych współczesnego świata, a także najnowszymi wydarzeniami w zakresie nauki, techniki, a nawet sportu.

Pomyślany jako wydawnictwo ciągle — mające się ukazywać co roku, tegoroczny **Świat w Przekroju** kładzie główny nacisk na wydarzenia roku 1958. Ponieważ jednak jest to pierwszy tom z zamierzonej wieloletniej serii, redakcja zdecydowała się również umieścić w nim szereg informacji o charakterze bardziej ogólnym, niż aktualności jednego roku. Dotyczy to zwłaszcza części drugiej, zawierającej informacje szczegółowe o poszczególnych krajach, gdzie prócz wiadomości dotyczących najważniejszych wydarzeń tego roku podano również pewne encyklopedyczne informacje ogólne o tychże krajach.

Również i w trzeciej części, nazwanej „Polityka światowa i organizacje międzynarodowe”, omówiono działalność szeregu organizacji międzynarodowych, takich jak ONZ, FAO, UNESCO, Międzynarodowy Czerwony Krzyż itd. sięgając nawet do ich genezy i historii powstania. Jest to bardzo interesująca i pożyteczna część wydawnictwa.

Pierwsza część, mniej może egzotyczna, bo poświęcona sprawom Polski, zawiera również szereg pożytecznych i ciekawych wiadomości. Są tu więc podstawowe informacje o ustroju PRL i polityce wewnętrznej, o istniejących u nas partiach politycznych i organizacjach społecznych i młodzieżowych, o gospodarce i wymiarze sprawiedliwości, o służbie zdrowia i oświacie. Np. rozdział o oświacie i nauce w Polsce porusza takie kwestie, jak przygotowania do obchodu Tysiąclecia Państwa Polskiego, problem reformy ustroju szkolnego oraz systemu kształcenia i wychowania, międzynarodowa współpraca naukowa, nauka i szkolnictwo wyższe, czy przegląd proble-

*) Praca zbiorowa przy współudziale Instytutu Spraw Międzynarodowych, W-wa 1959, wyd. „Wiedza Powszechna”, s. 679, zł 75.—

matyki badawczej placówek i komitetów PAN oraz najważniejsze wyniki ich prac w ciągu omawianego roku.

Część czwarta poświęcona jest omówieniu najważniejszych wydarzeń międzynarodowych w dziedzinie nauki, techniki i oświaty, część piąta — to przegląd międzynarodowych wydarzeń w dziedzinie kultury, szósta, ostatnia część, omawia wyniki najciekawszych imprez sportowych w 1958 r.

Jasny, przejrzysty układ ułatwia korzystanie z tego pożytecznego wydawnictwa nawet tym osobom, które nie mają wielkiego obycia z wszelkiego typu informatorami i encyklopediami. Wydaje się, że książka ta ma wszelkie dane po temu, aby znaleźć wdzięcznego odbiorcę wśród bardzo szerokich kręgów czytelników, którym niesie prosto podaną, rzetelną (niewielkie usterki czy pomyłki nie zmieniają generalnie rzecz biorąc tego stanu rzeczy) wiedzę o współczesnym świecie i jego sprawach.

Nie ma jednak, jak się to mówi, róży bez kolców. „Kolcami” tego wydawnictwa są niestety: zły papier, niestaranny druk, a także brak jakichkolwiek zestawień, tablic, map, wykresów itd. A szkoda. Słowo nie zawsze jest przecież tak czytelne i plastyczne jak mapa czy wykres.

Bewil.

O RADIU, A TAKŻE O TELEWIZJI — DLA WSZYSTKICH *)

Radio i jego młodsza siostra telewizja wchodzi coraz powszechniej w nasze codzienne życie. No bo proszę: tuż przed wojną, w 1938 r. było u nas 922 tys. radioabonentów (22 na 1000 mieszkańców), a telewizja stawała wtedy w Polsce (i nie tylko w Polsce) dopiero pierwsze kroki. Podjęte w 1938 r. próby nadawania programu filmowego przez Ośrodek Telewizyjny, który mieścił się wtedy na najwyższym piętrze tzw. „drapacza chmur” na Placu Napoleona w Warszawie, zostały przerwane przez wojnę na wiele lat.

Za to w 1957 r. mieliśmy już 4.005 tys. radioabonentów i 22.142 abonentów telewizji. Telewizor, który kilka lat temu był jeszcze rzadkością, zjawia się coraz częściej w naszych mieszkaniach, staje się zwykłym sprzętem: dla dzisiejszych dzieci „był zawsze”. Toteż znajomość podstaw radiotechniki jest chyba dla współczesnego człowieka niezbędną.

Ba — powiecie — łatwo to mówić „niezbędna”, ale to przecież piekielnie trudne, zresztą trzeba znać matematykę, fizykę. Okazuje się jednak, że trudne sprawy radia i telewizji można przedstawić prosto i zrozumiale. Czyni to francuski autor E. Aisberg w dwóch książkach o zachęcających tytułach: **Radio? — Ależ to bardzo proste** i **Telewizja? — Ależ to bardzo proste** wydanych przez Państwowe Wydawnictwa Techniczne. Obie te niewielkie książeczki przeznaczone są dla radioamatorów, techników i wszystkich tych, którzy stykają się z teletransmisją i chcieliby zapoznać się z jej mechanizmem, bez względu na ich wiek i przygotowanie, czy też raczej brak przygotowania technicznego.

Pierwsza z nich daje łatwy wykład podstaw radiotechniki oraz wyjaśnia działanie nowoczesnych radiodiodników. Aby z niej korzystać nie trzeba znać fizyki. Niezbędne pojęcia wyjaśnione są w książce tam, gdzie ma to znaczenie dla zrozumienia ogólnej zasady działania radia.

Autor stara się nic nie „upraszczać o ile oczywiście miałyby to być połączone z uszczerbkiem dla prawdy, wykład zaś oparty jest wyłącznie na poglądach przyjętych przez współczesną naukę. Ażeby jednak uniknąć podręcznikowej oschłości wprowadził formę pogawędki, co czyni książkę łatwą i żywą, w czym dopomagają zabawne (ale „fachowe”) rysunki, wykonane przez francuskiego grafika Guilaca. Nie jest to wprawdzie „podręcznik konstrukcyjny” zawiera jednak wiadomości konieczne dla tych, którzy mają zamiar przystąpić do zmontowania odbiornika radiowego.

Druga z tych książek **Telewizja? — Ależ to bardzo proste** jest podręcznikiem telewizji dla tych, którzy jeszcze nigdy zagadnień telewizyjnych nie studiowali. Jednakże telewizja, to w porównaniu z radiem, rzeczywiście dużo bardziej skomplikowana sprawa. Aby więc móc korzystać z tej książki, trzeba wiedzieć jak działa lampa elektronowa, znać podstawowe układy wzmocnienia, detekcji i przemiany częstotliwości przynajmniej w takim zakresie, w jakim są one wyjaśnione w **Radio? — Ależ to bardzo proste**. Książka ta nie uczy wprawdzie jak można skonstruować odbiornik telewizyjny, lecz wyjaśnia jak działa aparatura telewizyjna.

Jeżeli prześledzi się uważnie tok pogadarek w tych książkach — można zrozumieć wszystkie tajemnice radia i telewizji. A to chyba warto.

Bewil.

*) E. Aisberg: **Radio? — Ależ to bardzo proste**, W-wa 1959, Państw. Wydawn. Techniczne, s. 148, tenże: **Telewizja? — Ależ to bardzo proste**, W-wa 1959, Państw. Wydawn. Techniczne, s. 169.



PISARZE i KSIĄŻKI w anegdocie

TRZY „PIĄTKI”

W roku 1862, po skończeniu czterech klas w szkole realnej, przeniósł się **Henryk Sienkiewicz** do klasy piątej w nowoutworzonym wówczas II gimnazjum, mieszczącym się w Pałacu Staszica w Warszawie. Klasa była przepelniona, bo liczyła 150 uczniów; wśród tej gromady chłopców znalazł Sienkiewicz serdecznego na całe życie przyjaciela, przyszłego lekarza Konrada Dobrskiego i jemu, jako pierwszemu krytykowi, dawał do czytania swe młodzieńcze utwory. Bo już wtedy, zaniebując nie odpowiadające jego upodobaniom lekcje, zwłaszcza przedmiotów ścisłych, z wielką pasją oddawał się literaturze, historii i językowi polskiemu.

„Nigdy nie byłem celującym uczniem — wspominał Sienkiewicz po latach — ani w szkołach początkowych, ani w gimnazjum; byłem czym innym zajęty: czytałem powieści. Bardzo często, gdy trzeba było się uczyć, ja zagłębiałem się w Walter Scocie lub Dumasie. Było to z korzyścią dla mnie: miałem pociąg do tego i czyniłem zawsze to, co mi najwięcej dogadzało”.

Wkrótce też stał się Sienkiewicz ulubieńcem polonisty, profesora Wojciecha Grochowskiego, a jego wypracowania, pisane pięknym stylem i doskonałym językiem, zyskały wielką sławę w klasie. Pisał je z wielką łatwością i chętnie wyręczał w tym mniej zdolnych kolegów, mających trudniejsze pióro i nie mogących się poszczycić taką jak on inwencją literacką.

Zdarzyło się, iż profesor Grochowski zadał do wypracowania klasowego następujące dwa tematy do wyboru:

1) Mowa ucznia kończącego gimnazjum do nauczycieli i kolegów po otrzymaniu świadectwa dojrzałości, 2) Mowa Żółkiewskiego do rycerstwa polskiego pod Cecorą.

Sienkiewicz, chcąc dopomóc dwóm mniej zdolnym kolegom (jednym z nich był syn Stanisława Moniuszki), napisał dla każdego z nich wypracowanie na pierwszy temat, co mu zajęło dobre pół godziny. Na uwagę siedzącego przy nim Dobrskiego, iż za dużo czasu poświęca kolegom i nie zdąży napisać własnego wypracowania, Sienkiewicz odparł: „Dla siebie opracuję temat drugi. Żółkiewski dłużej nad dziesięć minut wśród wrzawy wojennej mówić nie mógł i mnie tyle czasu pozostaje, więc zdążę jeszcze.” I zdążył istotnie. Cała mowa bohaterskiego wodza zawierała zaledwie dwadzieścia wierszy pisma, ale była tak piękna, że przeniesiona w inne czasy mogłaby bez żadnych zmian wejść do którejs z późniejszych powieści historycznych wielkiego pisarza. (W wiele lat później, w Mentonie, w czasie pisania „Potopu” mówił Sienkiewicz swemu koledze szkolnemu, Stanisławowi Skarżyńskiemu, iż właśnie to wypracowanie stało się w jego umyśle zaczątkiem „Trylogii”).

Profesor Grochowski najpierw przeczytał wypracowanie Moniuszki i uznał, że jest ono najlepsze ze wszystkich, później jednak, wzięwszy do ręki zeszyt Sienkiewicza, zmienił zdanie i jemu przyznał palmę pierwszeństwa. Trzecie wypracowanie Sienkiewicza, napisane dla drugiego kolegi, również zostało szacownie wyróżnione. Tak więc Sienkiewicz w ciągu jednej godziny klasówki szkolnej zdobył aż trzy „piątki”. (O tym uczniowskim sukcesie Sienkiewicza opowiada Ferdynand

Hoesick w tomie esejów pt. „Sienkiewicz i Wyspiański”).

TYTANI NORWESKIEJ LITERATURY

Alfred Wysocki opowiada w niedawno wydanych wspomnieniach „Sprzed pół wieku” o swym spotkaniu z dwoma najwybitniejszymi pisarzami norweskimi, **Björnstjerne Björnsonem** (1832—1810) i **Henrykiem Ibsenem** (1828—1906). Działo się to pod koniec ubiegłego stulecia, w Krystianii.

Björnson — pisze Wysocki — „ofiarował mi gruby tom opowiadań z przeszłości Norwegii i dał z własnej inicjatywy pisemne upoważnienie, przekładu jego utworów. Tego samego dnia zwrócono mi jednak uwagę, że upoważnienie to będzie natychmiast cofnięte, o ile podejmę się tłumaczenia Ibsena. Tych dwu skaldów norweskich rozdzielała bowiem nie tylko głęboko sięgająca różnica pojęć, celów i sposobów wypowiedania się, ale także osobista, nieprześlągana niechęć. Wysocki, barczysty, silny jak tur, na wskroś chłopski Björnson spoglądał jeszcze za młodych lat z lekceważeniem na niską, mieszczańską, nieco pretensjonalną postać kandydata aptekarskiego Henryka Ibsena. Jako pisarze zazdrościli sobie nawzajem powodzenia i w tej rywalizacji zwyciężył Björnson, bo Henryk Ibsen, wyśmiał i wyszydzony przez krytykę, wyniósł się z kraju i w Niemczech zaczął szukać zrozumienia i uznania.

Dopiero po triumfach scenicznych w Monachium i w Berlinie, gdy najświetniejsi aktorzy ówczesni, Eleonora Duse i Kainz, ubiegali się o prawo grania jego dramatów, Ibsen wrócił do Krystianii i przychodził codziennie do słynnej... Café Grand. Przestrzegano mnie wszakże, abym nawet nie próbował dostać się do niego, bo nie przyjmuje i nie rozmawia z nikim.

Przypadek jednak inaczej zrządził. Do owej kawiarni wybrałem się zaraz po wizycie u Björnsona. Przypominała mi żywo podobne zakłady berlińskie.

Jasna, czysta, o dużych oknach wychodzących na najszerszą i najwspanialszą ulicę Krystianii... nie wyglądała ta kawiarnia na stałe miejsce spotkań literatury i bohemy norweskiej. W środku, między dwoma filarami, stała mała estrada dla muzyki, w każdym oknie był rodzaj zacisznej niszy ze stolikiem i dwiema pluszowymi ławeczkami.

Było jeszcze pustawo, tylko nisze zajęte, prócz jednej, w której na stole leżał przygotowany stos gazet i czasopism norweskich, niemieckich i francuskich. Ucieszony rozsiadłem się wygodnie i zabrałem się do czytania. Po chwili zauważyłem jednak, że ktoś stoi przede mną. Poznałem od razu z wielu ilustracji, że to był Henryk Ibsen. W rękę trzymał błyszczący cylinder o szerokich brzegach, spod rozpiętego futra wyglądał długi anielez opinający się ciasno na wydatnym brzuchu. Dużą twarz poszerzały jeszcze faworyty spływające na aksamitny kołnier anielezu, usta były gniewnie zaciśnięte, a oczy ciskały spod okularów błyskawicę gniewu.

Ibsen wpatrywał się we mnie z taką złością, jak gdybym wyrządził mu Bóg wie jaką krzywdę. W tej samej chwili nadleciał kelner, również jak Ibsen oburzony, wyjął mi z ręki gazetę, położył ją na stole innych dzienników i mówił coś szybko a niezrozumiale. Zwróciłem się tedy do Ibsena po niemiecku z zapytaniem, o co właściwie chodzi.

Odpowiedział za niego kelner:

— Chodzi o to, że to jest miejsce pana profesora Ibsena! Gazety są dla niego przygotowane i nikt tu w południowych godzinach siedzieć nie może!

Roześmiałem się i zwróciłem się znów do Ibsena:

— Przepraszam pana najmocniej, ale jestem cudzoziemcem i pierwszy raz w życiu w tej kawiarni, nie miałem więc pojęcia, że to jest miejsce dla pana zarezerwowane.

Ibsen mruknął coś pod nosem i nie spojrzawszy nawet na mnie rozsiadł się szeroko w swej niszy.

Wyniosłem się jak niepyszny i zająłem miejsce opodal. Do niszy przyniósł kelner wodę gorącą i flaszkę koniaku, i sam, z nabożeństwem, przyrządził „profesorowi” tak dobrze znane mi od Przybyszewskich thoddy. Ibsen zaś nie odzywał się do niego ani słowa, tylko wertował jeden dziennik za drugim, notując coś od czasu do czasu w swoim grubym notesie. Cała kawiarnia zdawała się szanować spokój Ibsena. Nikt do niego nie podchodził, nikt nawet koło niszy jego nie przechodził, mimo że gości było coraz więcej... Humory Ibsena i jego nieuprzejmości były powszechnie znane. Aktorzy teatru w Krystianii oświadczyli, że nie będą grać jego sztuk, jeżeli on będzie brał udział w próbach. Wydawcy załatwiali z nim wszystkie sprawy listownie. Opowiadano, że Ibsen zamienia z żoną kilka słów tylko w wieczór wigilijny i w dniu ich urodzin. Poza tym zaś milczy jak zakłęty.”

ROZTARGNIONY HISTORYK

Znakomity historyk polski, **Tadeusz Korzon**, słynął z roztargnienia, które stawało się przyczyną wielu zabawnych epizodów w jego życiu. W książce Wandy i Stanisława Miłaszewskich „Wspominamy” znaleźć można wiele na ten temat anegdot.

Zesłany do Orenburga za udział w powstaniu styczniowym zaprzyjaźnił się tam Korzon z dziadkiem Miłaszewskiej, Aleksandrem Szumowskim. Zesłańcom towarzyszyły młode żony. W roku 1867 urodziła się państwu Korzonom pierwsza córeczka. Obydwoje bardzo pragnęli mieć syna i o oczekiwany dziecko nie mówili inaczej jak „on”.

„Kiedy nareszcie nadszedł ważny moment — powtarza Miłaszewska wspomnienia swego dziadka — ktoś ze znajomych spostrzegł, że Korzon śpięszaj ulicą, ogromnie zaferowany, gestykulując sam do siebie. Naturalnie cała kolonia polska w Orenburgu była

już poruszona doniosłym wydarzeniem. Znajomy spytał:

— Więc można powinszować? A cóż wam Pan Bóg dał?

Korzon wypalił bez namysłu:

— Chłopaka, panie, chłopaka!

Wieże rozniosła się błyskawicznie... a tymczasem ktoś inny miał informację z nie mniej miarodajnego źródła, gdyż od samej pani Korzonowej, że to... dziewczynka i że będzie się nazywała Wandzia... Zanim roztargnienie młodego ojca zostało „urzędowo sprostowane”, znajomi dzieliли się na dwa obozy, obstające za synem: — „Bo przecież z jego własnych ust słyszałem!” — i za córką: — „Widziałem ją na własne oczy!”

Naturalnie Korzon dostał za swoje. Śmiano się i przez czas dłuższy nazywano małą Wandzię „chłopakiem”.

Na chrzciny „chłopaka” zebrała się u Korzonów cała polska kolonia. Gospodyni wystąpiła z nader okazałym przyjęciem, pragnąc w ten sposób uczcić radosne wydarzenie.

Nagle w czasie uczytu zauważyła ze zdumieniem, że jej małżonek, zazwyczaj bardzo uprzejmy i gościnnie, tym razem zajada z apetytem, bynajmniej się o nikogo nie troszcząc, nawet o najbliższych sąsiadów!

Wreszcie przy pierwszej sposobności zwróciła mu szepem uwagę na takie zachowanie się wobec zaproszonych przyjaciół.

Korzon, ogromnie zawstydzony, tłumaczył ze skruchą:

— Widzisz... to takie wspaniałe przyjęcie, tyle dobrych rzeczy na stole... Byłem przekonany, że jesteśmy u innych w gościnie...

Zaiste, nie był przyzwyczajony „aby jeść tyle dobrych rzeczy we własnym domu... U Korzonów w Orenburgu bieda piszczała nieraz głośniejsz od maleńkiej Wandzi...”

Podana do druku: **Halina Przewoska**

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW SBP
dysponuje jeszcze pewną ilością egzemplarzy książek:

Kto miłuje książki. Antologia tekstów o książce. Zebrał i opracował Marcei Poznański. S. 292, cena zł 40.—

Książka zawiera wypowiedzi około stu pisarzy dawnych i współczesnych na temat książki, czytelnictwa i bibliotek, uzupełnionych licznymi informacjami biograficznymi i historyczno-literackimi.

Informator bibliotekarza i księgarza na r. 1960. Praca zbiorowa pod redakcją naczelną Krystyny Remerowej. S. 288, cena zł 20.—

Podręczne wydawnictwo encyklopedyczne niezbędne dla bibliotekarzy, księgarzy, pracowników wydawnictw, nauczycielstwa i działaczy kulturalno-oświatowych,

Literatura piękna 1956. Przewodnik bibliograficzny. Opracowanie zbiorowe Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej. S. 350, cena zł 33.—

Literatura piękna 1957. Przewodnik bibliograficzny (jak wyżej) S. 412, cena zł 33.—

Literatura piękna 1958. Przewodnik bibliograficzny, cena zł 33.— ukaże się w sprzedaży w marcu br.

Przewodnik bibliograficzny „Literatura piękna” jest przeglądem całej rocznej produkcji wydawniczej za odpowiednie lata — w zakresie literatury pięknej — oryginalnej i przekładowej — z uwzględnieniem zbiorów felietonów, szkiców, esejów i reportaży. Książka niezbędna dla każdego bibliotekarza, księgarza i dla wszystkich zainteresowanych naszą produkcją wydawniczą.

Bibliotekarstwo Powszechne. Praca zbiorowa pod redakcją Ewy Pawlikowskiej.

Tom I. **Organizacja i urządzenie biblioteki.** S. 192, cena zł 22.— wyczerpane

Tom II. **Księgozbiór biblioteczny.** S. 250, cena zł 27.—

Tom III. **Książka i jej funkcja społeczna.** S. 260, cena zł 27.—

Tom IV. **Historia książki i bibliotek oraz ich stan obecny w Polsce.** S. 252, cena zł 25.—

Książki dla bibliotek. Katalog T. I. Literatura piękna. S. 262, cena zł 30.— Pod redakcją naczelną doc. Wandy Dąbrowskiej, wieloletniej redaktorki „Przewodnika Literackiego i Naukowego” oraz „Książki w bibliotece”.

Wydawnictwo przeznaczone w zasadzie dla bibliotek powszechnych. Stanowi cenną pomoc dla bibliotekarzy przy kompletowaniu zbiorów i obsłudze czytelników, a także przy prowadzeniu innych prac — zwłaszcza badawczych — w zakresie poczytności książek. Zawiera skorowidze autorów, tytułów, wykaz literatury obcej w układzie językowo-terytorialnym, wybór książek dla mniejszych bibliotek gromadzkich, dla młodzieży w wieku poszkolnym, wybór utworów dla wiejskich zespołów amatorskich.

W marcu ukaże się **Tom II Katalogu: Książki dla bibliotek. Literatura dla dzieci i młodzieży.**

Wszystkie te pozycje ekspediuje Administracja Wydawnictw SBP,
Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7

UWAGA KOLEDZY Z BIBLIOTEK SZKOLNYCH

w tym numerze „Poradnika”

KONKURS CZYTELNICZY

na znajomość dzieł Antoniego Czechowa

dla uczniów szkół ogólnokształcących (podstawowych i średnich) oraz
zawodowych

Szczegółowe warunki Konkursu na str. 15